

4
2011
(116)

Cena 4,00 zł
(VAT=5%)

НАД БУТОМ І НАРВОЮ

Miejska Biblioteka Publiczna
Krajowa Sieć Biblioteczna
INFORMACJI, BIBLIOTECZNA
WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Białystok, Podlaska
tel. 083 341 64 52 informacja@mbp.org.pl



PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214





дешево і безпечно переказування готівки
за кордон – за переказ до 500,00 зл
оплата лише 13,00 зл!

перекази до 35 країн світу, в тому числі
до: Німеччини, Італії, Франції, Хорватії, Греції,
Іспанії, Туреччини, в Україну, а навіть у В'єтнам

Детальні інформації можна отримати у кожному
поштовому відділенні, по через інфолінію
801 333 444 (для стаціонарних телефонів),
43 842 06 00 (для мобільних телефонів),
або на інтернетному сайті www.poczta-polska.pl

Міжнародний грошовий переказ INTERNATIONAL MONEY ORDER



Пудляська академія 17 - 21.07.2011

Пудляська академія, це науково-культурологічний табір який присвячується історії, мові та культурі Підляської землі в її українському вимірі, котрий буде проводитися як стаціонарний табір у підляському селі Козлики.

Учасники Академії знання про Підляшшя будуть здобувати під час теоретичних і практичних занять з науковцями, жителями місцевих сіл та з різними ентузіастами теми Підляшшя.

Пудляська академія передбвчена в основному для української молоді з Підляшшя та з інших регіонів Польщі і світу.

Організатори: Союз українців Підляшшя, Товариство Спадщина Підляшшя і Товариство приятелів скансену в Козликах

Запрошуємо всіх зацікавлених!

Інформація та оголошення:

698346441 – Лука Чижевський (hajdamak@o2.pl)
693873500 – Ігор Вереміюк (igorwie@wp.pl)

НАД БУГОМ І НАРВОЮ NAD BUHOM I NARWOJU

Число 4 (116) – Липень – Серпень 2011
Numer 4 (116) – Lipiec – Sierpień 2011

www.nadbuhom.free.ngo.pl

Ul. Ogrodowa 13, skr. poczt. 77,
17-100 Bielsk Podlaski
Тел./Tel. 85-730-89-29

E-mail: nadbuhom@free.ngo.pl

Адміністрація: adm@nadbuhom.free.ngo.pl

Український часопис Підляшшя „Над Бугом і Нарвою”

Видавець: Союз українців Підляшшя

ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 85-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Зреалізовано завдяки дотації Міністра внутрішніх справ і адміністрації Республіки Польща.

Редакція: Андрій Давидюк, Юрій Гаврилюк (головний редактор), Юстина Гапонюк, Іван Киризиук, Христина Костевич, Людмила Лабович, Кароліна Матейчук. Співпрацівники редакції: Ігор Вереміюк, Іван Ігнатюк, Микола Рощенко, Славомір Савчук, Леокадія Сасевич, Мирослав Степанюк, Єлизавета Томчук, Олена Чабан.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки. За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

Ukraińskie pismo Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia

ul. Ogrodowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 85-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.pl

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej.

Redakcja: Andrzej Dawidziuk, Justyna Haponiuk, Jerzy Hawryluk (redaktor naczelny), Jan Kiryziuk, Krystyna Kościwicz, Ludmiła Łabowicz, Karolina Matejczuk. Współpracownicy redakcji: Helena Czaban, Jan Ignaciuk, Mikołaj Roszczenko, Leokadia Sajewicz, Sławomir Sawczuk, Mirosław Stepaniuk, Elżbieta Tomczuk, Ihor Weremijuk.

Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Річна передплата за 2011 рік на території Польщі коштує 35,00 zł. Річна передплата з-за кордону – рівновартість 35 доларів США (звичайною поштою) або 50 доларів США (летунською поштою). Банк. рахунок видавця: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Roczna prenumerata na cały rok 2011 kosztuje: prenumerata krajowa – 35.00 zł (w przypadku prenumeraty za okres krótszy ilość numerów należy pomnożyć przez 6.00 zł). Roczna prenumerata zagraniczna na rok – równowartość 35 USD (pocztą zwykłą) lub 50 USD (pocztą lotniczą). Rachunek bankowy: Związek Ukraińców Podlasia, Bank Pekao S.A., nr 41 1240 5253 1111 0000 5712 5402.

Druk: DRUK-PAR s.c., Parcewo 37, 17-106 Orla
tel. 694 143 732, druk-par@wp.pl

Zmíst * Spis treści

ZG, <i>Od września w Bielsku – samodzielne oddziały z nauką języka ukraińskiego</i>	2
K. Kościwicz, <i>Hajnówka europejską stolicą muzyki cerkiewnej</i>	5
A. Репко, Л. Лабович, <i>Криниця підляського фольклору – щораз повніша</i>	8
<i>Wyniki konkursu «Z Podlaśkoji Krynyci»</i>	18
K. Kościwicz, <i>Śpiewać! I nie przestawać...</i>	19
L. Łabowicz, <i>Publiczne media a mniejszości</i>	21
Ю. Гаврилюк, <i>Вчені підляшани у національних досвітах</i>	23
K. Kościwicz, <i>Od «zazynok» do «perepelici»</i> <i>Tradycje żniwne gminy Kleszczewo</i>	27
L. Łabowicz, <i>«Tam w Kijowi na rynoczku stałasia nowina....». Toponimy w podlaskich pieśniach ludowych</i>	30
I. Киризиук, <i>3 циклу «Зелений перстень»</i>	36
Ю. Гаврилюк, <i>Хронологіон – 2009</i>	37
A. Савенець, <i>Літературний «провулок» поміж Підляшшям та Люблином</i>	43
Л. Лабович, <i>3 хроніки подій на Підляшші</i>	44

НАША ОБКЛАДИНКА

Рената Тушинська – лауреатка першого місця у категорії солістів конкурсу української пісні «З підляської криниці».

Фото Ю. Гаврилюка

Стор. III: Учасники декламаторського конкурсу «Українське слово».

Фото І. Бакуновича

Стор. IV: Дві «фігури» (стовпові каплички) і кам'яний хрест у центрі колишнього села Дуольне (нині вул. Дольна у Гайнуві).

Фото Ю. Гаврилюка



Od września w Bielsku – samodzielne oddziały z nauką języka ukraińskiego

Wakacyjny numer naszego pisma możemy otworzyć radosną informacją, iż z początkiem września w Zespole Szkół im. Adama Mickiewicza w Bielsku Podlaskim zaczną funkcjonować pierwsze samodzielne oddziały klasowe z dodatkową nauką języka ukraińskiego. W klasach I i IV szkoły podstawowej oraz I gimnazjum rozpocznie w nich naukę prawie 50 uczniów. Zgodnie z założeniami „Strategii rozwoju oświaty mniejszości ukraińskiej w Polsce”, opracowanej wspólnie przez MEN i MSWiA przy współudziale organizacji ukraińskich w Polsce, powinno to stać się wstępem do utworzenia w Bielsku zespołu szkół (szkoła podstawowa, gimnazjum, liceum) z dodatkową nauką języka ukraińskiego.

Nauczanie w Bielsku języka ukraińskiego jako dodatkowego języka mniejszości narodowej sięga 1994 roku, gdy z inicjatywy rodziców i Związku Ukraińców Podlasia zostało ono wprowadzone w Szkole Podstawowej nr 4. Po roku 1999 r., gdy w ramach reformy edukacyjnej zorganizowano gimnazja, SP nr 4 została połączona z nowo powstałym Gimnazjum nr 2, tworząc Zespół Szkół im. Adama Mickiewicza. Tak więc w chwili obecnej tok nauczania obejmuje dziewięć kolejnych klas, a w zakończonym właśnie roku szkolnym 2010/2011 na lekcje języka ukraińskiego uczęszczało tu ogółem 129 uczniów.

Wprawdzie już od pewnego czasu proces nauczania języka ukraińskiego nabierał tu stabilnego charakteru, umożliwiającego rozpoczynanie nauki od pierwszej klasy szkoły podstawowej i kontynuację aż do ukończenia gimnazjum, lecz znacznym problemem pozostało rozproszenie ucz-

niów w różnych oddziałach poszczególnych klas (od 2 do 4). W tych bowiem warunkach dla objęcia nauką języka jak największej grupy uczniów konieczne stało się organizowanie zajęć dopiero po zakończeniu lekcji z innych przedmiotów we wszystkich oddziałach, a więc praktycznie w godzinach popołudniowych, a nawet wieczornych (pomiędzy 13-14 a 17).

Zgodnie z obowiązującym w chwili obecnej „Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków i sposobu wykonywania przez przedszkola, szkoły i placówki publiczne zadań umożliwiających podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej i językowej uczniów należących do mniejszości narodowych i etnicznych oraz społeczności posługującej się językiem regionalnym” sposobem na usunięcie tego problemu jest utworzenie przez szkołę oddzielnych oddziałów klasowych. Jedynym warunkiem jest, aby w danej klasie (rocz-

niku) szkoły podstawowej lub gimnazjum na naukę języka ukraińskiego zostało zgłoszonych nie mniej niż 7 uczniów (patrz § 5 Rozporządzenia). W związku z tym, że zarówno w szkole podstawowej, jak i w gimnazjum Zespołu Szkół im. Adama Mickiewicza liczba uczniów w poszczególnych rocznikach znacznie przewyższała wymagane minimum, rodzice w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Ukraińców Podlasia postanowili skorzystać z możliwości danych przez to ministerialne rozporządzenie.

28 kwietnia 2011 r. przewodniczący Związku Ukraińców Podlasia Andrzej Artemiuk oficjalnie wystąpił z prośbą do dyirekcji zespołu szkół o powołanie w roku szkolnym 2011/2012 odrębnych oddziałów klasowych z dodatkową nauką języka ukraińskiego. W swoim piśmie wyraził on przekonanie, że powołanie takich oddziałów umożliwi bardziej racjonalne i sprawne prowadzenie całego procesu na-

uczania języka ukraińskiego, poprawi higienę pracy uczniów, a więc stworzy im lepsze warunki dla gwarantowanego prawem podtrzymywania i rozwijania ukraińskiej tożsamości narodowej. Ze względów praktycznych oraz w celu uniknięcia dezorganizacji życia szkoły zaproponowano powołanie odrębnych oddziałów w klasach zaczynających nowe etapy edukacyjne, a więc w klasie I i IV szkoły podstawowej oraz w I klasie gimnazjum. Do dnia 29 kwietnia 2011 r. do sekretariatu zespołu szkół złożono odpowiednie deklaracje rodziców, pragnących, aby w następnym roku szkolnym ich dzieci uczyły się języka ukraińskiego w I i IV klasach szkoły podstawowej (22 i 12 uczniów) oraz I klasie gimnazjum (11 uczniów). Przewodniczący ZUP wystosował w tej sprawie także list do Burmistrza Miasta Bielsk Podlaski Eugeniusza Berezowca, stwierdzając, że dotychczasowy system nauczania języka ukraińskiego w Zespole Szkół im. Adama Mickiewicza w postaci grup międzyoddziałowych niekorzystnie wpływał na efektywność nauczania języka ukraińskiego, gdyż komplikował i utrudniał proces dydaktyczny, a czasem nawet uniemożliwiał naukę. Pisał on: *Liczymy na zrozumienie i wsparcie dla naszych działań, które realizują podstawowe prawa obywateli RP wynikające z założeń polityki władz Rzeczypospolitej Polskiej wobec mniejszości narodowych oraz obowiązującego prawodawstwa. Poparcie dla inicjatywy Związku Ukraińców Podlasia oraz rodziców dzieci uczęszczających na zajęcia w oddziałach z dodatkową nauką języka mniejszości narodowej z pewnością będzie przyjęte jako dowód otwartości na kulturę jednej z mniejszości narodowych zamieszkujących od wieków zróżnicowane kulturowo Podlasie. Podtrzymywanie i sprzyjanie wielonarodowemu oraz wielowyznaniowemu charakterowi Podlasia wpisuje się w ideę nowej zjednoczonej Europy oraz daje przykład poszanowania dla współistnienia różnych narodów.*

Ponieważ wszystkie wymogi formalne przewidziane w Rozporządzeniu z 14 listopada 2007 r. zostały spełnione, dyrektor Zespołu Szkół im. Adama Mickiewicza Irena Zinkiewicz uwzględniła utworzenie samodzielnych oddziałów z dodatkową nauką języka ukraińskiego jako języka mniejszości narodowej w Arkuszu Organizacji Pracy na rok szkolny 2011/2012 i przekazała go do zatwierdzenia przez organ prowadzący, a więc Urząd Miasta Bielsk Podlaski. W imie-

niu Urzędu Miasta odpowiedział zastępca burmistrza Jan Radkiewicz, stwierdzając, że nie widzi przeszkód, aby w miarę możliwości organizacyjnych zespołu szkół uczniowie mający się uczyć języka ukraińskiego mogli uczęszczać do jednego oddziału klasowego, a nie jak dotychczas do kilku. Jednak jego zdaniem *zgodnie z wytycznymi do szkół, dla których organem prowadzącym jest Miasto Bielsk Podlaski, oddziały klasowe powinny liczyć nie mniej niż 26 uczniów. Nie jest zasadne tworzenie oddziałów o liczbie uczniów 11-12, jak zaproponowała w projekcie arkusza dyrektor Szkoły. Ponadto fakt zgłoszenia dzieci spoza obwodu szkoły nie może stanowić podstawy do utworzenia dodatkowych oddziałów bez zgody organu prowadzącego.* Ta faktyczna odmowa zgody na zatwierdzenie Arkusza Organizacyjnego Pracy dla klasy IV szkoły podstawowej i I gimnazjalnej, uwzględniającego postulat ZUP i rodziców, została wsparta dołączoną do pisma opinią prawną, której konkluzja brzmi: *Wg opiniującego warunki formalne do stworzenia oddziałów zostały spełnione, jednakże decyzja o utworzeniu powyższych klas należy do organu prowadzącego szkołę, ze względu na to, że ani ustawa, ani rozporządzenie nie definiuje obligatoryjnego zadania tworzenia w szkołach oddziałów z dodatkową nauką języka regionalnego bądź mniejszości narodowych.*

Pismo Urzędu Miasta dotarło do ZG ZUP 17 maja i przewodniczący ZUP natychmiast zgłosił powstały problem Ministrowi Edukacji Narodowej Katarzynie Hall, urzędnikom Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji opowiadającym za sprawy mniejszości narodowych i etnicznych oraz wyznań religijnych, stwierdzając, iż odmowa faktycznie nie ma uzasadnienia prawnego, albowiem jest to sprzeczne z § 5 Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej, gdzie czytamy, że oddziały z dodatkową nauką języka mniejszości „są organizowane”, gdy jest „co najmniej 7 uczniów”, a w naszym przypadku liczba ta jest znacząco przekroczona (pisma z 17-20 maja). O pomoc w rozwiązaniu tej kwestii ZG ZUP zwrócił się również do Podlaskiego Kuratora Oświaty, Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, posłów na sejm z woj. podlaskiego, Pełnomocnika Wojewody ds. Mniejszości Narodowych, jak też Społecznego Doradcy Prezydenta RP do spraw społeczności prawosławnej i mniejszości białoruskiej Aleksandra Sosny. Działania te wsparły również

Związek Ukraińców w Polsce i Ukraińskie Towarzystwo Nauczycielskie w Polsce oraz przedstawiciel mniejszości ukraińskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych Grzegorz Kuprianowicz.

Natomiast zastępca burmistrza obstawał przy swej pierwotnej decyzji, m.in. przekonując dziennikarza „Gazety Współczesnej”, że to sztucznie wywołany problem i zapewniając: *Mamy dwie opinie prawne, które potwierdzają naszą rację.* Druga z tych opinii nosi datę 18 maja 2011 r. i została wystawiona przez tego samego radcę prawnego, a dotyczy kwestii, czy oddziały z dodatkową nauką języka mniejszości narodowych muszą składać się jedynie z uczniów danej mniejszości, czy też mogą w nich być uczniowie pozostali. Ze stanu faktycznego przedstawionego prawnikowi wynika, że na poziomie danej klasy jest 94 uczniów, w tym 11 mniejszości ukraińskiej, zaś rozbieżność stanowisk polega na tym, iż rodzice chcą, aby dla tych uczniów został stworzony odrębny oddział, zaś Urząd Miasta odpowiedni zapis z rozporządzenia MEN interpretuje w ten sposób, że dzieci te powinny być po prostu przydzielone do jednego z trzech oddziałów, liczącego ogółem 31 dzieci. Jak stwierdza pani radca: *Do cyt. przepisu w publikacjach prawniczych nie odnaleziono żadnego komentarza doktryny, ani orzecznictwa sądu. Jednakże, zdaniem sporządzającego opinię, za prawidłowe należy uznać stanowisko urzędu. Zgodnie z treścią rozporządzenia nauka języka ukraińskiego będzie prowadzona w formie odrębnych zajęć, które nie będą kolidowały z zajęciami edukacyjnymi prowadzonymi w języku polskim. Za takim rozumieniem przemawia fakt, iż z punktu widzenia rygoru finansów publicznych, jakim objęte są jednostki gminne, niecelowe byłoby tworzenie osobnego oddziału składającego się tylko z 11 uczniów. Takie rozwiązanie powodowałoby również dysproporcję w warunkach nauczania poszczególnych klas i nierówne traktowanie uczniów.*

Zupełnie inaczej ten problem prawny został zinterpretowany przez kompetentne organy centralnej i wojewódzkiej administracji rządowej. Departament Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych MSWiA 24 maja 2011 r. zwrócił się do Burmistrza Miasta Bielsk Podlaski z prośbą o umożliwienie zorganizowania w roku szkolnym 2011/2012 nauczania języka ukraińskie-



Sprawa, która z punktu widzenia obowiązującego prawa powinna być formalnością, urosła do rangi poważnego problemu. Psuje to wizerunek miasta oraz atmosferę współpracy panującą dotychczas w Bielsku – stwierdzili z żalem przedstawiciele Związku Ukraińców Podlasia na konferencji prasowej zwołanej 30 maja w związku z niezrozumiałymi dla nich problemami czynionymi przez urzędników odpowiedzialnych za sprawy oświaty w mieście. Fot. J. Hawryluk

go w oddziałach z dodatkową nauką języka mniejszości, a następnie kontynuowania nauczania w takiej formie, stwierdzając: Przepisy rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 listopada 2007 r. (...) w ocenie Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych MSWiA jednoznacznie wskazują, że oddziały z dodatkową nauką języka mniejszości organizowane są, jeżeli na naukę tego języka zostanie zgłoszonych – w szkole podstawowej i gimnazjum na poziomie danej klasy – co najmniej 7 uczniów.

Należy także podkreślić, że nauczanie języka mniejszości w grupach międzyoddziałowych organizowane jest w sytuacji, gdy liczba zgłoszonych uczniów jest mniejsza.

Ponadto, zastąpienie dotychczasowego sposobu organizowania nauczania języka ukraińskiego w grupach międzyoddziałowych nauczaniem języka ukraińskiego w oddziałach z dodatkową nauką wspomnianego języka stworzy uczniom należącym do mniejszości ukraińskiej lepsze warunki dla podtrzymywania i rozwoju własnej tożsamości narodowej, której elementem jest język.

Obecnie trwają także prace nad opracowaniem „Strategii rozwoju oświaty mniejszości ukraińskiej w Polsce”, uwzględniającej specyficzne problemy związane z rozwijaniem i podtrzymywaniem poczucia tożsamości narodowej i językowej uczniów należących do mniejszości ukraińskiej w Polsce. W projekcie „Strategii” został zapisany m.in. postulat utworzenia zespołu szkół z ukraińskim językiem nauczania w Bielsku Podlaskim (w I etapie powołania odrębnych oddziałów z nauczaniem języka ukraińskiego).

Pragnę również zauważyć, że ratyfi-

kując Europejską Kartę Języków Regionalnych i Mniejszościowych Rzeczpospolita Polska zobowiązała się m.in. do udostępnienia szkolnictwa podstawowego oraz ponadpodstawowego w odpowiednich językach mniejszościowych oraz języku regionalnym (art. 8 ust. 1 pkt b (i) oraz pkt c (i) Europejskiej Karty Języków Regionalnych i Mniejszościowych).

Tego samego dnia list do władz miasta skierował też Podlaski Kurator Oświaty Jerzy Kiszkiel: Zgodnie z § 5 ust. 2 powołanego wyżej rozporządzenia oddziały z dodatkową nauką języka mniejszości są organizowane, jeżeli na naukę języka mniejszości zostanie zgłoszonych w szkole podstawowej i gimnazjum na poziomie danej klasy – co najmniej 7 uczniów. Z literalnego brzmienia powyższego przepisu wynika, że w przypadku zgłoszenia w terminie określonym w rozporządzeniu na naukę języka mniejszości minimum 7 uczniów, dyrektor szkoły ma obowiązek zorganizowania oddziału z dodatkową nauką języka mniejszości. (...)

Z pism dyrektora Zespołu Szkół w Bielsku Podlaskim oraz Związku Ukraińców Podlasia wynika, że w wymaganym prawem terminie rodzice uczniów złożyli do dyrektora szkoły pisemne wnioski o zorganizowanie na poziomie I i IV klasy szkoły podstawowej oraz klasy I gimnazjum nauki języka ukraińskiego w oddziałach z dodatkową nauką języka ukraińskiego. Liczba uczniów zgłoszonych na poziomie każdej z ww. klas przekracza wymaganą do zorganizowania oddziału minimalną liczbę 7 uczniów.

Wobec powyższego w Zespole Szkół im. Adama Mickiewicza w Bielsku Podlaskim ww. oddziały z dodatkową nauką języka ukraińskiego powinny zostać utworzone.

27 maja 2011 r. taka interpretacja zo-

stała potwierdzona przez organ najbardziej w tej kwestii kompetentny, a więc Departament Kształcenia Ogólnego i Wychowania Ministerstwa Edukacji Narodowej: *Utworzenie takich oddziałów wpisuje się w kierunki działań administracji rządowej i samorządowej nakreślone w projekcie „Strategii rozwoju oświaty mniejszości ukraińskiej w Polsce”, przygotowywanej obecnie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. (...)*

Przepis § 5 ww. rozporządzenia stanowi, że oddziały z nauką języka mniejszości są organizowane, jeżeli na naukę tego języka w szkole podstawowej i gimnazjum na poziomie danej klasy zgłosi się co najmniej 7 uczniów. Przepisy rozporządzenia nie określają górnej granicy liczebności umożliwiającej możliwość tworzenia takich oddziałów, ani nie ograniczają stosowania przywołanego przepisu od innych uwarunkowań.

Omawiany przepis ma dla szkoły moc zobowiązującą („oddziały są organizowane”) i nie może być ograniczany przepisami niższej rangi, np. wytycznymi organu prowadzącego.

Ministerstwo Edukacji Narodowej zdaje sobie sprawę, że obniżenie kryterium liczebności uczniów przy tworzeniu oddziałów z nauką języka mniejszości powoduje skutki finansowe dla organu prowadzącego, dlatego ustanowiło formę rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania szkoły z takimi oddziałami, wprowadzając możliwość uzyskania na ten cel dodatkowych środków finansowych w ramach części oświatowej subwencji ogólnej dla jednostek samorządu terytorialnego, przez zastosowanie w algorytmie jej naliczania wag P9 i P10. Dzięki temu Miasto Bielsk Podlaski w 2011 r. uzyskało z tytułu prowadzenia szkół z nauką języków mniejszości narodowych dodatkową kwotę w wysokości ponad 970 tys. zł.

Z korespondencji przesłanej przez Związek Ukraińców Podlasia wynika, że wnioski w sprawie powołania oddziałów z dodatkową nauką języka ukraińskiego w I i IV klasie w Szkole Podstawowej nr 4 oraz I klasie Gimnazjum nr 2 w Bielsku Podlaskim zostały złożone prawidłowo i we właściwych terminach, zatem nie zachodzą również przeszkody formalne w realizacji przez organ prowadzący zobowiązań wynikających z przywołanych przepisów ustawowych, co powinno znaleźć swój wyraz w arkuszach organizacyjnych szkoły.

Zakończenie na str. 7

Grand prix jubileuszowego, trzydziestego już festiwalu muzyki cerkiewnej w Hajnówce wygrał chór z Ukrainy. Dyrygent jednak się zżymał, że można było zaśpiewać jeszcze lepiej...

Hajnówka europejską stolicą muzyki cerkiewnej

Od trzydziestu lat, zawsze w maju, w Hajnówce odbywa się festiwal uduchowionego śpiewu, który ściąga najlepszych wykonawców z kraju i różnych stron świata. Na początku w Hajnowskich Dniach Muzyki Cerkiewnej udział brały chóry z okolicznych parafii, z czasem festiwal rozrósł się do imprezy międzynarodowej. Sprzyjała temu nie tylko dobra organizacja konkursu, ale także doskonała akustyka soboru Świętej Trójcy, wychwalana przez wszystkich wykonawców.

Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej to nie tylko konkurs chórów, dyrygentów, praca organizatorów i jurorów. Festiwal to bardzo dobra promocja zarówno prawosławia, jak i samego miasta. Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej sprawiają, że dla wielu Hajnówka staje się miejscem docelowym, a nie tylko „bramą do puszczy”. W czasie festiwalowego tygodnia w tym niewielkim miasteczku pojawiają się goście z odległych zakątków Polski, z innych krajów. Tradycyjnie zjawiają się także politycy. Co ważne, wszyscy wywożą pozytywne wrażenia.

Jubileuszowy Międzynarodowy Festiwal Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej trwał od 8 do 14 maja 2011 r. w soborze Świętej Trójcy w Hajnówce. Rangi tegorocznemu festiwalowi dodawał nie tylko patronat Prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego, ale przede wszystkim różnorodność chórów, szeroki przekrój stylów śpiewu cerkiewnego, dyrygujący kompozytorzy oraz znakomicie zestawiony program koncertu galowego. Organizatorzy stanęli na wysokości zadania. Zadbali również o tych, którzy z różnych względów nie mogli słuchać chórów bezpośrednio w cerkwi. Dla nich transmisję zapewniła Telewizja Kablowa w Hajnówce. W ten sposób inauguracja, zakończenie oraz koncerty z czterech dni konkursowych dotarły do mieszkańców nie tylko Hajnówki, ale także Bielska Podlaskiego.

– To tutaj, w tym mieście, w ubogiej drewnianej świątyni, w okresie paschalnym 30 lat temu rozpoczęło wówczas

małe, a dzisiaj wielkie dzieło – hajnowskie cerkiewne śpiewanie – mówił do tłumnie zebranych w hajnowskim soborze arcybiskup metropolita Sawa, zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. – W ciągu 30-lecia festiwal stał się naszą prawosławną odpowiedzią na czasy konsumpcjonizmu. Nikt z nas nie myślał, że małe miasto na skraju Puszczy Białowieskiej stanie się znane na całym świecie i przybywać do niego będą chóry cerkiewne z Europy, ze Wschodu, Zachodu, Północy i Południa, a nawet z innych kontynentów, jak z Afryki, Azji...

Przez 30 lat w festiwalu uczestniczyło około tysiąca chórów z czterdziestu krajów świata. W tegorocznej edycji wzięło udział 30 chórów z ośmiu krajów Europy, w tym oczywiście z Ukrainy. Występy zespołów w pięciu kategoriach konkursowych oceniało międzynarodowe jury pod przewodnictwem ks. mitrata Leoncjusza Tofiluka. Grand prix jubileuszowego festiwalu wyśpiewał Chór im. Władysława Pałkina Filharmonii Charkowskiej pod dyrekcją Andrija Syrotenki.

– Jestem po raz pierwszy na festiwalu Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej, ale chór już prezentował się hajnowskiej publiczności – mówił dyrygent charkowskiego chóru po występie, który odbył się trzeciego dnia przesłuchań. – W 2005 r. został laureatem w kategorii chórów zawodowych, a w 2006 r. zaśpiewał koncert inauguracyjny, więc to już trzecie nasze spotkanie. Przyjechalśmy, ponieważ na festiwal jubileuszowy organizatorzy starali się zaprosić laureatów. Jestem bardzo zadowolony z tego powodu, dlatego że pracujemy, śpiewamy po to, aby być potrebnymi.

– Czy Pana chór często wykonuje muzykę cerkiewną?

– Muzyka cerkiewna stanowi znaczną część naszego repertuaru, około 30 procent, a jeśli weźmiemy pod uwagę zachodnią muzykę sakralną, którą także wykonujemy, wówczas będzie nawet połowa.

– Śpiewacie utwory przede wszystkim kompozytorów ukraińskich?

– Śpiewamy bardzo szerokie spektrum kompozytorów – i zagranicznych, i ukraińskich. Na Ukrainie mamy wiele festiwali, również w Charkowie. Na takie występy przygotowujemy specjalne programy, albo koncerty wybranych kompozytorów. Nie tak dawno, u nas, w Charkowie, odbył się autorski koncert Pendereckiego, wykonywaliśmy jego muzykę. Obecnie śpiewamy m.in. Rodiona Szczedrina, kompozytorów charkowskich oraz oczywiście klasykę.

14 maja, podczas ogłaszania wyników, okazało się, że chór otrzymał grand prix. Stało się to okazją do kolejnej rozmowy z Andrijem Syrotenką.

– Miał Pan nadzieję na taką nagrodę?

– Oczywiście, bo udział w konkursie to zawsze sprawa ambicji. Chciałem więc, by nasz chór wygrał...

– Także by zdobył grand prix?

– Dlaczego nie? Pierwsze miejsca w Hajnówce chór już otrzymywał. Można więc trochę żartem powiedzieć, że nie jesteśmy przeciwni grand prix.

– Po występie konkursowym nie był Pan zadowolony...

– Tak, zaśpiewaliśmy niezupełnie na tym poziomie, na jakim chcieliśmy.

– Możecie zaśpiewać jeszcze lepiej?

– Tak, możemy lepiej, ale chór to taki instrument, że nigdy nie wiesz, jak za dzwięczy. Bywa trudny występ, a chór śpiewa swobodnie i bardzo dobrze. Tu podczas festiwalu przeszkadzało napięcie związane z konkursem, ale także mnóstwo publiczności, zmęczenie podróżą.

W tym roku Ukrainę reprezentował też chór soboru Przemienienia Pańskiego z Kuzniecowska na Wołyniu.

– W hajnowskim soborze wystąpiliśmy pierwszy raz – powiedziała tuż po koncercie jego dyrygentka Olha Maciuk. – Wynieśliśmy przyjemne wrażenia, bardzo nam się podoba. Jesteśmy szczęśliwi, że przyjechalśmy na wasz festiwal i mamy nadzieję, że jeszcze nie raz tutaj zaśpiewamy.

– Skąd dowiedziała się Pani o festiwalu?

– Dowiedziałam się o nim już bodajże dwanaście lat temu, gdy uczyłam się w szkole. Wówczas nasz chór seminaryjny jeździł do Hajnówki na występ w ramach festiwalu. Wtedy jeszcze nie śpiewałam, ale moja siostra, która występowała w tym chórze, była zachwycona waszym festiwalem. Już jako dyrygentka marzyłam, aby tu wraz z chórem przyjechać. Marzenie się spełniło. Śpiewaliśmy utwory nie tylko ukraińskich kompozytorów, ale także rosyjskich, zagranicznych. Jednak nasza muzyka cerkiewna jest tak bogata, że można śpiewać tylko dzieła Ukraińców. Nasz chór jest czysto cerkiewny, śpiewamy tylko w naszym soborze w Kuzniecowsku.

Z drugiego końca Polski przyjechał Chór „Oktoich” Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego i Cerkwi św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu, który w hajnowskim soborze wystąpił już po raz czwarty. Jego dyrygent ks. protodiakon Grzegorz Cebulski, zawsze jest wytrawnym rozmówcą.

– Jestem pod wrażeniem rozpiętości czasowej, w której skomponowano utwory, jakie przedstawił chór „Oktoich”.

– Myślę, że nie byliśmy szczególnie oryginalni, bo w Cerkwi prawosławnej w Polsce wśród chórów parafialnych, katedralnych już od dość dawna jest bardzo duże zainteresowanie powrotem do starej muzyki. Dlatego pojawia się ona w repertuarze.

Co to znaczy „stara muzyka”?

– To ta, która wyszła tu, z naszych prawosławnych korzeni. Pokazuje nam to chociażby Irmologion Supraski, powstały w monasterze w Supraślu, który wyrasta z jeszcze dawniejszej spuścizny kijowskiej. Mamy różne lokalne „redakcje” tej muzyki, w tym podlaską, która przecież na początku też nie była wielogłosowa, tylko jednogłosowa. I Bogu dzięki, że nasi bracia prawosławni zza wschodniej granicy rozszyfrowali Irmologion Supraski, pokazali światu, Europie, jak wspaniałe jest to średniowieczne dzieło muzyki wokalnej, nie odbiegające od chorału gregoriańskiego czy innych kompozycji powstałych w tym czasie. Myślę, że każdy chór, który chciałby jeszcze bardziej uduchowić swój śpiew podczas nabożeństw, powinien mieć w repertuarze właśnie to „starynnoje pienije”. Ono z trudem przebija się do naszych parafian, naszych wiernych, bo jesteśmy przyzwyczajeni do XIX-wiecznego polifonicznego śpiewu synodalnego, który niewątpliwie jest pięk-



Grand prix jubileuszowego festiwalu wyśpiewał Chór im. Władysława Palkina Filharmonii Charkowskiej pod dyrykcją Andrija Syrotenki

ny i bardzo użyteczny, bo praktycznie każdy mający odrobinę talentu muzycznego może go śpiewać. To oczywiście jest potrzebne i to z cerkwi nie zginie. Natomiast jeżeli mamy okazję, to powinniśmy ten repertuar urozmaicić. Chór „Oktoich” pokazuje wszędzie tam, gdzie jest od 20 lat zapraszany, głównie w zachodniej czy południowej Polsce (gdzie prawosławie, delikatnie mówiąc, żyje w diasporze), że prawosławie to nie jest XVIII, XIX wiek i coś co przyszło z Rosji, tylko o wiele, wiele starsza tradycja...

Innym gościem z daleka był Chór Duchowienstwa Dekanatu Nowosądeckiego, który zaśpiewał jakby po naszymu, na co zwróciłam uwagę podczas rozmowy z jego dyrygentem Jarosławem Gryczem.

– Zaśpiewaliście po swojemu...

– Nie śpiewaliśmy po lemkowsku, ale z naszą wymową. Utwory są w języku cerkiewno-słowiańskim. Wyjątkiem była pieśń do Bożej Matery, która była w naszym języku ojczystym. Jeszcze kolada też w naszym języku ojczystym. Pozostałe utwory w języku cerkiewno-słowiańskim, czyli tym, jaki słyszymy na co dzień w cerkwi, natomiast z wymową lemkowską, czyli taką twardszą. Taką wymową odprawiamy nabożeństwa, śpiewamy w cerkwi. Tak jak u was jest „czelowiek”, u nas „czelowik”. Różnica niewielka, ale jest. Śpiewamy z taką wymową, adekwatną do naszego regionu. To jest dla nas naturalne. Oczywiście każdy z nas mógłby zaśpiewać w waszej wymowie, bo członkowie naszego chóru śpiewali z seminarzystami, w chórach warszawskich, więc znają tutejszą wymowę, tzw. synodalną, po naszymu, bardziej mięką.* Natomiast w naszych chórach nowosądeckich zaszczepiła się forma twarda.

– Pierwszy raz wystąpiliście na hajnowskim festiwalu?

– My, jako chór, tak. Natomiast ja już nie pierwszy raz jestem na Hajnowskich Dniach Muzyki Cerkiewnej. Byłam kilkakrotnie, z wieloma chórami. Lubię Hajnówkę, przyjemnie się tu przyjeżdża. Miejsce jest ciekawe ze względu na architekturę cerkwi i walory akustyczne, bardzo dobrze się tu śpiewa. Niestety, w czasie koncertu dochodzi stres. Nieduży, więc myślę, że wpłynął pozytywnie na nasz koncert.

– Mówię w tutejszej gwarze. Dobrze mnie Pan rozumie?

– Bardzo dobrze. Mam wielu kolegów z Podlasia, więc wiadomo – oni po swojemu, ja po swojemu, ale zawsze się dogadujemy, nie ma z tym problemu.

Oczywiście oprócz chórów z daleka byli też liczni wykonawcy z Podlasia, jak chociażby chór Parafii Prawosławnej św. Michała w Orli.

– Z chórem parafialnym podczas festiwalu występowaliśmy czwarty raz. Jak poszło tym razem? – zastanawia się dyrygent Dymitr Martynowicz. – Znam swoje miejsce w szeregu. To jest chór amatorski, parafialny. Śpiew to przede wszystkim nasza modlitwa. Spotykamy się, żeby się modlić, a że czasami nas zapraszają, więc staramy się pokazać poza swoją cerkwią. Owszem, może mamy troszkę więcej naleciałości, ale tego się nie wyrzekamy. Nawet się szcycimy, że jesteśmy autentyczni. To jest nasza modlitwa, nasza rozmowa z Bogiem.

Była też Młodzieżowa Grupa Śpiewacza „Żemerwa” ze Studziwów, obecnie dzielnicy Bielska, która jest zespołem śpiewającym głównie piosenki w ukraińskich gwarach Północnego Podlasia i bliższej do niego części brzeskiego Polesia.

– Jesteście w strojach ludowych, czy zaśpiewaliście także na ludowo?

– Nasz zespół to zespół śpiewu tradycyjnego – wyjaśniła dyrygentka Anna Fionik. – Staramy się wykonywać pieśni najczęściej z Białostocczyzny, Polesia, ale pieśni tradycyjne. Czyli nie z nut, ale które sami usłyszeliśmy. Staramy się wykonać podobnie jak to było w oryginale. Jeśli chodzi o pieśni religijne, paraliturgiczne, mieliśmy trudniej, bo na ogół śpiewamy pieśni świeckie. Jednak te wszystkie, które tutaj wykonaliśmy, to były pieśni stąd. Na przykład była pieśń do Puchłowskiej Bożej Matery, czyli pieśń zapisana w Puchłach, do puchłowskiej ikony. Teraz już tam się jej niestety nie śpiewa. Pani nam zaśpiewała i tak jak umieliśmy, próbowaliśmy to odtworzyć.

– Trudno było wykonać utwory w tak dużej cerkwi?

– Tutaj śpiewało się naprawdę wspólnie. Sobór ma taką aurę i taki duch, że głos aż niesie. Duch naprawdę jest sprzyjający śpiewaniu. Obawiałam się, bo to coś zupełnie innego, dziewczyny po raz pierwszy uczyły się pieśni paraliturgicznych, które są dla nich trudne także z powodu języka. No bo są to pieśni albo w języku staroruskim, albo cerkiewnosłowiańskim, z którym na co dzień nie mamy do czynienia, tylko w czasie nabożeństw. To była spora trudność...

– Tegoroczny jubileuszowy festiwal wyróżniał się szczególnie wysokim poziomem artystycznym – stwierdził podczas ogłoszania wyników ks. mitrat Leoncjusz Tofiluk, przewodniczący jury. – Wszystkie zespoły zaprezentowały wysoki kunszt interpretacyjny. Włożony ogrom pracy dyrygentów oraz wszystkich członków chórów, zaimponował zarówno publiczności, jak i jury. Jak nigdy dotąd chóry wykonywały duże programy na pamięć, a dyrygenci występowali bez partytury. To się docenia, ponieważ żeby zaśpiewać w taki sposób, trzeba poświęcić bardzo dużo czasu, wysiłku i miłości do danego programu.

– Minęło już 30 lat od czasu, gdy w Hajnówce zabrzmiały pierwsze festiwalowe tony muzyki cerkiewnej – mówił podczas uroczystości kończącej tegoroczny festiwal Włodzimierz Pietrocuk, starosta hajnowski. – Czy ktoś 30 lat temu wierzył, że małe miasteczko na skraju Puszczy Białowieskiej stanie się europejską stolicą muzyki cerkiewnej? Muzyki, która ujmując swoim modlitewnym charakterem, stała się świadectwem naszej wielokulturowości, którą wnieśliśmy do zjednoczonej Europy. Jestem pewien, że wierzyli w to pierwsi jego organizatorzy, patroni, sponsorzy. Niektórzy są z haj-

nowskim festiwalem przez cały czas. To dzięki nim możemy uczestniczyć w trzdziestej, jubileuszowej, edycji festiwalu.

Krystyna KOŚCIEWICZ Zdjęcie autorki artykułu

* Tzw. wymowa synodalna tekstów cerkiewnosłowiańskich powstała w etnicznej Rosji na skutek naturalnej ewolucji, która dostosowywała fonetyczną interpretację tekstów cerkiewnych do języka wiernych, w tym wypadku rosyjskiego (np. „Tiebie Gospodi”, „czelawiek”). Równocześnie na ziemiach ukraińskich wykształciła się wymowa adekwatna do cech języka ukraińskiego, a więc dźwięczna wymowa „г”, twarda wymowa „є”, „и” oraz wymowa „ять” jako „і” („Tebi Hospody”, „czelowik”). Ta „twarda wymowa” była więc „adekwatna do regionu” nie tylko na Łemkowszczyźnie, ale też na Podlasiu, które aż do końca XVIII w. należało do eparchii włodzimiersko-brzeskiej, obejmującej też zachodni Wołyń i ziemię brzeską, została jednak wykorzeniona w drugiej połowie XIX w. na skutek działań ówczesnych władz rosyjskich Cerkwi prawosławnej, które niszczyły wszelkie oznaki odrębności narodowej Ukraińców i Białorusinów w liturgii, co miało służyć ich rusyfikacji i narzuciły tę tzw. wymowę synodalną, co zresztą jest jedną z przyczyn częstego postrzegania przez Polaków prawosławia jako „niechlubnej spuścizny zaborców”. (Red. „NBiN”)

Od września w Bielsku – samodzielne oddziały

Zakończenie ze str. 4

W świetle tych dokumentów słuszność – a nawet opłacalność dla budżetu miasta – postulatów rodziców była niepodważalna. Jednak brak informacji ze strony Urzędu Miasta co do jego decyzji zmusił Związek Ukraińców Podlasia do zwołania 30 maja 2011 r., a więc na dzień przed ostatecznym terminem zatwierdzenia arkuszy organizacyjnych dla szkół, konferencji prasowej oraz opublikowania oświadczenia dla mediów. Stwierdzono w nim m.in., że brak dialogu z przedstawicielami mniejszości oraz ciągły brak reakcji na jednoznaczną interpretację przepisów prawa przez różne organy państwa ze strony Burmistrza Miasta Bielsk Podlaski budzi poważne zaniepokojenie. Od ponad miesiąca Związek Ukraińców Podlasia prowadzi zabiegi mające na celu powołanie w Zespole Szkół im. Adama Mickiewicza w Bielsku Podlaskim samodzielnych oddziałów z dodatkową nauką języka ukraińskiego jako języka mniejszości. Sprawa, która z punktu widzenia obo-

wiązującego prawa powinna być formalnością, urosła do rangi poważnego problemu. Psuje to wizerunek miasta oraz atmosferę współpracy panującą dotychczas w Bielsku. (...) Niezrozumiałe jest przywoływanie przez burmistrza miasta Bielsk Podlaski jako uzasadnienia dla odmowy powołania samodzielnych oddziałów z dodatkową nauką języka ukraińskiego jako języka mniejszości „argumentów” finansowych, gdyż nauczanie języka mniejszości narodowej związane jest ze zwiększeniem subwencji oświatowej otrzymywanej przez miasto na każdego ucznia uczącego się takiego języka. Używanie takich „argumentów” jest wprowadzaniem w błąd opinii publicznej lub świadczy o braku wiedzy o mechanizmach finansowania oświaty.

Możemy tylko domniemywać, która część ostatniego zdania pasuje do sytuacji, w każdym razie jeszcze 30 maja wiceburmistrz Jan Radkiewicz zapewniał media, że stanowisko MEN w tej kwestii jest „oczywistym nieporozumieniem”, uparcie

uważając za bardziej słuszną wykładnię ministerialnych przepisów dwie cytowane wyżej opinie prawne, powstałe na jego wniosek. Absurdalność – jak prawna, tak i finansowa – takiego stanowiska była jednak oczywista, co zrozumiano też w Urzędzie Miasta. Tak więc 2 czerwca na spotkaniu z udziałem przewodniczącego ZUP Andrzeja Artemiuka, wiceprzewodniczącej ZUP i radnej Rady Miasta Marii Ryzik, dyrektora zespołu szkół Ireny Zinkiewicz, zastępcy burmistrza Jana Radkiewicza i kierownika Referatu Oświaty i Kultury Urzędu Miasta Eugeniusza Jakubowskiego osiągnięto porozumienie. Ustalono, że – zgodnie z życzeniem rodziców wspartym przez Związek Ukraińców Podlasia i uwzględnionym przez dyrekcję szkoły – powstaną trzy samodzielne oddziały z nauką języka ukraińskiego. Co ciekawe, liczba dzieci, która ma się w nich uczyć, przez ten gorący maj wzrosła, albowiem w ukraińskim oddziale klasy I w gimnazjum będzie ich nie 11, lecz 19. Na razie jednak niech się dzieci cieszą wakacjami... (ZG)



Конкурс завершив гала-концерт у білльському парку

Криниця підляського фольклору — щораз повніша

61 виконавців, 7 годин переслуховувань, чотирьох професійних членів журі та повний зал публіки – це підсумки цього річної, сьомої вже, єдиції конкурсу української пісні «З підляської криниці». 15 травня до Білльського будинку культури з'їхалися любителі українського автентичного фольклору, опрацьованої народної пісні та сучасної естрадної музики з більшості україномовних гмін Білльського, Гайнівського, Сім'ятицького та Білостоцького повітів. Журі оцінювало їх у двох вікових категоріях – виконавці до 15 року життя та старші, з врахуванням пісенного жанру, який представляли. Лауреати конкурсу виступили тиждень пізніше, 22 травня, вперше в історії конкурсу, в Білльському міському амфітеатрі. Організатором конкурсу був Союз українців Підляшшя.



Гран-прі завоювала Уліта Ваврешиук

К оли артисти презентувалися на сцені, інші підтримували своїх фаворитів гарячими оплесками. Деякі із них приготували навіть транспаранти. Такою підтримкою фанів тішився гурт «Оффлайн» з Черемхи. Друзі ансамблю, як і ціла публіка, охоче бавилися при виступі фольк-рокової групи, яка недавно побільшала на ще одну вокалістку. Однак цього року колективу не пощастило знайтися серед нагороджених. Переможцем конкурсу в категорії вокально-інструментальних ансамблів став гурт «Декада-Бенд» з Більська.

Під час чергових виступів також не бракувало емоцій. Як завжди перфекційно заспівали «Слов'яночки» з Білостока, які разом з ансамблями «Родина» з Дуб'яжина та «Гілочка» з Черемхи зайняли перше місце серед старших виконавців у категорії «автентичний фольклор, ансамблі». Дівчата з Черемхи, які вчаться тепер в Білостоці, запрезентували між іншими весільну пісню родом з Підляшшя.

«Слов'яночки», хоч існують недовго, є вже лауреатками багатьох конкурсів як у Польщі, так і в Україні. Нещодавно вони зайняли третє місце на Всеукраїнському фестивалі-конкурсі молодих виконавців української народної музики «З народного джерела» в Рівному.



„Фантазія” (Кліщелі)



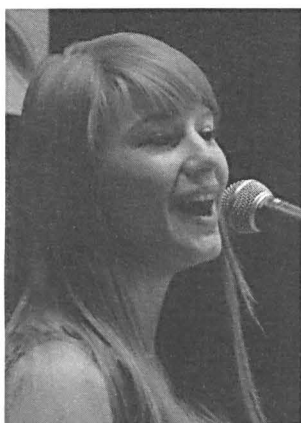
„Астерія” (Більськ)



„Струмок” (Дубичі-Церковні)



„Гойраки” (Ботьки)



Сильвія Камінська (Кліщелі)



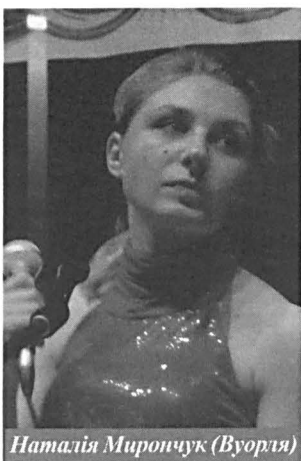
„Декада-Бенд” (Більськ)



Юлія Кузика (Білосток)



„ДП” (Сім'ятичі)



Наталія Мирончук (Вуорля)



„Криниця” (Гміна Мельник)



Адріана Пруситовська (Гайнівка)



„Оффлайн” (Черемуха)



Адріана Шуй і Пауля Корнилюк (Більськ)



Матвій Ярмолик (Білосток)



„Грамада” (Білосток)



„Незабудки” (Нурець-Станція)



„Новина” (Моцона-Королівська)

Симпатію більської публіки завоював також інший колектив з Білостока – «Джерело». Молодь з цілого Підляшшя, яка зараз навчається і працює в Білостоці, заспівала дуже веселі твори в цікавих аранжуваннях. Така доза енергії після багатьох годин переслуховувань придалася всім глядачам. Колектив виступив на конкурсі вперше, та на жаль не знайшовся цим разом серед нагороджених. Можливо вдасться через рік?

Великою силою голосу здивувала всіх Катерина Тихонюк зі Збуча, що в гміні Чижі, яка виступала також з місцевим ансамблем «Збучанки». Пані Катерина родом з села Новини коло Лосинки, де навчилася від своєї мами безліч архаїчних підляських пісень. Журі присудило їй першу нагороду в категорії «автентичний фольклор, солісти».

Серед молодших лауреатів першого місця у категорії «автентичний фольклор, ансамблі» стали: діти з Садочка № 9 «Лісова поляна» у Більську та молодша група ансамблю «Ранок» з Більська. «Ранкові» дівчата – Пауля Корнилюк і Адріана Шуй – перемогли додатково, виконуючи підляську автентіку, у категорії «малі форми».

Окремою категорією під час конкурсу був «опрацьований фольклор». Тут серед ансамблів найкращою виявилася «Луна» з Парцьова, а серед солістів – Ніна Шиманська з Вуорлі.



„Orthpower” (Білосток)



Садочок „Лісова поляна” (Більськ)



„Луна” (Парцьово)



„Ранок” (Більськ)



Марта Адам'юк (Гайнівка)



Тріо А. Никитюк, А. Лаут, К. Василюк (Більськ)



„Одна третя” (Вуорля)



„Осіній лист” (Гарадок)



„Вересні” (Виліново)

Оскільки ще донедавна українська пісня приводила на думку майже виключно фольклор, то зараз на Підляшші великою популярністю тішиться сучасна пісня. Це досить добре було видно на конкурсі, на якому багато виконавців, зокрема молодих, виступало з українськими естрадними піснями. Такі твори запрезентували між іншими старші дівчата з «Ранку», які співали про Батьківщину, а також тріо з Парцьова.

Тішить, що на конкурсі з естрадною піснею показали не тільки постійні учасники українських заходів на Підляшші, але також ті, які досі не були на них присутні. Як говорить Юрій Ковальчук з Рівного, голова журі, великою несподіванкою конкурсу були дівчата з Гайнівки.

— Потужно Студія пісні Гайнівського будинку культури представила як солістів, так і ансамблі. Я в захваті — сказав Юра, який від багатьох років стежить за конкурсом.

Молодь з Гайнівської студії пісні дійсно позитивно здивувала всіх гарними голосами, доброю українською вимовою, а також цікавою інтерпретацією українських пісень та сценічною поведінкою. Нічого й дивного, що дівчата з Гайнівського будинку культури перемогли в категорії «естрадна пісня, колективи». Найкращою солісткою серед старших виявилася Рената Тушинська, також із Гайнівки.



„Родина” (Дуб’яжин)



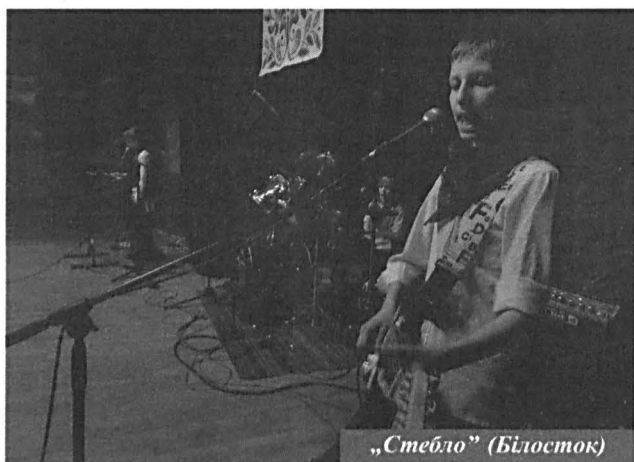
„Слов’яночки” (Білосток)



Р. Вишковська, М. Яким’юк, П. Остапівський (Більськ)



„Згідні маки” (Райськ)



„Стебло” (Білосток)



Матвій Харкевич (Гайнівка)



Ансамбль гімназії у Вуорлі



Ніна Шиманська (Вуорля)



„Ранок” (Більськ)



Студія пісні Гайнівського будинку культури



„Ранок” (Більськ)

Крім молоді на більській сцені не могло забракнути дітей – майбутнього української традиції:

– *Перспектива є велика, тому що і кількість дітей дуже велика. Вже скоро ця сцена не буде їх поміщати* – сказав Юрій Ковальчук.

Під час конкурсних змагань, крім згаданих уже дошкільнят з садочка «Лісова поляна» з Більська, показалися між іншими учні з Громадської початкової школи ім. св. св. Кирила і Мефодія в Білостоці, діти вокального ансамблю Нарв'янського осередку культури та відома вже з попередніх едіцій конкурсу група «Одна третя» з Вуорлі. Колектив «Orthpower – Малі Тутешні» з православної школи став переможцем у категорії «естрадна пісня». Викликало це великий ентузіазм і радість малих співаків та їхніх батьків, оскільки вперше група стала найкращим молодим виконавцем естрадної української пісні. Серед солістів – молодих виконавців естради, найкращими виявилися Улита Ваврешук з Гайнівки, яка отримала гран-прі та Павлина Николаюк, також із Гайнівки – лауреатка I місця.

Велика кількість дітей на конкурсі є ознакою успіху процесу популяризації української народної традиції у школах та садочках. Велику роль у цьому мають теж батьки та дідусі. Прикладом співпраці старіших людей з молоддю є хоча б ансамбль «Родина» з Дуб'яжина, який на багатьох заходах виступає з дітьми і молоддю з села.



Тріо М. Бакунович, В. Рева, К. Добровичська



„Збучанки” (Збуч)



Ансамбль з Нарви



Марлена Бізлюк (Гайнівка)



„Гілочка” (Черемха)



Павлина Николаюк (Гайнівка)



„Вервочки” (Вуорля)



„Джсерело” (Білосток)



„Гармонь” (Лосинка)



„Перлина” (Нарва)



Ансамбль з Черемхи-Села

Цього року конкурс «З підляської криниці» тривав два дні:

— *Одного дня відбуваються переслуховування, а тиждень пізніше, 22 травня у день св. Миколи – гала-концерт* – пояснив д-р Андрій Артем'юк, голова Союзу українців Підляшшя. — *Сталося так тому, що з року на рік зголошень є щораз то більше.*

Та справді – щогорічна кількість учасників вражала. Це доказ, що на Підляшші українська пісня присутня та охоче співана.

Хоча конкурсні елімінації тривали майже цілий день і тільки найвправніші глядачі витримали до кінця виступів, така кількість виконавців тішила всіх любителів українського фольклору.

Потенціал серед виконавців української пісні на Підляшші був помітний також під час вчорашнього гала-концерту, який уперше в цілій історії фестивалю відбувся у міському амфітеатрі в парку королеви Олени. Хоч того дня відбувалися в Більську ще й інші великі заходи, людей прийшло дуже багато. Усіх притягнула не лише гарна погода, але й охота послухати найкращих у регіоні виконавців українських пісень.

Концерт в амфітеатрі дозволив вийти з українською піснею до ширшого кола більшан. Якщо тенденція надалі буде такою, згодом конкурс може тривати навіть три дні. Це означає, що підляська криниця не тільки не висихає, а щораз то повніша води.

Агнешка РЕПКО
Людмила ЛАБОВИЧ
Фото Ю. Гаврилюка



Wyniki konkursu «Z Pidlaśkoji Krynyci 2011»

I kategoria wiekowa (do 15 lat)

Grupa: zespól

I miejsce: „Orthpower”

II miejsce: „Ranok” (młodsza grupa), „Ranok” (starsza grupa)

III miejsce: Zespół wokalny z Narwiańskiego Ośrodka Kultury, „Jedna Trzecia”, „Asteria”

Grupa: soliści (do 15 lat)

Grand-prix: Julita Wawreszuk

I miejsce: Paulina Nikołajuk

II miejsce: Adrianna Prusinowska

III miejsce: Sandra Pietrowska, Julia Kuzyka

II kategoria wiekowa (powyżej 15 lat)

Grupa: zespól

I miejsce: Studio Piosenki Hajnowskiego Domu Kultury

Grupa: soliści

I miejsce: Renata Tuszyńska

II miejsce: Marlena Biegluk, Marta Adamiuk

III miejsce: Sylwia Kamińska

Autentyczny folklor

I kategoria wiekowa (do 15 lat)

Grupa: zespól

I miejsce: Przedszkole nr 9 „Leśna Polana”

I miejsce: „Ranok”

Grupa: male grupy

I miejsce: Duet Paula Korniluk, Adrianna Szuj

II miejsce: Trio Katarzyna Wasiluk, Agata Łaut, Andżelika Nikitiuk

II kategoria wiekowa (powyżej 15 lat)

Grupa: zespoły

I miejsce: „Rodyna”, „Słowianoczki”, „Hiłoczka”

II miejsce: „Czyżowanie”, „Wrzosi”

III miejsce: Zespół folklorystyczny z Czeremchy, „Nowina”

Grupa: soliści

I miejsce: Katarzyna Tichoniuk

II miejsce: Helena Datzuk

Nominacje „Zespoły wokально-instrumentalne”

II kategoria wiekowa (powyżej 15 lat)

I miejsce: „Dekada Band”

II miejsce: „Hramada”

III miejsce: „DIP”, „Hoyraky”

Folklor opracowany

II kategoria wiekowa (powyżej 15 lat)

Grupa: zespól

I miejsce: „Łuna”

II miejsce: „Werwoczki”

Grupa: soliści

I miejsce: Nina Szymańska

Śpiewać! I nie przestawać...

Piękną niespodzianką tegorocznego konkursu piosenki ukraińskiej „Z Pidłaškoji Krynyci” był udział liczego grona młodych wykonawców ze Studium Piosenki Estradowej przy Hajnowskim Domu Kultury. Debiut ten przyniósł dziewczętom z Hajnówki spektakularny sukces – zarówno gdy śpiewały w grupie (pierwsze miejsce wśród zespołów powyżej 15 lat), jak też indywidualnie. Grand prix konkursu wyśpiewała bowiem Julita Wawreszuk, a jej koleżanki – Paulina Niokołajuk, Renata Tuszyńska, Adrianna Prusinowska, Marlena Biegluk i Marta Adamiuk – podzieliły się najlepszymi miejscami wśród solistów w obu kategoriach wiekowych. Można powiedzieć, że to nic dziwnego, jak się bowiem okazało z rozmów, mają one rodzinne korzenie w ukraińskojęzycznych miejscowościach powiatu hajnowskiego, takich jak Czyże, Dubiny, Kornin, Pohreby, Rzepiski, Tyńiewiczze, Zbucz. Nie we wszystkich jednak domach mówi się z dziećmi ojczystym językiem, a archaiczny charakter gwar pomiędzy Hajnówką a Bielskiem nasuwa czasem wątpliwości, czy to na pewno język ukraiński, tym bardziej że w szkołach nauczany jest tu tylko język białoruski lub rosyjski (nie mówiąc już o tych wszystkich stereotypach, a właściwie przesądach narosłych wokół narodowej specyfiki naszego regionu). Ale jak widać wszystkie te przeszkody można pokonać – dzięki zainteresowaniu i zamiłowaniu młodych śpiewaczek do pracy twórczej. No i oczywiście dzięki dobremu instruktorowi – założycielce i kierownicze Studia Piosenki Marcie Gredel-Iwaniuk. Właśnie od pytań do niej zaczęliśmy naszą rozmowę z „rozśpiewaną Hajnówką”.

– Z hajnowskiego Studia Piosenki Estradowej w Bielsku wystąpiło aż siedem wykonawczyń. Twoje dziewczyny zajęły wysokie lokaty.

– Mam nadzieję, że to nie jest tylko „bum!”, że na tym się nie skończy. Dziewczyny pracują, starają się.

– Długo się przygotowywałyście?

– Nie, bo we wrześniu mieliśmy jechać na festiwal na Ukrainę, do Równego. Piosenki przygotowałyśmy na ten festiwal, a później okazało się, że niestety nie jedziemy. Zaproszenie na konkurs piosenki ukraińskiej „Z Pidłaškoji Krynyci” przychodziło co roku, ale jakoś tak się skła-



Marta Gredel-Iwaniuk ze swoją uzdolnioną podopieczną Julitą Wawreszuk

dało, że nie brałyśmy udziału. W tym roku zdecydowałam się. Mieliśmy dużo roboty, bo trzeba było zaśpiewać po dwie piosenki ukraińskie. Dziewczyny miały dużo roboty z tekstami, ale poradziły sobie.

– Gratuluję. Tobie udało się „skasować” Bielsk.

– Nie wiem, czy aż „skasować”. Próbuje- my swoich sił.

– Nie bądź taka skromna. Przed laty, jakiegokolwiek były konkursowe imprezy muzyczne w Hajnowskim Domu Kultury, to Hajnówka nie miała szans. Zawsze wygrywał Bielsk.

– Bardzo mi miło. W lutym 2012 będziemy obchodzić pięciolecie Studia Piosenki Estradowej. Porównując z tym, jak moje dziewczyny śpiewały cztery lata temu, to jest różnica kolosalna. Z Bielskiem widujemy się na większych imprezach. Ostatnio spotkaliśmy się na festiwalu „Muszelki Wigier”.

– Twoja uczennica, Julita Wawreszuk, została laureatką grand prix Festiwalu Piosenki Ukraińskiej. Dobra jest?

– Bardzo dobra! I ze śpiewania, i ze słuchu. Najlepsza. Przede wszystkim ma świetny słuch muzyczny, bo głos wyrażamy i za rok będzie jeszcze lepszy.

– Prowadzisz Studio Piosenki Estradowej przy Hajnowskim Domu Kultury i uczysz w Społecznej Szkole Muzycznej w Hajnówce. Czyli tworzycie z Julitą duet długofalowy.

– O tak. I troszkę rodzinny. Jeszcze dużo lat przed nią i myślę, że jak będzie pracowała i nic niemądrego jej do głowy nie przyjdzie, to będzie dobrze.

– Czy w tym roku pojedziecie na Ukrainę?

– Jeszcze nie wiadomo. Ja jak najbardziej chcę, dziewczyny jak najbardziej chcą, a jak wyjdzie, zobaczymy. Różne czynniki wpływają na taki wyjazd. Na pewno bardzo chcemy i mam nadzieję, że się uda. W planie mamy bardzo dużo imprez, całe wakacje zajęte, w każdy weekend coś jest.

– Zaśpiewacie „Na Iwana na Kapala”?

– W Dubiczach? Tak, śpiewamy. Już pan Artemiuk nas zwerbował. Zresztą, jeśli chodzi o piosenki ukraińskie, to są super, naprawdę. Są bardzo ładne i tak pięknie melodyjne. Powiedziałabym nawet, że ładniejsze niż białoruskie. Białoruskie też są ładne, ale trudniej z repertuarem.

– Właśnie, skąd czerpiesz repertuar?

– A, to moja tajemnica. Trzeba bardzo chcieć, poszukać, a można cuda znaleźć, naprawdę.

Julita Wawreszuk, laureatka grand prix, ma 15 lat. Jest uczennicą kl. III Społecznej Szkoły Muzycznej w Hajnówce i kl. II gimnazjum Zespołu Szkół z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Hajnówce.

– Pierwszy raz wzięłaś udział w konkursie piosenki ukraińskiej?

– Tak, ale po ukraińsku śpiewałam już wcześniej, z zespołem. Rok temu przygotowywałam się także na konkurs piosen-

ki na Ukrainie. Jednak nie mieliśmy tego wyjazdu, nie wyszło.

– *To znaczy, że język ukraiński nie jest Tobie obcy.*

– Moi dziadkowie mieszkają na wsi, ale mówią po swojemu, chyba bardziej po białorusku niż ukraińsku. Rodzice taty są ze Zbucza. Mamy – z Hajnówki, ale też potrafią mówić gwarą.

– *To jednak bardziej po ukraińsku... Umiesz mówić gwarą?*

– Nu. Ponimaju...

– *A co planujesz w przyszłości?*

– Raczej coś z muzyką, z wokalem.

– *Czyli szykuje się piosenkarka?*

– Może nie piosenkarka. Chciałabym mieć swoje studio nagrań, czy coś takiego.

– *W Bielsku od lat funkcjonuje Państwowa Szkoła Muzyczna, więc tam młodzież jest świetnie przygotowana. Na konkurs przyjechało ponad pięćdziesięciu wykonawców. Dlatego występ był pewnie trudny, stresujący?*

– Z Bielskiem już jestem oswojona. Często tam jeżdżę na występy, konkursy, więc nie było to dla mnie aż tak stresujące. Byłam też bardzo dobrze przygotowana, więc raczej nie stresowałam się aż tak bardzo. Stresuję się, gdy są większe sceny albo jesteśmy daleko, gdzieś na drugim końcu Polski, gdzie w ogóle inni ludzie.

– *A tutaj sami swoi?*

– Tak. Dokładnie. Sami swoi i wszystko zrozumiałe.

– *Jaką piosenkę wykonałaś na Festiwalu Piosenki Ukraińskiej?*

– „Czerwoni wityła”, czyli „Czerwone żagle”. Właśnie tę piosenkę wybrało jury, żebyśmy zaśpiewała na koncercie galowym.

Ale jeszcze śpiewałam piosenkę „Ukrajina”.

– *W domu też śpiewasz?*

– Raczej nie. Nie chcę nikomu przeszkadzać.

– *Od dawna jesteś uczennicą Studia Piosenki Estradowej?*

– Od piątej klasy, od czterech lat. W Studium zajmujemy się bardziej piosenką rozrywkową, a w chorze Szkoły Muzycznej zazwyczaj śpiewamy utwory klasyczne.

– *Twoje nazwisko od wielu lat pojawia się wśród laureatów, a to konkursu Radia Jar, a to piosenki białoruskiej. Masz zdolności muzyczne i kształcisz się muzycznie.*

– W Szkole Muzycznej uczę się od trzech lat. Wiedza tutaj zdobyta bardzo się przydaje. Mam cztery przedmioty – kształcenie słuchu, pianino, audycje muzyczne i chór.

– *Jednak w Szkole Muzycznej pewnie by się nie zdarzyło zaśpiewać piosenkę ukraińską?*

– Raczej nie. W Studium śpiewam po ukraińsku, białorusku, angielsku i oczywiście po polsku.

– *Śpiewasz od najmłodszych klas szkoły podstawowej. Skąd się wzięło to Twoje śpiewanie?*

– Oboje rodzice mają dobry słuch, czyli moje śpiewanie jest w genach.

– *Co czujesz podczas występu?*

– Bardzo dużą przyjemność. Patrzę na całą publiczność, staram się zaśpiewać jak najlepiej i przekazać swoje emocje.

Renata Tuszyńska została laureatką pierwszego miejsca w kategorii solistów powyżej 15 roku życia.

– *Zajęłaś I miejsce. To na pewno lata cięż-*

kiej pracy. Od jak dawna śpiewasz?

– Po prostu udało się. Śpiewam od bardzo dawna. Byłam mała, gdy zaczęłam. W Studium śpiewam dopiero od półtora roku. Wcześniej występowałam w „Zniczce” i szkolnych zespołach, w podstawówce i gimnazjum. Dopiero później śpiewać zaczęłam solo.

– *Po kim masz taki talent?*

– Mnie się wydaje, że po mamie.

– *Czasami śpiewasz w domu?*

– W domu śpiewam cały czas. Gdyby była Pani moją sąsiadką, to by mnie Pani ciągle słyszała.

– *Występ w Bielsku był mocno stresujący?*

– Najbardziej stresujące było chyba to, że w jury zasiadały osoby z Ukrainy. Bałam się, że może źle wymawiam, jakoś tak nie do końca idealnie, może będą źle na to patrzeć, ale wcale tak nie było. Wszystko OK. Bardzo miło wspominać.

– *Którą piosenkę przyjemniej się śpiewa, białoruską czy ukraińską?*

– Dla mnie ukraińską. Bo jednak język ukraiński bardziej mi się podoba. Jest ładniejszy.

– *Nie miałaś kłopotów z nauczeniem się tekstów piosenek?*

– Żadnych. Są też bardzo melodyjne. Mogłam sobie posłuchać oryginału, nie miałam problemu z nauczeniem się, jak się wymawia.

– *Znasz gwarę?*

– Moja babcia mówi „szczo wy budete robyty”. Babcia pochodzi z Pogrzeb koło Kleszczel, więc mówi bardziej pod ukraińsku.

– *Właśnie skończyłaś liceum. Na jakie studia się wybierasz?*

– Jeszcze nie wiem do końca.

– *Chciałabyś związać się z muzyką?*

– Chciałabym, ale może nie zawodowo, a bardziej amatorsko. Zobaczymy, co przyniesie los. Oczywiście jak najbardziej chcę związać moją przyszłość z muzyką.

– *Wyjedziesz z Hajnówki na studia. Będziesz tęsknić za Studium? A może będziesz przyjeżdżała tutaj na próby?*

– Na pewno będę tęsknić, dlatego będę tu przyjeżdżać. Bo tu jest fajnie. Naprawdę.

– *Pani Marta mocno was „piluje”?*

– Jeśli trzeba, to tak. Ale skutki tego są tylko pozytywne. To jest potrzebne.

Adrianna Prusinowska została zdobywczynią drugiego miejsca w kategorii solistów do lat 15.

– *Dlaczego wykonywałaś piosenkę ukraińską?*

– Podobają mi się piosenki ukraińskie. Są bardzo rytmiczne, wesołe, ciekawe.

Zakończenie na str. 22



Gdy dobry humor dopisuje na próbach, na pewno będą sukcesy na konkursach

Publiczne media a mniejszości

„Misja telewizji publicznej w społeczeństwie wielokulturowym (na przykładzie TVP S.A. Oddział w Białymstoku)” – pod takim tytułem 23 maja w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim odbyła się jednodniowa konferencja poświęcona mniejszościom narodowym w środkach masowego przekazu. Wzięli w niej udział przedstawiciele Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, władze regionu, naukowcy, liderzy organizacji mniejszości narodowych oraz dziennikarze, w tym również przedstawiciele społeczności ukraińskiej w Polsce. Była to okazja do mówienia o problemach związanych z dostępem mniejszości narodowych do mediów publicznych.



Obowiązek nadawania programów skierowanych do mniejszości narodowych i etnicznych nakłada na publiczne środki masowego przekazu ustawa o radiofonii i telewizji. Znajduje się w niej zapis mówiący o tym, że jednym z zadań telewizji i radia, będących własnością Skarbu Państwa, jest szerzenie tzw. społecznej misji programowej, czyli nadawanie programów niekomercyjnych, takich jak audycje o tematyce kulturalnej, magazyny religijne, programy adresowane do mniejszości narodowych i etnicznych. Jak podkreślają przedstawiciele telewizji czy radia, media publiczne misję tę realizują – audycje mniejszościowe są obecne w ramówce od wielu lat. Przykładem może tu być chociażby ośrodek białostocki, w którym powstaje ponad połowa programów dla mniejszości emitowanych w całej TVP. Od kilkunastu lat pojawiają się tu cykliczne audycje białoruskie, ukraińskie, litewskie, rosyjskie, romskie, tatarskie. Liderzy organizacji mniejszości narodowych zwracają jednak uwagę na fakt, że programy te najczęściej nie zaspokaja-

ją potrzeb ich społeczności. Nierzadko są one emitowane w mało atrakcyjnych godzinach, są też stanowczo za krótkie. Na przykład w białostockiej telewizji na programy wszystkich mniejszości narodowych przeznaczają się jedynie ok. 5,5 godz. miesięcznie. Cotygodniowy „Tydzień Białoruski” trwa 20 minut, „Przegląd Ukraiński” – 10 minut, a „Rosyjski Głos” to już tylko 8 minut raz w miesiącu.

Jako główną przyczynę podaje się najczęściej problemy finansowe, z którymi boryka się telewizja publiczna. Dużymi kosztami produkcji w stosunku do oglądalności władze telewizji tłumaczyły m.in. próby zawieszenia w 2007 i 2009 roku „Telenowyn” – jedynego ogólnopolskiego programu ukraińskiego. Jak jednak stwierdziła Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która wystąpiła w obronie programu, trudno oczekiwać, że audycja przygotowana dla mniejszości, czyli ze swej natury niszowa, niekomercyjna, będzie miała taką samą oglądalność, jak programy skierowane do szerokiego kręgu odbiorców. Ostatecznie „Telenowyny” nie

zostały zdjęte z anteny, jednak jak podkreśla Piotr Tyma, przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce, zamówienie idzie z programu na program i wciąż niewiadomo, jakie będą jego dalsze losy.

Wysoką oglądalnością, znacznie przewyższającą programy adresowane do tzw. większości, może się z kolei pochwalić „Przegląd Ukraiński”, nadawany w Telewizji Białystok. Podobnie jak „Tydzień Białoruski” jest to jeden z najchętniej oglądanych magazynów ośrodka po programie informacyjnym i prognozie pogody. Jak się jednak okazuje, wysoka oglądalność nie przekłada się absolutnie na nic. Można nawet odnieść wrażenie, że pomimo dużego zainteresowania ze strony widzów programy mniejszości narodowych nadal są traktowane dość marginalnie. Zapomina się przy tym, że 12. oddział TVP powstał w Białymstoku, nie w Olsztynie jedynie z tego względu, że teren, który miał objąć, zamieszkiwała duża grupa mniejszości narodowych, którym należało zapewnić dostęp do programów w swoich językach ojczystych.

Sytuacja programów mniejszości narodowych w Telewizji Białystok nie zmienia się od wielu lat. Np. magazyn ukraiński od 1999 r. nadal jest 10-minutowym programem emitowanym raz w tygodniu. Jedynymi zmianami, które w ciągu tych kilkunastu lat zaszły, było pojawienie się powtórek oraz teledysków z muzyką ukraińską po programach. W odróżnieniu jednak od „Telenowyn” sytuacja „Przeglądu Ukraińskiego” jest póki co raczej stabilna.

Trzecim programem skierowanym do mniejszości ukraińskiej są „Więści Ukraińskie” emitowane raz na dwa tygodnie przez Telewizję Olsztyn. Tutaj problemem jest np. zawieszenie programu na czas wakacji, kiedy to odbywają się największe imprezy kulturalne Ukraińców Warmii i Mazur. Jak podkreśla Piotr Tyma, stwarza to wiele problemów nie tylko dla widzów, ale też dla realizatorów. Przy stałej emisji możliwe jest podnoszenie jakości programów, wyszukiwanie ciekawych tematów. Brak cykliczności przyczynia się do tego, że program traci swój prestiż i stałego widza.

To, że programy dla mniejszości narodowych są traktowane dosyć marginalnie, widać na przykładzie większości programów mniejszościowych. Skrajnym przy-

padkiem jest sytuacja cotygodniowej 7,5-minutowej „Panoramy Litewskiej” nadawanej przez Telewizję Białystok, której od pewnego czasu w ogóle nie mogą oglądać mieszkańcy okolic Puńska czy Sejna. Program jednak jest realizowany, mimo że nie dociera do społeczności, o której mówi i do której jest adresowany. Z podobnymi problemami borykają się też programy ukraińskie, np. audycje Radia Olsztyn w języku ukraińskim nie docierają do wszystkich miejscowości zamieszkałych przez Ukraińców na Warmii i Mazurach, z kolei ogólnopolskiego programu „Telenowyny” nie mogą oglądać mieszkańcy Podkarpacia.

Konferencja, którą zorganizowali wspólnie Rada Programowa TVP S.A. Oddział w Białymstoku oraz TVP S.A. Oddział w Białymstoku, miała być forum do mówienia o problemach związanych z obecnością mniejszości narodowych w publicznych środkach masowego przekazu. Rozpoczęło ją wystąpienie przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jana Dworaka, który podkreślił, że od następnego roku nastąpi odejście od tradycyjnego finansowania oddziałów regionalnych. Oznacza to, że pieniądze z abonamentu będą przekazywane nie na

oddział, a na konkretny program, na czym z pewnością skorzystają mniejszości narodowe. Zaznaczył też, że Telewizja Polska będzie zwracała większą uwagę na programy mniejszości narodowych, a dla dziennikarzy zajmujących się tą tematyką będą organizowane szkolenia.

Na spotkaniu byli również obecni Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Tomasz Siemoniak, członek Zarządu TVP S.A. Marian Zalewski, Przewodniczący Rady Programowej TVP S.A. Oddział Białystok Adam Grzegorz Dębski. Ze strony środowiska ukraińskiego przybyli autorzy programów ukraińskich realizowanych w telewizji, m.in. „Przeglądu Ukraińskiego”, nadawanego w TVP Białystok, a także przedstawiciele organizacji ukraińskich – dr Andrzej Artemiuk, przewodniczący Związku Ukraińców Podlasia oraz Piotr Tyma, przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce. Ten drugi jako jedyny ze strony środowiska ukraińskiego wziął udział w panelu dyskusyjnym: „Programy dla mniejszości czy o mniejszościach”. Wszyscy z uczestników zgodnie potwierdzili, że potrzebne są programy i dla mniejszości, i dla większości przybliżające kulturę i problemy różnych

społeczności zamieszkujących Polskę. Tę część dyskusji Waldemar Janda z Krakowa, autor programów na temat mniejszości, skwitował ironicznym stwierdzeniem, że cieszy się, iż uczestnicy konferencji wspólnie zdecydowali, czy mamy myć ręce, czy nogi, podkreślając w ten sposób jałowość dyskusji o sprawach, które zdają się być oczywiste.

Podczas drugiej części spotkania przedstawiciele różnych grup narodowych i etnicznych – białoruskiej, ukraińskiej, niemieckiej i kaszubskiej – przedstawiali główne problemy, związane z funkcjonowaniem programów mniejszości narodowych. Były poruszane m.in. problemy, z którymi boryka się program „Telenowyny”, braku finansowania programów niemieckich, braku dostępu społeczności litewskiej do swoich programów etc. Na tej dyskusji zabrakło jednak i Jana Dworaka, i Tomasza Siemoniaka, i Mariana Zalewskiego, co osoby biorące udział w panelu skwitowały stwierdzeniem, że zabrakło osób, do których miały trafić ich słowa i że tak naprawdę to przekonują przekonanych.

Ludmila LABOWICZ
Foto autorki artykułu

Śpiewać! I nie przestawać...

Zakończenie ze str. 20

– Od jak dawna śpiewasz?

– W Studiu Piosenki od roku. Tak w ogóle też od roku.

– I od razu tak dobrze. Śpiewasz w zespole i wystąpiłaś jako solistka. Jaką piosenkę zaśpiewałaś w Bielsku?

– Dwie piosenki. „Ridna Ukrajina” i „Sonce”.

– Konkurs był stresujący?

– Tak jak każdy.

– Wiążesz swoją przyszłość z piosenką?

– Chciałabym.

Marta Adamiuk wyśpiewała drugie miejsce wśród solistów powyżej 15 roku życia:

– Duży był stres podczas konkursu?

– Troszkę, ale udało się z nim uporać.

– Jakie piosenki śpiewałaś?

– „Baťky moi” i „Moja Ukrajina”. Pierwsza spokojna, wzruszająca, druga rytmiczna, skoczna.

– W Hajnówce literacki język ukraiński jest mało popularny, chyba że ktoś zna gwara regionalną.

– Znam gwarę. Posługuję się gwarą, gdy rozmawiam z dziadkami, którzy mieszkają w Tyniewiczach.

– Wiążesz swoją przyszłość z piosenką?

– Chciałabym spróbować. Zobaczymy, co przyniesie los. Zobaczymy, na jakie studia się dostanę. Chciałabym studiować marketing medialny. Może jeszcze gdzieś będę śpiewać, bo tutaj, w Hajnówce, na pewno będę rzadziej.

– Ile lat śpiewasz?

– W Studiu już cztery. Wcześniej śpiewałam w domu, w szkole, w zespole.

– Mieszkasz w Czyżach. Śpiewałaś w „Czyżowianach”?

– Nie, tam nie śpiewam, nie moje klimaty. Śpiewałam w przedszkolu, podstawówce, gimnazjum. Czasami śpiewam także w cerkwi.

Marlena Biegluk to laureatka, ex aequo z Martą Adamiuk, drugiego miejsca wśród solistów powyżej 15 lat.

– Jak wspominasz swój występ w Bielsku?

– Był duży stres, ale było fajnie.

– Jakie piosenki śpiewałaś?

– „Riczka” i „Myłyj”.

– Chyba romantyczne?

– Troszkę.

– Czy ukraiński język literacki jest dla Ciebie novum?

– Nie. Słyszę ten język. Mam dyrygentkę w chórze parafialnym cerkwi Jana Chrzciciela, która rozmawia po ukraińsku.

– Znasz gwarę?

– Moi dziadkowie rozmawiają po swojemu. Jedni dziadkowie pochodzą z Dubin, a drudzy z Rzepisk i Kornina.

– Ile lat śpiewasz?

– Zaczęłam od piątego roku życia, a teraz mam 16 lat.

– W Studiu też pewnie od samego początku?

– Tak, w Studiu Piosenki Estradowej śpiewam już 4,5 roku.

– Wiążesz swoją przyszłość z piosenką?

– Chciałabym śpiewać i nie przestawać śpiewać.

Krystyna KOŚCIEWICZ
Zdjęcia autorki artykułu



Початок формування української модерної культури пов'язаний з інтелектуальними середовищами Перемишля, Харкова, Києва та Львова. Не можна однак забувати про осередки за етнографічними межами, як хоч би Віленський університет (1803-1832), який мав нагляд над освітніми закладами Правобережної України. Для нас він цікавий також тим, що у його науковому гроні неабияку роль відігравали уродженці Північного Підляшшя.

Вчені підляшани у національних досвітах

У першій половині XIX ст. основним центром освіти для захоплених Росією наприкінці XVIII ст. земель Речі Посполитої стало Вільно. Було це наслідком низки реформ, які на початку свого царювання здійснив Олександр I (1801-1825). У 1802 р. було створено Міністерство народної освіти. Рік пізніше в межах Російської імперії створено шість навчальних округів, в тому числі Віленський, який обіймав „землі повернуті від Польщі” – правобережну Україну (Київська, Волинська і Подільська губернії) і т.зв. Литву (територію колишнього Великого князівства Литовського – Віленська, Вітебська, Гродненська, Мінська і Могилевська губернії). Вся публічна шкільна мережа на цій території підпорядковувалась Віленському імператорському університетові.

Від єзуїтської академії до новітнього університету

Першою школою університетського рівня у Вільні була заснована 1579 р. єзуїтська Віленська академія, типова для цього часу католицька школа гуманітарного напрямку, з богословським, філософським та юридичним факультетами і латинською мовою навчання.

Щойно у другій половині XVIII ст. з'явився тут факультет фізики і астрономії. Дальшій еволюції в сторону новітнього університету сприяло скасування у 1773 році ордену єзуїтів. Академію перетворено на світську Головну школу Великого князівства Литовського із широким спектром не лише гуманітарних, але і точних та природничих наук. У 1795 році, після остаточного розподілу Речі Посполитої, Вільно опинилося у Російській імперії. Під російською владою Головна школа отримала новий статут, а у 1803 році була перетворена на університет із чотирма факультетами – фізичних та математичних наук, лікарських або медичних знань, моральних і політичних наук та словесних наук і красних мистецтв.

Університет мав широку внутрішню автономію, яку гарантував принцип вибору Радою професорів всіх посадових осіб, починаючи від ректора. Підпорядковувався Міністерству народної освіти, а безпосередній нагляд над його працею мав куратор, якого призначав цар. Цю функцію протягом 20 років (1803-1823) займав близький співпрацівник царя Олександра I – князь Адам Єжи Чарториський (1770-1861), який був також куратором Віленського університету.

Вогнище польської культури під скіпетром російського царя

Кураторство А. Чарториського, польського політика та мецената культури було знакове. Хоч-бо Віленський університет виник у сьогоdnішній столиці Литви та не менше 90% відсотків його студентів склали уродженці Литви, Білорусі і України, була це по суті польська установа. Її існування відіграло неабияку роль у збереженні національно-культурної ситуації, яка склалася у Речі Посполитій, де відбулася майже повна колонізація панівного шляхетського прошарку. Не повинно це однак дивувати, адже для високих петербурзьких чинів цього часу „партнером до розмови” був не місцевий „мужик”, але шляхтич. А цей, навіть якщо і з руського князівського роду, як Чарториський, був по суті поляком – із кількома поколіннями окатоличених та вихованих у польській культурі предків.

Саме освітні потреби цієї суспільної групи мав передусім обслуговувати університет покликаний указом російського царя. Тому, хоч на деяких кафедрах, зокрема, медичних втрималася латина та існувала кафедра російської літератури, викладовою мовою була



Михайло Бобровський



Ігнатій Данилович

польська, як і більшість викладачів була поляками. Польською мовою виходили науковий орган університету „Dziennik Wileński” та більшість підручників, в тому числі для початкових і середніх шкіл. Нагадаймо, що студентами Віленського університету були такі світила польського романтизму, як Адам Міцкевич (1798-1855) та Юліуш Словацький (1809-1849).

Зрозуміло, польський характер мали також публічні школи початкового та середнього рівня, які діяли у межах Віленського учбового округу. Найкраще освітні заклади були розвинуті на території Віленської та Волинської губерній. Найславнішою стала школа у Кременці (1805-1831), заснована під назвою Волинської гімназії, згодом піднесена до рівня ліцею, з правом присвоєння нижчих наукових ступенів. За задумом його польських організаторів кременецький ліцей мав з часом перетворитися у вищий учбовий заклад та стати центром польського культурного життя „Русі” (так тоді поляки називали Правобережну Україну). Однак після Листопадового повстання 1831 року ліцей ліквідовано, а його майно та кни-

гозбірню перейняв Університет св. Володимира, відкритий у 1834 р. у Києві. Сюди потрапила також частина вчителів.

Репресивні заходи не обминули і Віленського університету, який був закритий у 1832 році. На його місце організовано Медико-хірургічну та Духовну академії, підпорядковані Міністерству внутрішніх справ. Більшість шкільного приладдя та університетську бібліотеку також перевезено до Києва, решту передано університетові у Харкові.

Підляські любителі старожитностей

Як би не оцінювати роль Віленського університету, саме завдяки ньому у науковому світі стали відомі постаті декількох уродженців Підляшшя, які в іншому випадку залишилися б, як і десятки їхніх попередників, у „сірій масі” міщан та сільських священиків.

З'явилися вони у Вільні не зразу, адже Підляшшя після розподілу Речі Посполитої у 1795 році опинилося під владою Австрії та Прусії, яка захопила

північну частину Підляського воєводства, з його, заснованими ще у княжу добу історичними центрами – Дорогичином, Більськом та Мельником (створено тут нову адміністративну одиницю з центром у Білостоці). Щойно у 1807 році, після перемоги Наполеона над Прусією та зав'язання ним союзу з Олександром I, Білостоцька область була приєднана до Російської імперії (від 1841 р. у складі Гродненської губернії). Зміна кордонів відкрила дорогу до навчання у Віленському університеті кільком дуже здібним уродженцям Підляшшя, які згодом, вже після розгромлення наполеонівської Франції, очолили окремі кафедри факультету моральних і політичних наук та присвятилися вивченню як „крайової старовини”, так і давньої письменності слов'янських народів.

„Після наполеонівських воєн, – писав перед сторіччям один з істориків Віленського університету, – коли в різних країнах почала пробуджуватися ідея національності, у Вільні гроно молоді, переважно сини уніатських священиків, у пошуках даних для своєї національності і релігії почали збирати



Панорама Харкова наприкінці XVIII сторіччя. Малюнок навідомого автора (1787 р.)

та відчитувати старі пергаменти. Виробилася у них навіть пристрасть до палеографії...". Автор цих слів мав на думці, зокрема, синів сільських парохів з Більського повіту Михайла Бобровського (1784-1848), відомого передусім відкриттям т.зв. Супрасльського кодексу – староболгарського рукопису із XI ст., та Ігнатія Даниловича (1787-1843). Бобровський, який паралельно навчався у Головній духовній семінарії, діючій при університеті, обрав духовний стан та з 1814 року викладав богослов'я, натомість Данилович почав тоді читати лекції із цивільного права.

Михайло Бобровський швидко став відомим дослідником церковних рукописів та стародруків. Свої пошуки почав ще під час навчання у білостоцькій гімназії, коли пенетрував книгосховища розташованого недалеко Білостоку монастиря у Супраслі. Натомість Данилович цікавився передусім історією права Великого князівства Литовського. Як свідчать сучасники, захоплювала його архаїчність ділової руської мови колишніх документів, до читання яких дуже підходила багата такими ж архаїзмами українська говірка його рідного села: „Особливо любувався він у читанні та пояснюванні старих пам'яток права і литовсько-руських хронік, яких давня мова приймала в його устах звуки народної говірки, сухий спосіб писання ставав повним яскравих та живих барв і колишнє минуле відживало у всій своїй старожитній красі”.

Здавалося б, що захоплення минулим, яке проявляли не лише названі підляшани, але й чимало інших „попівчів”, котрі навчалися в університеті та семінарії, повинно зробити з віленської alma mater осередок білоруського та українського національного руху. Все ж перша третина XIX ст. не була періодом сприятливим для національного відродження на території т.зв. Пів-

нічно-Західного краю, до якого окрім етнографічної Литви і Білорусі належало також заселене чвертьмільйонною українською громадою Північне Підляшшя і Берестейсько-Пинське Полісся. З однієї сторони надалі сильним залишався вплив польської культури, також серед уніатського духовенства, яке було єдиною сяк-так освіченою суспільною групою. З другої – альтернативою для осіб, які противилися полонізації побуту та латинізації церковних обрядів було, зокрема після ліквідації у 1839 р. церковної унії, москвофільство, відоме тут згодом під назвою „западнорусизму”. Все ж таки як Бобровський, так і Данилович отримали можливість контакту із видатними особистостями українського відродження – перший у Відні, другий у Харкові.

У колі національних будителів

У 1817 році о. М. Бобровського відправлено у наукову мандрівку країнами Європи з метою вивчення старожитних і слов'янських мов та ознайомлення зі станом богословських наук. Вчений відвідав м.ін. Відень і Прагу, де познайомився з такими видатними піонерами славістичних наук, як „батько славістики” Йозеф Добровський (1753-1829), та „будителі” слов'ян австрійської імперії – Варфоломій Копітар (1780-1844), Вацлав Ганка (1791-1861) чи Йозеф Юнгман (1773-1847). У Відні Бобровський подружив з парохом греко-католицької церкви св. Варвари та деканом богословського факультету Віденського університету, о. Іваном Снігурським (1784-1847), згодом перемиським єпископом, завдяки якому місто над Сяном стало першим осередком національного відродження українців Галичини. Безсумнівно мало це вплив на позицію Бобровського, який у листах цього часу дописував при своє-

му прізвищі Ruthenus (русин). Питання його національних поглядів у пізнішому часі чекає на прискіпливого дослідника. Треба однак підкреслити факт, що після ліквідації Віленського університету, коли вчений отримав пост пароха у Шерешові, містечку на північ від Берестя, на українсько-білоруській мовній межі, проповіді говорив завжди українською мовою.

„Показачений” підляшанин

Ігнатій Данилович, про якого Бобровський жартівливо писав в листі до польського історика Йоахіма Лелевеля, що „походить із хахольської національності”, у 1825 р. потрапив у Харківський університет, де викладав на кафедрі російського і провінційного права та був обраний деканом факультету етики і політики. Згодом, у 1835-1839 роках, працював у щойно відкритому Університеті св. Володимира в Києві, де очолив кафедру кримінального права та став першим деканом юридичного факультету.

Переселення на Слобожанщину мало неабиякий вплив на наукові зацікавлення підляського вченого, який загорівся бажанням написати нарис історії України. На жаль, хоч Бобровський після зустрічі з Даниловичем влітку 1827 р. писав Лелевелеві, що той „поміж козаками зовсім показався, чи то схопився”, історія України так і не побачила світла (у списку його праць знаходимо лише розвідку „Про магдебурзьке право і організацію Києва”).

Більш плідною показалася дружба з викладачем Харківського університету та поетом Петром Гулаком-Артемовським (1790-1865), якого оригінальні твори і переклади дали початок т.зв. харківському романтизму. Першим її здобутком стало знайомство українського поета із А. Міцкевичем,

який у грудні 1825 року переїжджав через Харків. Зустріч обох романтиків відбулася у помешканні Даниловича, який з польським „вишном” знайомий був ще у Вільні. Між поетами зав’язалася симпатія та порозуміння, чого наслідком став переклад балади „Pani Twardowska” на українську мову (як „Твардовський”). Як стверджував Данилович „балада «Твардовська» у козацькому костюмі подобалася всім надзвичайно”. Популярність переспіву засвідчує факт, що 1827 р. надрукований він був 4 рази, в тому числі в польському журналі „Dziennik Warszawski”, куди послав його саме Данилович.

Данилович пробував заохотити приятеля до праці над перекладом інших творів Міцкевича, зокрема драми „Dziady”. Гулак-Артемовський однак не наважився на це, адже задумав створити український словник для, як писав Данилович Лелевелеві – „врятування мови від загибелі. Переконаю, щоб його радше писаннями підтримував, і вже переклав «Рибалку» Гете на малоросійську мову”.

Серед харківських учнів Даниловича був видатний славіст і етнограф Ізмаїл Срезневський (1812-1880), який згодом зізнавався, що завдячує своєму професорові прищеплення „наукового скептицизму і звички до точного аналізу”. У 1842 році Срезневський, під час наукової подорожі за кордон, відвідав Львів та Відень, де познайомився з діячами неформального національно-культурного гурту „Руська трійця”. Мабуть саме він став ініціатором публікації у першому томі альманаху „Вінець русинам на обжинки” (Відень, 1846) розвідки Даниловича „Старина литовсько-руського законодавства”.

Образ русинів Більського повіту

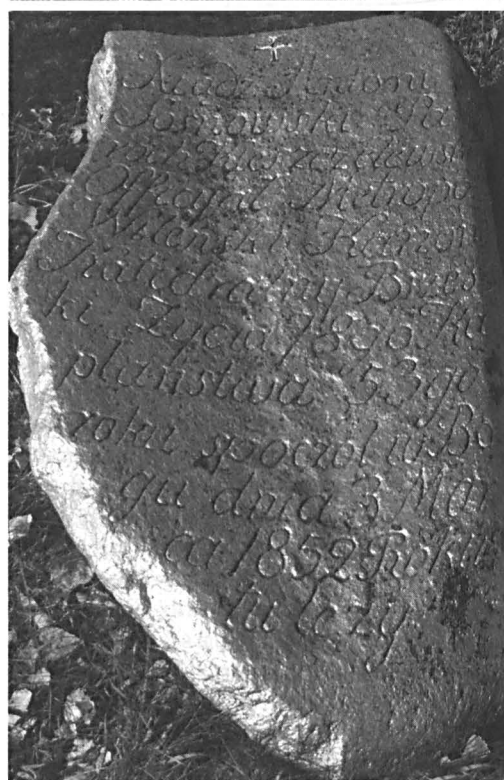
Наукові праці М. Бобровського та І. Даниловича, хоч були піонерським вкладом у розвиток славістики та історії Великого князівства Литовського, ближчого зв’язку із минулим та культурою рідного їм Підляшшя не мали. На цьому полі заслужився натомість Йосип Ярошевич (1793-1860), син міського писаря у Більську та єдиний в цьому професорському гроні римокатолик. Відомий він передусім як автор трьохтомної історичної монографії „Образ Литви” (1844-1845), у якому аналізував політичну історію та суспільно-куль-

турне життя Великого князівства Литовського. Після ліквідації університету вчений повернув до Більська, де продовжував свої зацікавлення минулим, яких наслідком стали м.ін. перші історичні розвідки про Більськ та Дорогичин – коронаційне місто Данила Романовича. Цікавився він також етнографією, публікуючи декілька статей з українського фольклору Підляшшя та статистично-етнографічний огляд Більського повіту. Характеризуючи „племінний” склад населення вчений стверджував, що всі тутешні русини, з дуже малими винятками, є „грецького” віросповідання, а їхня мова є найбільше споріднена з мовою, якою користуються мешканці Волині.

Призабуте покоління

Описана тут „трійця” не вичерпує всього гурту вчених підляшан першої половини XIX століття. До них можна б зарахувати також дещо старшого о. Антонія Сосновського (1775-1852), у 1820-х роках пароха церкви св. Миколи у Вільні, яку на початку XVI ст. фундував князь Костянтин Іванович Острозький. Саме з його іменем пов’язане відкриття у церковному книгосховищі звісного, багатоілюстрованого Київського псалтиря із 1397 р. Отець Антоній цікавився також народною культурою своїх земляків – деякі фольклорні записи використав Й. Ярошевич, інші потрапили до Імператорського географічного товариства. Історію Церкви в Україні і Білорусі активно вивчав також його син Платон (1799-1827), який з 1823 року викладав моральну і душпастирську теологію.

Все ж загал підляських русинів протягом XIX сторіччя, епохи національного відродження позбавлених своїх держав слов’янських народів, надалі залишався інертною масою, яка нічим окрім мови і народної культури не зазначала своєї окремішності. У нашій, притуленій до Біловезької пущі частині регіону, не змінилося це й пізніше та надалі залишалася вона на маргінесі українського національного життя (завдяки цьому регіон обминуло як насильне виселення до СРСР у 1944-1946 роках, так і зловмисна депортація під час акції „Вісла”). Щойно в останній чверті XX ст. почалися тут паростки національного відродження. Одним із його наслідків стало пригаднання надбань



призабутого покоління перших вчених підляшан – любителів старовинного письменства та перших дослідників народної культури.

Юрій ГАВРИЛЮК

Вгорі: Портрет о. А. Сосновського та його могила на православних могилах у Кліщелях (Фото Ю. Гаврилюка).



Mykola Pymonenko, *Żniwa*, 1896 r.

Od «zazynok» do «perepelici» (Tradycje żniwne gminy Kleszczele)

Żniwa. Na początku żęto sierpami, później weszły kosy z kabłąkiem, potem kosiarki, dzisiaj mamy kombajny. Kiedyś zżęte zboże wiązano w snopki, które stawiano w dziesiątki czy w dwunastki. Dziś to wszystko, co było kiedyś związane ze żniwami, już praktycznie zaginęło. Ale zainteresował się tym Łukasz Bartoszek, który przed trzema laty przeniósł się z Białegostoku do Kleszczel, jest nauczycielem religii i prowadzi chór parafialny. A poza tym spisuje dawne pieśni i obrzędy. Jak sam opowiada, w 2000 r. zafascynował go folklor, tradycje, obrzędy, związane z poszczególnymi świętami, czy też dawnym życiem naszych przodków. Od tego czasu udało mu się sporo rzeczy zdobyć i zapisać, a tym czego się dowiedział, podzielił w ubiegłym roku, wygłaszając w „Hładyszce” na spotkaniu członków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kleszczelowskiej bardzo ciekawy wykład na temat tradycji żniwnych. Teraz, w przededniu kolejnego żniwnego sezonu, dzielimy się z Czytelnikami zapisem tego wykładu, opartego na materiale zebranym w Kleszczelach, Suchowolcach i Dobrywodzie.

Dawne żniwa to snopy zbóż poustawiane w mendle, dziesiątki, dwunastki. Tak samo sierpy, które przed żniwami noszono do kowala, aby je zębić. Młode pokolenie nawet nie wie, co to jest zębiecie sierpów. Tak samo nie ma już ludzi w pocie czoła żnących zboża – mężczyzn w płóciennych *nahawyciach* (spodniach) i kobiet w lnianych *soroczkach* (koszulach). Coraz rzadziej na polach są spotykane dzikie gruszki. Jak jeżdżę rowerem, to fotografuję, bo coraz rzadziej występują. Są wycinane, a przecież też są częścią dawnych żniw, bo pod nimi odpoczywali żniwiarze w porze obiadowej.

Jeszcze gdzieś na półkach mamy dwójany, czyli gliniane naczynia, w których noszono obiad, albo zabierano obiad ze sobą na pole. To też był nierozłączny element dawnej pracy w polu. Krynice, z których dawniej czerpano wodę do ugaszenia pragnienia, wyschły albo zostały zmeliorowane. Były nawet tradycje związane z tym, że ludzie obrzędowo szli do krynicy, którą wcześniej czyścili, modlili się, żeby ta woda nadawała się do picia.

Jedynie w skansenach albo na występkach możemy zobaczyć kołyski, które dawniej robiono dla dzieci w polu, czyli trzy kije owinięte płótnem. Tak samo coraz rzadziej rozbrzmiewają pieśni żniw-

ne. W ciągu dwóch lat udało mi się zapisać, nagrać pieśni żniwne związane z pracami w polu. W Suchowolcach udało mi się zanotować jedną taką pieśń, a w Dobrywodzie przetrwało ich jeszcze 10. Szczególnie cenną pieśń, z którą pierwszy raz się spotkałem, zapisał od pani Anny Krupicz, urodzonej w 1912 r. Jest to pieśń żniwna „Była u bat’ka doczka, doczka odinoczka”, bardzo archaiczna pod względem słownictwa i melodyki. Żaden zespół tej pieśni nie wykonuje, ale kobiety w wieku 80-90 lat mi ją zaśpiewały.

Żniwa były kulminacyjnym momentem całorocznej działalności rolniczej. Wszystkie działania magiczne miały wpłynąć na zebranie obfitych plonów zbóż. Od ich wielkości zależało, czy rodzina przeżyje do następnych zbiorów. Żniwa to zakończenie najważniejszych prac rolnych. Po nich nastawał czas odpoczynku.

W gminie Kleszczele zasiewano (inicjowano siew) w okolicach św. Symona, 14 września. Tradycyjnie zasiewano z *kwitki*, w której musiały być przede wszystkim kłosa żyta, ale też i innych zbóż – lnu i owsa. W tej *kwitce* musiała być też gałązka *orabu* (jarzębiny), która miała magiczną moc zapewniania obfitości plonów. Starania o zapewnienie dobrego urodzaju widzimy w święcie Bożego Narodzenia, gdzie mamy *Koladu* i snop żyta, dalej jest święto *Jurija*, kiedy chodzono z korowajem, żeby ochronić zboże w cza-

sie wyrastania. To wszystko trwało do żniwa. Żniwa są końcem tych obrzędów.

Tradycja nadawała żniwom niemal sakralny charakter. To pełen symboliki akt mistyczny. Mimo iż praca podczas żniw była ciężka, przystępowano do niej z radością. Wyrazem tego były pieśni śpiewane podczas zbioru zbóż. Zupełnie inny nastrój panował wśród rolników, jeśli rozpoczęli pracę z żniw, które w wyniku niekorzystnych warunków atmosferycznych nie zapewniały wystarczających plonów do przeżycia do następnych zbiorów.

Wszystko, całe nasze życie, kręci się wokół chleba i wody. Jak nie będzie chleba, będzie głód. Dlatego oczekiwano żniw z niepokojem przed niekorzystnymi zjawiskami przyrodniczymi. Nawet kiedy wyrastało dorodne zboże, wciąż nie można było być pewnym pomyślnego zbioru plonu. Niekorzystna pogoda, a zwłaszcza deszcze podczas żniw, suszenia zboża na polu, mogły zniweczyć cały trud. Dlatego zakończenie ciężkiej pracy w czasie żniw i zebranie obfitych plonów było szczególną okazją do świętowania, co znalazło wyraz w radosnej uroczystości dożynek.

Zażynek, czyli rozpoczęcie żniw

Czas rozpoczęcia żniw był uzależniony od czasu dojrzewania poszczególnych gatunków zbóż. Zboża niskopiennne – owies i jęczmień, gryka, nie były jeszcze całkowicie dojrzałe, ale w ten sposób zapobiegano wysypywaniu się ziarna z kłosów. Jako pierwsze zbierano żyto, następnie jęczmień, pszenicę, a w dalszej kolejności owies, proso i grykę. Z uwagi na stały niedobór żywności, starano się rozpocząć żniwa jak najwcześniej, by jak najszybciej wypiec tak oczekiwany bochen chleba. Dzisiaj mamy inaczej. Czekamy z kombajnami, aż zboże będzie bardzo dojrzałe.

Podstawowym warunkiem rozpoczęcia żniw było sprawdzenie przez gospodarza, czy zboże jest dojrzałe. Czyniono to, jak zanotowałem od informatorów, przez uderzenie czapką po kłosach. Inny sposób to sprawdzenie, czy żdźbła są białe, a ziarno twarde. Ważny był też dzień, w którym żałyano żyto.

Właściwe rozpoczęcie żniw było poprzedzone obrzędowym zażynkiem, w czasie którego żęto zboże na jeden lub kilka snopków. Do pomyślnie przeprowadzonego zażynku przywiązywano szczególną wagę. W kategoriach dawnego myślenia szczęśliwy początek gwarantował pomyślność dalszej pracy, a tym sa-

mym zebranie obfitych plonów. Podobnie jest teraz – gdy jest czyjś ślub, mówimy: o, ładna pogoda, będzie ładne życie. Tak samo ważny był odpowiedni dzień, który miał wpływać na następne dni w zbieraniu plonów.

Do zbioru żyta przystępowano w drugiej połowie lipca. Choć w przypadku braku pożywienia zdarzało się, że rozpoczęto tę pracę wcześniej, zgodnie z powszechnym na całym Podlasiu przysłowiem „Na Petra baba chliba napekła”, czyli na święto Piotra i Pawła kobieta piekła chleb. Jak podają informatorzy, czasami już nie starczało ziarna z ubiegłego roku, więc jeszcze przed Piotrem i Pawłem ludzie żęli lekko zielonkawę, suszyli je, później młócili, mielili w żornach i piekli chleb. Na potwierdzenie tego mam przysłowie ludowe „Dwi nedili żyto runyt, dwi naliwaje i dwi dośpiwaje”. Czyli jak *zarunit* – zakwitnie – żyto, to mamy jeszcze 6 tygodni do żniwa. Tak samo z Dobrywody: „Do Jurija ćwit, do Petra chlib”, czyli ile czasu przed św. Jerzym zakwitną sady, tyle czasu przed św. Piotrem i Pawłem pójdą żęncy żąć żyto. Dawniej ludzie odczytywali przyrodę. Wierzo no też, że kto pierwszy w wielkanocną noc wróci z cerkwi do domu, ten pierwszy pójdzie w pole do żniwa. Albo „Jak na Juria rosa, to sij hreczku i prosa”.

Zażywanie odbywało się w sobotę, którą powszechnie uważano za lekki dzień. Nawet jeśli w sobotę prowadzono inne pilne prace, to podejmowano starania, aby żąć chociaż kilka garści zboża, związać chociaż jeden snopek, aby nie rozpocząć żniw w poniedziałek. Również za dobry dzień rozpoczęcia pracy w Kleszczelach uważano środę. Natomiast panował powszechny zakaz rozpoczynania żniw w poniedziałek, ponieważ ten dzień był uważany za ciężki do pracy. Poniedziałek był dniem rynkowym, żniwo rozpoczęte w poniedziałek miało być ciężkie. Szczególnie dobrą wróżbą było rozpoczęcie żniw podczas pełni księżyca. Jeśli żniwiarzom ciężko pracowało się w polu, mówiono, że ktoś zaczął żniwa ciężką ręką. Zakaz rozpoczynania żniw dotyczył również kobiet ciężarnych. Rozpoczęcie żniw przez ciężarną miało spowodować słaby urodzaj.

Wśród mieszkańców gminy kleszczelowskiej zachowała się pamięć zwyczaju nakazującego zebranie ze sobą na zażynek kawałka chleba, co miało zapewnić urodzajność. To było powszechne. Chleb spożywano na polu, po zakończeniu prac lub po powrocie do domu. Często dawa-

no go dzieciom, mówiąc, że ten chleb pochodzi *od zajczyka* (od zajaczka).

Żniwo obowiązkowo rozpoczynano od modlitwy oraz przeżegnania pola ze zbożem. Zawsze musiała być modlitwa na siew, na rozpoczęcie żniw czy jakiegokolwiek innej pracy. Zaczynano słowami „Panie Boże dopomóż”, „Hospodi Boże dopomoży”, kończono słowami „Sława tiebie Hospodi” („Chwała tobie Panie”). Żniwiarzom należało życzyć lekkiej pracy. Dzisiaj mamy tego bardzo mało, ale przecież jeśli ktoś pracuje, trzeba powiedzieć „Pomahaj Boże” („Boże dopomóż”). To już zanikło. W miejscu zakończenia pracy ze zżętego żyta układano krzyż, aby strzegł plony. Nazajutrz krzyż zbierano i dodawało do pierwszego snopka.

Podczas żniw przestrzegano licznych zachowań wpływających na pracę żniwiarzy. Udając się w pole, zwracano uwagę na to, czy przez drogę nie przechodzi ktoś z pustym wiadrem, koszykiem. Jestem z Białegostoku, ale dwa lata mieszkałem na wsi, w Klukowiczach, i sam nieraz widziałem, że patrzono, czy ktoś nie przechodzi z pustym. Rozpoczynając pracę, żniwiarze przewiązywali się *perewjasłom* ze słomy, wierząc, że to uchroni ich od bólu pleców.

Powszechnie uważano, że jest możliwość sprowadzenia na zboże nieurodzaju przez człowieka mającego złe oko. Nawet najlepiej rosnące zboże zatrzymywało się w rozwoju, jeśli wpatrywała się w nie osoba o zawistnym spojrzeniu. Innym złym zwyczajem, gdy gospodarz chciał zniweczyć zbiory komuś innemu, było robienie „zawiązek” zboża. Nie było to niczym nowym, ponieważ już w starożytności, jak mówią znawcy tematu, wierzono w możliwość zaczarowania zboża.

Perepelicia

Jeden z najpiękniejszych obrzędów związanych z zakończeniem żniw to *perepelicia*, czyli „przepiórka”. Szczególnie podniosłe było robienie i ubieranie *perepelici*. Można ją jeszcze czasami spotkać na polu, choć nie jest tak piękna, jak dawniej.

Co to jest *perepelicia*? Kiedy zbiór zboża dobiegał końca, żniwiarze pozostawiali pośrodku pola, rzadziej w rogu, niezżętą kępę żyta, która odgrywała ważną rolę w obrzędowości żniwnej. Nazwę tej ostatniej niezżętej kępki żyta w Kleszczelach wymawiano *perepilicia*, w Dobrywodzie zaś *perepylycia*. Dawni Słowianie taką kępę nazywali „boroda Welesa”, a Weles był bogiem pogańskim.



Perepelicę zwykle wiązano przy drodze, w miejscu widocznym. Tak, aby wszystkie przechodzące osoby widziały, że na tym zagonie, żniwa już zostały zakończone. Do wiązania *perepelici* wybierano miejsce, w którym rosło najdorodniejsze zboże. W obecnym województwie podlaskim wyróżnia się trzy formy „przepiórki”, zależnie od obszaru etnograficznego. W dawnej Grodzieńszczyźnie koło Sokółki mają one jakby postać mostu, koło Gródka żdźbła z kłosami przeplecione są w warkocz, a w gminie Kleszczele kilkadziesiąt kłosów zbiera się w jedno.

Perepelicę wiązano tu z 20-30 kłosów. Zboże związywano sznurkiem. Najczęściej do strojenia *perepelici* używano gałązek jarzębiny, zgodnie z przekonaniem, iż owoce tego drzewa wywrą korzystny wpływ na wielkość ziarna w przyszłym roku. Niemal wszystkie czynności przy robieniu i strojeniu przepiórki miały charakter magiczny. Miało to wywierać wpływ na przyszłe plony. *Perepelicę* przystrajano kwiatami polnymi, rzadziej kwiatami z przydomowych ogródków. Ścierńsko wokół *perepelici* oczyszczano dokładnie, w przeświadczeniu, że zapobiegnie to wzrostowi chwastów w następnym

roku. Po przybraniu przepiórki ze zżętych snopków zboża wybierano kilkadziesiąt najładniejszych kłosów, które miały stać się *równianką*, *kwitką* do poświęcenia w dniu Uspennia Bohorodycy w cerkwi.

W środku *perepelicy* umieszczano płaski kamień, który miał odgrywać rolę stołu. Rozkładano białą chusteczkę, zwaną *obruskiem*. Na *obrusku* kładziono kawałek chleba w podziękowaniu przepiórze lub zającowi za ochronę zboża. Niektórzy uważali, że zostawiając chleb przepiórze, zapewniają ciągłość urodzajności ziemi: „Kob zawsze buw chlib i ziemia rodyła”. Chleb z *perepelici* miał także znaczenie jako środek leczniczy. Jego spożycie miało zapobiec bólom zębów, a także leczyć wady wymowy u dzieci: „Koli małoje dytia ne chce howoryty, to treba jomu daty chlibcia z perepelici i naczne howoryty”. To ciekawe...

Ciekawa jest też sama nazwa *perepelicia*, *boroda*, *boroda Welesa*. Nie można wykluczyć, że w przeszłości chleb ten odgrywał rolę ofiary składanej bogu zamieszkującemu zboże. Był też uczcą dla duchów zmarłych przodków. Niektórzy etnografowie uważają, że przepiórka jako ptak była uosobieniem ducha przodków.

Gdy *perepelicia* była już ubrana, rodzice wysyłali dzieci, aby szukały, łapały przepiórkę. Wkładali wówczas do *perepelici* cukierki, a po powrocie mówiono dzieciom, że była tu *perepiuolka* i zostawiła *hostyncia*. Coś takiego, jak dzisiejszy święty Mikołaj – dawniej prezent można było zostawić w *perepelici*. Stąd jej ubieranie było wielką uciechą dla dzieci, które mało kiedy mogły dostać cukierka. Te cukierki były też nagrodą za pomoc przy żniwach, przy zbieraniu kłosów ze ścierniska.

Często rozpowszechniony wśród żniwiarzy był zwyczaj oborywania *perepelici* – *Treba gospodarom oboraty*. Zwyczaj ten polegał na powaleniu na ziemię gospodarza i trzykrotnym przeciągnięciu go za nogi wokół *perepelici* (Ten obrzęd żniwny jest pokazywany przez różne zespoły folklorystyczne). Odbywało się to ze śpiewem, wśród śmiechów i żartów, wywołanych oporem, jaki stawiał gospodarz, którym oborywano. Zwyczaj był szczególnie wtedy przestrzegany, gdy żniwa odbywały się u pana, jakiegoś bogatego gospodarza, a zwłaszcza gdy były to dożynki dworskie. W Kleszczelach znany był też obrzęd oblewania się wodą. Nie śmigus-dyngus, ale na dożynki trzeba się oblewać wodą. W celu zapewnienia odpowiedniej ilości opadów na następny rok.

Po przystrojeniu *perepelici* gospodarze klękali, odmawiali modlitwę dziękczynną do Boga oraz do patronów żniw – św. apostołów Piotra i Pawła oraz proroka Eliasza. Po modlitwie spożywano przy tejże *perepelici* obiad, czyli sprawiano dożynki. Był chleb, słonina z cebulą, kielbasa, ogórki z miodem i chociaż odrobina alkoholu. Tym posiłkiem wyrażano radość z zebrania zboża, bez którego nie możliwa była egzystencja człowieka.

Były też tradycje żniwne związane ze zwózką zboża. Szczególne wierzenia miały za zadanie ochronę zboża przed myszami. Dlatego pierwszą furę żyta zwożono na czczo, żeby myszy nie jadły, a także nie rozmawiając, żeby myszy nie usłyszały. Gdy zboże składano w stodołę, to też były różne obrzędy. Jedni pierwsze cztery snopy kładli na krzyż, kłosami do środka, niektórzy polewali wodą święconą, niektórzy kładli wianki święcone czy piołun święcony, niektórzy kładli chleb.

Wykład zapisała
Krystyna KOŚCIEWICZ

Na zdjęciach K. Kościwicz: Inscenizacja obrzędu stawiania *perepelici* i jej oborywania w wykonaniu zespołów folklorystycznych „Hiloczka” i „Malinki”.

«Tam w Kijowi na rynoczku stałasia nowina...»

(Toponimy w podlaskich pieśniach ludowych)

W wielu pieśniach ludowych śpiewanych na Podlasiu, nie tylko w lirycznych, ale także obrzędowych, pojawiają się nazwy geograficzne, które wskazują na związek z lokalną oraz ukraińską przestrzenią geograficzną i kulturową. Ukraina i Dunaj to oprócz nazw konkretnych podlaskich miejscowości najczęstsze toponimy występujące w pieśniach śpiewanych między Bugiem a Narwią.

„Je w Dobrowody hrudoczok...”

Toponimy w folklorze spełniają kilka funkcji. Jedną z nich jest lokalizacja geograficzna opisywanego wydarzenia czy osób, określenie, że właśnie w danym miejscu, a nie gdzie indziej dzieje się to, o czym mowa w pieśni. Przykładem może być tu humorystyczna piosenka „Iszli lachi na try trachi” ze wsi Kożyno, której początek nawiązuje do popularnej pieśni kozackiej, opowiadającej o śmierci kozaka. O ile jednak w ukraińskim oryginale „lachi” oznaczają Polaków, o tyle w pieśni z Kożyna chodzi o sąsiednią wieś Lachy i jej mieszkańców. Również temat jest zupełnie inny – piosenka z Kożyna to humorystyczna opowieść o tym, jak chłopcy z Lachów najedli się w Kożynie kwaśnych gruszek. Prawdopodobnie ułożyli ją miejscowi chłopcy zazdrośni o to, że kawalerzy z Lachów podrywają dziewczęta z ich wsi.

Najczęściej jednak nazwy geograficzne mają na celu nie dokładną, ale dość ogólną charakterystykę miejsca opisywanych wydarzeń. Taką funkcję toponimy pełnią w większości podlaskich utworów, w których bardzo często możemy spotkać nazwy konkretnych wsi, niekiedy też przymiotniki od nich utworzone. „W Dobrowody hrudoczok”, „seło Malinniki”, „seło Ori’szkowo”, „Czyżuowskie sioło” – to tylko kilka przykładów z pieśni wiosennych (rohulok i wesnianok):

Szto to diwońki za lichu za lichu
W naszomu seli^e za ticho za ticho
Po czużym siołom ihrajut spiwajut
Czyżuowskie sioło ni^emym nazywajut

Toponimy przypisują pieśń do konkretnej wsi, wskazują, że właśnie w tej miejscowości ona powstała, z nią jest związana i tylko tu jest śpiewana. Nic więc dziwnego, że nazwy podlaskich wsi występują głównie w utworach cyklu kalendarzowo-obrzędowego, które w odróżnieniu od pieśni lirycznych, niezwiązanych z konkretnym świętem czy wydarzeniem, migrują najrzadziej. Stąd też znajdziemy na Podlasiu bardzo dużo utworów, które są śpiewane tylko i wyłącznie w jednej konkretnej miejscowości.

Najczęściej jednak warianty tej samej pieśni funkcjonują na całym obszarze ukraińskojęzycznego Podlasia. Jako przykład może posłużyć pieśń wiosenna „Tam za li^esom za borom”, w której pojawiają się nazwy różnych wsi, w zależności od tego, gdzie jest wykonywana. W Zbuczu śpiewają:

Proswi^eczu nebo zemlu
Szcz^e j toje seło nowe
Szcz^e j toje seło zbučkoje

W Orzeszkowie natomiast:

Nebo zemlu oswecz^u
I seło Ori^eszkow^o

Innym przykładem mogą być różne warianty pieśni weselnych, związanych z konkretnym wydarzeniem w obrzędzie weselnym:

Podiakujmo Bohu
Kuraszuowskiemu popu
Szto naszy di^eti zwinczaw
Neweliki wineć uziaw

Podiakujmo Bohu
Ori^eszkowowskiemu popu
Szto naszych mołodych zwynczaw
I mało za szlub uziaw

W Orzeszkowie, które własną parafię ma od niedawna, śpiewano też:

Podiakujmo Bohu
Hajnuowskiemu popu

Podlaskie nazwy geograficzne pojawiają się nie tylko w pieśniach wyrosłych na miejscowym gruncie, ale też w utworach popularnych na całym ukraińskim terytorium etnograficznym. Przykładem może być np. pieśń liryczna „Oj pidu ja ponad łuhom”, która znalazła się m.in. wśród pieśni zapisanych przez Kłymenta Kwitkę, a wykonywanych przez jego żonę, ukraińską poetkę Łesię Ukrainkę. W Mielniku zamiast „łuhom” pojawia się „Buhom”, co ma podkreślać lokalny charakter tego utworu.

Niekiedy w podlaskich pieśniach wspomina się mieszkańców poszczególnych wsi. Np. w pieśni rekruckiej z Dubiażyna mówi się o tym, że „dubiażki chłopci w sołdaty pryjmajut”, a w pieśni wiosennej (rohulce) z Górnego Grodu (Hurynuowszczyny/Hornuowszczyny) dziewczynę namawiają nie „chłopci pudlaszanci”, ale „hornuowskija chłopci”.

Niekiedy toponimy występują w funkcji humorystycznej, zwłaszcza w przyśpiewkach weselnych. Oto przykłady ze wsi Zbucz:

Nam marszałok ne udawsia
Si^em li^et ne wmywawsia
A wośmoho roku
Poji^echaw do Istoku
I w Istoci wpiwsia

Nam marszałok ne udawsia
Si^em li^et ne wmywawsia
A wośmoho roku
Poji^echaw do Werstoku
U Werstoci umywsia
I nahawić zabywsia

W pieśni żniwnej ze wsi Czyże żeńcy, którym gospodarz każe pracować po zachodzie słońca, życzą mu złego ożenku:

Daj jomu Boże żuonku
Zabłuduowskiu żyduowku

Toponimy służą niejako uwiarygodnieniu przedstawianych w pieśni faktów lub osób. Chociaż wskazują na konkretne

miejsca na mapie Podlasia (np. odwołanie do Puszczy Białowieskiej w pieśni lirycznej z Orzeszkowa), mogą być użyte nie w celu konkretnej lokalizacji geograficznej, ale np. w funkcji poetyckiej:

W Puszczy Bielewiczku
Reczeńka pływe
A w seli⁶ za li⁶som
Miłaja żywe

A oto inny przykład z Orzeszkowa, tym razem z pieśni weselnej:

Ori⁶szkuowskie pole wsio kamiennoje
A w Mani sercie szcze j kamenni⁶jsze

Nazwy miejscowości nierzadko są użyte w celu obrazowego przedstawienia opisywanych zjawisk lub pełniejszej charakterystyki osób, ich cech charakteru, zachowania etc. Stąd też częste paralelizmy (kamienne pole orzeszkowskie – kamienne serce panny młodej, która nie chce płakać). Toponimy nie tracą jednak swej funkcji onomastycznej i nadal odnoszą się do konkretnych miejsc na mapie Podlasia, w sposób jednoznaczny wskazując na pochodzenie danego utworu.

Podlaskie toponimy występują w pieśniach w ich ludowym brzmieniu. Dlatego też mamy tradycyjne gwarowe formy nazw miejscowości, niekiedy znacznie różniące się od urzędowych, jak np. Hurynuowszczyzna (oficjalnie Górny Gród).

W utworach śpiewanych w kilku podlaskich wsiach występuje też pierwotna tradycyjna nazwa regionu – Podlasze, która dopiero później została zniekształcona, prawdopodobnie pod wpływem mazurzenia – zjawiska fonetycznego występującego w dialektach Mazowsza (stąd też współczesne Podlasie). Forma używana w folklorze jednoznacznie wskazuje na prawidłową etymologię tego toponimu. Podlasze jest to więc kraj leżący „pod Lachami”, nie „pod lasem”.

Co ciekawe, niekiedy w pieśniach śpiewanych na – zdawałoby się – Podlasiu toponim ten został użyty na oznaczenie nie swego, ale sąsiedniego regionu. W pieśni żniwnej z Orzeszkowa i ze Zbucza mamy: „Postopjanka ne nasza, pryji⁶chała z Podlasza”, natomiast w pieśni wiosennej z Górnego Grodu śpiewa się: „oj ny namowjat chłopci pudlaszanci, tylko namowjat hornuowskija chłopci”. Można to wyjaśnić, odwołując się do historii regionu.

Woj. podlaskie zostało utworzone w 1513 r. z ziem wydzielonych z woj. trockiego. W trakcie reformy administracyj-

nej Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1566 r. zostało ono podzielone na dwie części. Ziemia drohiczyńska, mielnicka i bielska pozostały przy swojej nazwie, natomiast wschodnią część, obejmującą Brześć, Kamieniec, Kobryn i Milejczyce, połączono z Pińszczyzną i utworzono woj. brzeskie. W rezultacie nowego podziału takie wsie, jak np. Orzeszkowo czy Górny Gród, znalazły się poza Podlasiem. Stąd też w pieśniach tam śpiewanych Podlasze to nie swój region, ale sąsiedni. Do Zbucza, który akurat wchodził w skład woj. podlaskiego, cytowana pieśń żniwna mogła po prostu przywędrować z Orzeszkowa.

„Zaleti⁶ła b na Wkrajinu...”

Najczęściej w folklorze podlaskim pojawiają się jednak nie toponimy związane z Podlasiem, ale odnoszące się do ukraińskiej przestrzeni geograficznej. Jednym z nich jest nazwa Ukraina, występująca przede wszystkim w pieśniach lirycznych, z których większość jest śpiewana nie tylko na Podlasiu, ale wszędzie tam, gdzie mieszkają Ukraińcy. Warto powiedzieć parę słów o samym pojęciu.

Tradycyjnym określeniem terytorium ukraińskiego była przez wieki stuleci Ruś, natomiast jej mieszkańców nazywano Rusinami, a ich język – ruskim. Nazwa Ukraina pojawiła się po raz pierwszy w źródłach pisanych w „Latopisie Kijowskim” w 1187 roku na oznaczenie Księstwa Perejaśławskiego, wchodzącego w skład Rusi Kijowskiej. W latach kolejnych nazwą tą określało się Galicję, zachodni Wołyń, Chełmszczyznę i Podlasie. W kronikach XIV-XVII w. Ukrainą nazywano w szerszym znaczeniu ziemie ruskie Galicji, Wołynia, Kijowszczyzny, Podola i Braclawszczyzny, a w węższym – terytorium środkowego Naddnieprza. Wraz z rozwojem Kozaczyzny stała się ona geograficzną nazwą terytorium kozackiego. Dopiero w XIX w. i na początku XX w. pod wpływem narodowego ruchu inteligencji ukraińskiej nazwa Ukraina zaczęła oznaczać ruskie terytorium etniczne, a etnonim Rusini został wyparty przez etnonim Ukraińcy. W 1917 r. utworzono państwo, które wykorzystało to słowo w nazwie – Ukraińska Republika Ludowa.

Pochodzenie nazwy Ukraina nie jest do końca wyjaśnione. Do dziś sens przypisywany temu określeniu jest uzależniony od kraju pochodzenia badacza i jego poglądów politycznych. Według rosyjskich i polskich historyków oznacza ono

po prostu peryferyjną ziemię leżącą na pograniczu. Zgodnie z teorią większości badaczy ukraińskich słowo to pochodzi od słów „kraina”, „kraj” i oznacza po prostu swoją ziemię, kraj ojczysty.

Pochodzenie słowa Ukraina – ludowe, dlatego też tak szeroki oddźwięk znalazło ono w folklorze ukraińskim. Można powiedzieć, że to znak rozpoznawczy folkloru ukraińskiego. Na Podlasiu jest to oprócz Dunaju najczęściej pojawiający się toponim, który niesie ze sobą wiele znaczeń symbolicznych.

W znaczeniu historycznym, politycznym Ukraina występuje głównie w pieśniach kozackich, powstańczych. Np. w zapisanej w Mikuliczach pieśni „Zajszow jasnyj miśiać za chmaru” znajdziemy motyw śmierci atamana, który walczył o wolność Ukrainy:

Ty borowsia za prawdu i wolu
W syruju mohyłu popaw
A typer ty leżysz i ne baczysz
Szczwo woron Wkrajinu stopław

Ukraina w pieśniach jest często ofiarą cudzych napaści, a bronią jej sławni kozacy, gotowi oddać za nią swoje życie.

Ukraina jako kraj kozaków pojawia się wielu utworach na Podlasiu, nie tylko w pieśniach historycznych, których w naszym regionie zachowało się niewiele, ale głównie w pieśniach lirycznych. Ukraina jest miejscem, do którego kozak wyrusza, z Ukrainy kozak powraca:

Ji⁶chaw kozak z Ukrajiny pomoż
Boże ženciu
Diwka stała odkazała serdeńkom
nazwała (Wilanowo)

Jawor nad wodoju na bereh schiliwsia
Z Ukrajiny do diwczyny kozak
prychiliwsia (Tyniewiczze Duże)

Oj pryji⁶chaw mileńki hej z Ukrajiny
Wczepiw wczepiw konika do kaliny
(Tyniewiczze Duże)

W większości pieśni Ukraina występuje nie jak kategoria historyczna, społeczna czy etniczna, ale jako pojęcie pozahistoryczne, sakralne i mitologiczne. W folklorze ukraińskim często jest personifikowana – to matka, która płacze nad synem. Archetyp matki-Ukrainy wykorzystwał wychowany wśród ludu ukraiński wieszcz narodowy Taras Szewczenko, który pisał: „Prywitaj że, moja neńko, moja Ukrajino”.

Na głębokie przywiązanie do Ukrainy jak do matki wskazują w folklorze ukraińskim częste zdrobnienia – „Ukrajinońka”, „Ukrajinooczka”. Widzimy to również w folklorze podlaskim, w którym Ukraina często kojarzy się z rodzicielką:

Poszli sokoła aż pud nebesa
po ruodnu rodynońku
A zazuleńku na Wkrajinońku
po ruodnuju matiuonku
(Orzeszkowo)

Ukraina w folklorze podlaskim to miejsce drogie sercu. Podobny motyw jak w pieśni z Orzeszkowa znajdziemy w utworze weselnym ze wsi Malinniki:

Poszli sokoła po pudletaju
Szczo j z wyszniowoho sadu
A zazuleńku na Wkrajinońku
Po swoho bateńka

Ukrainę wspomina się w pieśniach podlaskich niosących ze sobą duży ładunek emocjonalny – w utworach, w których mowa o miłości matki do syna, o jej cierpieniach po starcie jedynaka, o nieszczęśliwej miłości. Charakterystyczny dla pieśni kozackich poetycki obraz wdowy zmieniającej się w kukułkę i lecącej na Ukrainę szukać swojego syna znajdziemy w pieśni rekruckiej ze wsi Czyże:

Zaletiła b na Wkrajinu
zakowała b kuku
Podaj że mnić muoj synoczku
chocz prawuju ruku

W pieśni ze wsi Górny Gród toponim Ukraina staje się symbolem nieszczęśliwej miłości kozaka do córki wdowy:

Rozkroiłoś me serce aż do
samoho kraja
Aż do samoho kraja na dwi
połowyny da hej
Dne ostałoś na Wkrajiny a druhe
na Wołyni

Ukraina to miejsce drogie sercu, kraj wolności i niewyczerpalnych możliwości:

Oj tam na Wkrajiny oj tam
słyszna nowyna
Podmowiała Kateryna to
j chaziajskoho syna
Pokiń bat'ka pokiń materu ja j
pokinu druobny dity
I pojićdem na Wkrajinu
med-horyćłońku pyty (Bystre)



W pieśni czumackiej ze wsi Zbucz na Ukrainie czumak odzyskuje majątek, który przepił w karczmie:

Poszow czumak na Wkrajinu
I pohlanuw na dolinu
Na dolini stojat woły
Wi^osiat jarma szcze j zanozy
Wsio czumaćkoje dobro

Na Ukrainie każdy może odnaleźć swe szczęście, ukochaną dziewczynę. Motyw szukania tam żony jest bardzo częsty w folklorze Podlasia:

Nychaj ludy pohoworat
ja jich ja jich ny bojusia
Ja pojidu na Wkrajinu
tam ja ożynusia (Mikulicze)

Pojichaw Jasio na Polszczu
na Wkrajinu
Ta j przywiz sobi pysznuju
Katerynu (Dobrywoda)

Oj na tobi^e synu rubla zołotoho
Ji^d na Wkrajinu wybyraj dywczynu
(Gregorowce)

Oj kob mni^e że siwy kuon siwy kuon
Ja siodełko maju
Poji^echaw by na Wkrajinu
Tam diwczynu maju (Koszki)

Zaprehaje bat^oko konia kobyłu
szurpatu
Ja j poji^edu na Wkrajinu
po żuonku bohata (Orzeszkowo)

Często jednak bywa tak, że chłopak nie znajduje na Ukrainie odpowiedniej kandydatki lub okazuje się ona później złą żoną i gospodynią, np. w pieśni z Dobrywody „pyszna Kateryna” nie chce pracować, tylko się stroi. Z kolei pieśń żartobliwa z Orzeszkowa kończy się ironiczną refleksją:

Na Wkrajiny chaty husto wi^otior
ne powi^eje
Maty sama łozki myje bo doczka
ne wmi^eje

Chociaż toponim Ukraina w folklorze ukraińskim pojawia się bardzo często, to rzadko jest używany w pojęciu etnicznym – jako miejsce, w którym mieszkają Ukraińcy. Nic w tym dziwnego – w czasie, gdy powstawały te pieśni, Ukraińców nazy-

wano jeszcze Rusinami. Dopiero w I połowie XIX w. ukraińska inteligencja zaczęła wykorzystywać nazwę Ukraińcy jako ogólnonarodowy etnonim. Mimo to nawet Taras Szewczenko, duchowy ojciec współczesnego narodu ukraińskiego, ani razu nie użył w swojej poezji słowa „Ukrainiec”, chociaż czasami używał przymiotnika „ukraiński”.

Podobnie mamy w folklorze Podlasia. Toponim Ukraina pojawia się tu w co najmniej kilkudziesięciu pieśniach (po przejściu kilku zbiorów można znaleźć około 40 utworów zawierających słowo „Ukraina”), trudno natomiast trafić na pieśni z etnonimem „Ukrainiec”. Jedną z nielicznych jest, co ciekawe, podlaski wariant utworu „Łetyt’ hałka czerez bałku” ze wsi Czeremcha – pieśń, która jest urywkiem z pierwotnej wersji poematu „Marjana-czernycia” Tarasa Szewczenki:

Ny wlubłajtes dywczyniata
ta j z ukrajinciamy
Bo wkra.. bo wkrajinci czuży...
czuży ludy smyjutsia nad namy

Rzadkie w folklorze ukraińskim jest również występowanie przymiotnika „ukraiński”. Na Podlasiu znajdziemy go m.in. w pieśniach ze wsi Orzeszkowo i Oleksze, gdzie „ukrajńska lenta” jest synonimem czegoś droższego, lepszego, strojniejszego:

Oj doniu oj doniu de ż tak wbrałasia
Wkrajinsku lentu do boku wpjała

Toponim Ukraina rzadko występuje w pieśniach obrzędowych. Najczęściej pojawia się on w pieśniach lirycznych, zwłaszcza o tematyce miłosnej. Są to w większości pieśni funkcjonujące tu od stuleci, o czym świadczyć mogą zapisy folklorystów z I połowy XIX w. Np. bielski historyk Józef Jaroszewicz w 1846 r. zapisał pieśń „Pud malinoju, pud zelonoju”, zawierającą toponim Ukraina:

Oj ne wernuś moja matulu
Poji^edu na Wkrajinu
Ja sam mołody
I kuon worony ne zhinu

Pieśni o Ukrainie nie pojawiły się więc na Podlasiu w XX w., a były tu śpiewane od wieków. Są one głęboko zakorzenione w folklorze podlaskim i wskazują na jego związek z tradycją ogólnoukraińską.

„Tam za hajom za Dunajom...”

W pieśniach ludowych z Podlasia, równie często jak Ukraina, pojawia się też toponim Dunaj. Druga co do długości rzeka w Europie, przepływająca przez 10 europejskich krajów, w tym przez Ukrainę (która ma dostęp tylko do jednego jej brzegu), stała się rzeką-symbolem ukraińskich pieśni ludowych. W funkcji lokalizacyjnej, jako granica ziem ukraińskich, występuje ona głównie w pieśniach historycznych. Najczęściej jednak toponim ten jest używany w znaczeniu symbolicznym.

Dunaj według wierzeń różnych narodów to rzeka mitologiczna, granica rozdzielająca dwa światy – świat żywych i świat umarłych. W obrzędowości ludowej jest ona symbolem śmierci, a przeprawa przez nią oznacza przejście od życia ziemskiego do niezemskiego. Przykładem może tu być utwór „Tiażko ważko mni^e na serciu” ze wsi Husaki, w którym Dunaj staje się symbolem śmierci kobiety, zamordowanej przez niewierne go męża. Pieśń jest przejmującą liryczną opowieścią o złu wyrządzonym w imię grzesznej miłości. Niewierny mąż za podszeptem kochanki zabija swoją żonę. W pieśni tej nie ma jednak ukazanego samego momentu morderstwa, pojawia się jedynie obraz zabójcy po zamordowaniu żony:

Pryszow miły do Dunaja
Noża połokati
A susi^ede dobry lude
Dali mami znati

Zło zadane kobiecie dotyka też osierocone małe dziecko oraz matkę, która traci jedyną córkę.

Woda z Dunaju otwiera drogę w tamten świat. W niej myje zakrwawiony nóż zabójca żony, w nim topi swoje dziecko złą matką.

Motyw topienia nowo narodzonych dzieci w Dunaju jest dość popularny w folklorze ukraińskim. Pojawia się on również w kilku pieśniach śpiewanych na Podlasiu, m.in. w utworze „Hyla hyla szery husy” ze wsi Orzeszkowo:

Taja di^ewka nezdorowaja była
Maleńkoho to j synoczka rodyła
Maleńkoho to j synoczka rodyła
Porodywszy – w Dunaj-ry^eczku
wkinuła

W pieśni „Szto ż to za werba” z tej samej wsi utopieni w Dunaju synowie hulaszczey wdowy wracają po dwudziestu latach jako piękni kawalerzy.

Motyw topienia dziecka pojawia się też w pieśni sianokośnej ze wsi Kojły:

Bił młodec si no kosit
Bi dna wdowa ji esti nosit
Nesła nesła ne donesła
Kraj Dunaju postawiła
Kraj Dunaju postawiła
Iz Dunajom howoryła
Oj Dunaju bystrusienki
Muoj synoczku milusienki
Czy mni tebe hodowati
Czy mni tebe utopiti

Pieśń ta ma jednak wydźwięk optymistyczny – ojciec uznaje nieślubne dziecko i zapewnia wdowę, że będzie je wychowywać.

Dunaj, jako symbol śmierci, pojawia się również w obrzędowości weselnej, zwłaszcza w pieśniach śpiewanych panie młodej lub panu młodemu, którzy nie mają ojca lub matki. Oto przykład pieśni z jednej z nadnarwiańskich wsi:

Oj z usiuol ri ki tekut
Oj z usiuol zbihajut
Oдноje ri czki nietu
Od bystroho Dunaju
Oj z usiuol rodok ji de
Oj z usiuol zjiżdżaje
Oдноho rodu nietu
Marylczonoje matuli (bateńka)

Dunaj w folklorze ukraińskim staje się symbolem mogiły. Często pojawia się on w pieśniach miłosnych – w jego wodach topią się lub mają zamiar się topić zakochani. W popularnej na Podlasiu pieśni ukraińskiej „Oj u poli ozereczko”, która funkcjonuje tu w wielu wariantach, m.in. w Olekszach, Krywiatyczach, Orzeszkowie, Grabowcu itd., zakochany chłopak zastanawia się nad odebraniem sobie życia:

Kozak na konia siadaje
Szczę j do joho promowlaje
Rysiu muoj koniu rysiu worony
Aż do tichoho Dunaju
Koło tichoho Dunaju
Sam ja stanu podumaju
Czy mnie serditsia czy mnie wtopitsia
Czy nazad poworotitsia (Oleksze)

W pieśni tej pojawia się koń – wierny przyjaciel kozaka. W folklorze ukraińskim jest on przewoźnikiem ze świata żywych

do świata martwych. Dlatego też obraz kozaka jadącego na koniu do Dunaju ma swoje głębsze znaczenie symboliczne.

Dunaj – rzeka cierpienia. Często pojawia się on w pieśniach o tematyce miłosnej.

Czorni oczy maju ta j ne ożeniusia
Chiba pidu do Dunaju z hora
utoplusia (Deniski)

W pieśniach lirycznych Dunaj często symbolizuje przeszkodę między dwojgiem zakochanych, którą trudno pokonać. W takim znaczeniu występuje on w wielu utworach na Podlasiu:

Pryleti li husi z dalekoho kraju
Pomutili wodu na tichim Dunaju
Bodaj tyje husi na mory propali
Jak my kochalisia teper perestali
(Knorydy)

Dunaj w wierzeniach ludowych to przeszkoda nie tylko między zakochanymi, ale też między najbliższymi. W pieśni ze wsi Tyniewiczze Duże stoi on na przeszkodzie w spotkaniu siostry i brata.

Dunaj – rzeka graniczna. Przeprawa przez nią oznacza jednak nie tylko przejście od życia do śmierci, ale również od stanu kawalerskiego do małżeńskiego:

De ż ty hruszka rosła
De ż ty wyrosła
Na Dunaj na ryku pochiliłasia
A Dunaj a ryka
To j szyrokaja
Mołodaja diwczyna zaruczonaja
(Zbucz)

Dunaj pojawia się często w ukraińskich pieśniach obrzędowych, głównie weselnych, również w ludowych koladkach (koladkach), gdzie staje się symbolem ślubu, czymś, co łączy dziewczynę z narzeczoną, na zawsze odrywając ją od własnego rodu. Przykładem może być tu śpiewana po polsku piosenka weselna ze wsi Tymianka („Oddała mnie mama za góry za lasy za bystry Dunaj”), czy też koladka ze wsi Górny Gród, w której pojawia się motyw ślubny – panna czeka swatów, którzy jej mówią:

Mid wyno wypjem tebe zaberemo
Jak zaberemo to j powezemo
Za Dunaj za ryki do swikra nawiki

W pieśniach Dunaj często występuje na oznaczenie jakiegoś cudownego kra-

ju, czarodziejskiej krainy. Według wielu legend przepływa on przez raj. Często jednak w folklorze „za Dunajem” oznacza po prostu – gdzieś bardzo daleko:

Tam za hajom za Dunajom
Dywer wodu nosyt (Orzeszkowo)

Ne by mene mužu ny karaj
Bo tebe pokinu a sama poji du
A sama poji du za Dunaj
(Krywiatycze)

Symbolika Dunaju w folklorze ukraińskim jest nadzwyczaj bogata. Jego obraz pojawia się najczęściej w archaicznych pieśniach cyklu bożonarodzeniowego (koladkach i szczedriwkach), pieśniach weselnych oraz utworach lirycznych i epicznych. W większości tych pieśni nazwie „Dunaj” towarzyszy epitet „tychyj”.

Oprócz Dunaju, w pieśniach śpiewanych na Podlasiu rzadko pojawiają nazwy innych rzek. Nielicznymi z nich są tu Desna i Dniepr. Desna pojawia się w utworze „Koło hrebli szumat’ werby”, która w różnych wariantach jest znana w takich wsiach, jak np. Mołoczki, Orzeszkowo, Dasze itp. Dniepr z kolei występuje w pieśni do słów Tarasa Szewczenki „Rewe ta stohne Dnibr szyrokyj”, która była śpiewana m.in. w Orzeszkowie.

Można tu dodać, że w niektórych pieśniach, które w różnych okresach przywędrowały na Podlasie z Ukrainy, pojawiają się toponimy, którymi miejscowi wykonawcy zastępowali nieznane sobie nazwy geograficzne lub słowa. Np. hydronim „Desna” jest tu zastępowany przez „Odessa”, w pieśni śpiewanej m.in. w Tyniewiczach Dużych pojawia się „Czorne More” zamiast „czornomoreć”, a w Szewczenkowskiej „Letyt’ hałka...” zamiast „bałka” (jar, wawóz w stepie) zdarza się zaśpiewać niektórym śpiewakom „...Bajkał”.

„U Kijowi na rynoczku...”

Symbolem potęgi i sławy w ukraińskich pieśniach ludowych jest Kijów – centrum duchowego i politycznego życia Rusi Kijowskiej. W porównaniu z innymi miastami, pojawia się on w folklorze ukraińskim dosyć często. Najczęściej jest używany w celu lapidarniej charakterystyki miejsca wydarzeń, rzadko – w celu konkretnej lokalizacji geograficznej. Także na Podlasiu można znaleźć kilka utworów, w których pojawia się nazwa ukraińskiej stolicy:

Tam w Kijowy na rynoczku
stałasja nowyna
Czarowała dywczynonka
newi'rnoho syna (Orzeszkowo)

U Kijowi na rynoczku
Tam piw czumak horyłoczku (Zbucz)

W pieśni wiosennej z Orzeszkowa „Położu kładku werbowu” Koleczka „pryweże winą z Kijowa” (w wariantach tego utworu z innych miejscowości pojawia się zamiast Kijowa Lwów).

Toponim Kijów w folklorze ukraińskim jest używany często w celu zaświadczenia o istnieniu tego wielkiego miasta i podkreślenia, że wszystko co związane z nim jest wielkie i piękne.

Kijów był miejscem doskonale znanym Podlasianom, gdyż przez stulecia do Ławry Kijowsko-Pieczerskiej wędrowały całe pokolenia pielgrzymów. Pamięć o tym mieście znalazła odbicie nie tylko w pieśniach ludowych, ale też w przysłowiacz, z których najpopularniejsze jest z pewnością „Jazyk do Kijowa zawede”.

Badacze folkloru ukraińskiego (m.in. Iwan Franko) zwracają uwagę na to, że Kijów pojawia się w folklorze nawet tych ziem, które przez wiele lat były odcięte od niego granicami państwowymi, np. w twórczości ludowej Zakarpacia. Jest to wg nich dowód na to, że przez stulecia przetrwała tam pamięć o stosunkach z miastem, które nie przestało być odbierane jako centrum ziem ukraińskich. Nie zmieniło się też wyobrażenie o Kijowie jak o wielkim i sławnym mieście.

Oprócz Kijowa w podlaskich pieśniach obrzędowych pojawia się także Lwów. „Jak pryjichaw muoj bateńko ze

Lwowa” – śpiewa się w pieśni wiosennej w Orli, Malinnikach czy Pawlinowie.

Podobnie jak stolica ukraińska jest to sławne miasto, a wszystko to co z niego pochodzi jest uważane za lepsze. W pieśni wiosennej z Dobrywody Iwanko przywiezie „wynoczok zy Lwowa”, a w pieśni żniwnej ze Zbucza ze Lwowa są „żeńczyki mołodyje”. Lepsze wino, bo „zo Lwowa” przywiezie Wanieczka w pieśni wiosennej z Orzeszkowa.

„Oddała w żołdacy szcze j w horod Warszawu...”

W folklorze podlaskim pojawiają się toponimy odwołujące się do innej niż lokalna czy ogólnoukraińska przestrzeń geograficzno-kulturowej. Są to już jednak pojedyncze nazwy, występujące w jednej-dwóch pieśniach.

W różnych wariantach pieśni „Chodyła hulała w zelonom sadu” śpiewanych np. w Pawlinowie, Daszach, Orzeszkowie, kozak jedzie „w Rosiju” szukać ładniejszej dziewczyny. Rosija, podobnie jak Polska, to w pieśniach podlaskich synonim krainy położonej gdzieś daleko:

Ny dumaj dywczynno szczo j braty budu
Pojidu w Rosiju choruoszczu znajdu
Objichaw Rosiju szcze j wsi' horoda
Ne znajszow choruoszczej jak ty syrota

„Rosija” w znaczeniu historycznym występuje w folklorze ukraińskim m.in. w pieśniach kozackich. W utworze ze Zbucza „Iszli lachi na try trachi”, który ma cechy ukraińskich pieśni historycznych, umierający kozak prosi konia, by jechał z wiadomością do rodziny „Moskowskimi wychodami”.

Z innych toponimów pojawiających się w folklorze podlaskim można jeszcze wspomnieć polskie miasta – Kraków i Warszawę. W pieśni żniwnej śpiewanej np. w Zbuczu, oprócz tego, że pojawiają się „żeńczyki izy Lwowa”, są też „złotyje serpiki iz Krakowa”. Natomiast w ludowej kolędzie z Dasz „krasnyj kawaler” ma „buty krakowskiej roboty”. Być może jest to oddźwięk tego, że na Podlasie trafiały dobrej jakości wyroby z Krakowa.

Warszawa pojawia się w pieśni rekruckiej śpiewanej m.in. w Koźynie, Dubiażyń, Orzeszkowie jako miejsce, gdzie idą służyć podlascy rekruci. Toponim sugeruje, że utwór powstał lub był modyfikowany w okresie, gdy podlascy chłopcy służyli w polskim wojsku. Pieśń ta jest wariantem popularnej ukraińskiej pieśni rekruckiej „Kałyna-małyna”, której różne warianty są śpiewane na Podolu i Wołyniu. Utwór ten spopularyzowały m.in. zespoły Hulajhorod i Tartak z Kijowa.

* * *

Toponimy w folklorze pełnią kilka funkcji. Mogą one wskazywać na miejsce powstania i wykonywania danego utworu lub też lokalizować opisywane w pieśni wydarzenia czy osoby. Często jednak toponimy stają się obrazami symbolicznymi. Taką rolę pełnią głównie nazwy znanych obiektów geograficznych, które przez wiele stuleci obrosły skojarzeniami i weszły do folkloru jako symbole. W podlaskich pieśniach ludowych są to przede wszystkim dwie nazwy – Dunaj i Ukraina. Pojawiają się one w utworach śpiewanych na Podlasiu od stuleci, wiążąc miejscowy folklor z tradycją ogólnoukraińską. Często też pojawiają się toponimy związane z Podlasiem. Nazwy geograficzne odwołujące się do innej przestrzeni geograficznej są rzadkie lub nie występują wcale – np. na terenach położonych między Bugiem a Narwią nie udało się zapisać ani jednej pieśni zawierającej toponim odwołujący się do kulturowo-geograficznej przestrzeni białoruskiej. Toponim Białoruś pojawia się co prawda w pieśni śpiewanej w Kuźnicy Białostockiej („Prylacieli husi ta j spad Biełarusi”), jednak nie jest to już obszar naszych zainteresowań folklorystycznych.

Ludmiła LABOWICZ

Na zdjęciach zebranych przez Włodzimierza Sosnę z Paszkowszczyzny ożywa zaginione już Podlasie słomianych strzech, „żelaznych” wozów i pieśni rzęsiście rozbrzmiewających na weselach i na wiejskich ławeczkach.



Іван КИРИЗЮК

З циклу: «Зелений перстень»

№ 1. Намалюй

Просила
Намалюй мене устами
На білій простині
Зазнач
Для своїх очей
Моє порожевіле
Від стиду тіло
Додай кшталт
Грудей моїх
У мить розкоші
Сховай
Під красками
Красу
Несміливості
Райського строю Єви
Намалюй мене
На постелі
Такою
З якою хочеш жити.

№ 3. Осталась

Над Отритом
Над вершками
Зелених гір
Заманила нас
В полон
Бішадська весна
Мріяли
Співом сердець
Запалити
Свічку
Іконостасу
Наші уста
Розкусили
Зернятко гріху
Зірвавши весняний
Цвіточок латаття
Ти встала
Та й понесла
Солодку оскому
Під білим
Платтям.

№ 10. В твоєму оці

Там
За Душатином
За Стецівим лісом
Там
Над Хрищатою
Заручились
Весняні хмари
Покропили
Наші уста
Березовим соком
За нас
Небо рішило
Не розпливсь я
Сльозою
В твоєму оці.

№ 14. Допита кава

З-над Берда
Пихкає
Серебряною люлькою
Місяць
Теплою імлою
На зелену Кичеру
В блузці
Тихих берегів
Пливе Гошівка
Біля кафейки
У Балигороді
Там
Тільки ми двоє
Допили
Незабутнього смаку
Чорну каву.

№ 20. Човен

Наш човен
Повнесенький
Еротичної
Музики
Наше кохання
Танцює
На слизьких
Кам'яних
Порогах Сяну
Ти однозначно
Босою ногою
Входиш
На берег розкоші
Вносиш
Весняний аромат
Розпаленого
Дівочого тіла.

№ 36. Кохання

Любов
Дарує білет
У одну сторону
На незнану дорогу
Моцнену мріями
Через ночі
Через дні
Через роки
Палке кохання
То колііна
Двох сердець
Яку не раз
Очі
Рисують сльозою.

Більськ, 23-24 січень 2011 р.

Хронологіон — 2009

Зі своїх думок списав Юрій Гаврилюк

19.03.2009 р.

Сиджу вдома та й пишу доповідь до зачитання на урочистості для вшанування українських жертв наступу польської партизанки на села у Холмщині, в околиці Грубешева, у березні-квітні 1944 року. При писанні про конкретні події з'являються думки більш загальні. Це, по суті, був епізод ширшої війни українців з поляками (поляків з українцями), яка — у своєму останньому етапі — кров'ю і залізом тривала з 1918 року, а з особливою жорстокістю спалахнула у 1943-1944 роках. Безпристрасно говорити про неї і досі важко — як українцям, так і полякам. Адже частина людей надалі сидить у її окопах. Але нам, поколінню сучасних 40-річних, у ці окопи влазити вже немає сенсу.

Війна ця спалахнула, бо перед українцями і поляками стояло завдання вибороти для себе територію, на якій могли б будувати свою національну волю. Зараз це питання вирішене — руками сталінських „опричників” та з благословенням західних „великих союзників”, на Ялтинській конференції.

Отже нам пора говорити про ці речі безпристрасно — без промовчування. Треба назвати відповідальних за обставини — політиків, яких дії довели до взаємної різни 1943-44 рр. Так само треба й назвати відповідальних за окремі вчинки, які „в полі” створили „пекло”. Так само як не треба тікати в метафізику добра і зла, а признатися врешті, що в таких кризових ситуаціях людьми керує почуття страху та сподівання користі, і що саме вони керували нашими дідами-прадідами при вирішуванні питання доброго й поганого сусідства, при шуканні відповіді на запитання: „Із ким битися, а з ким миритися?”.

12.04.2009 р.

Як довго живемо, так довго обтяжує нас ризик, що кожне із наших минулих рішень може в майбутньому показатися — помилкою!

26.04.2009 р.

Чорно розлилася по небі ніч... Але дірками зір сочиться світло прийдешніх днів. За нами лише спогади, перед на-

ми все життя. Не говори, що найкраще ще перед тобою — ти все роби, щоб так насправді було!

28.04.2009 р.

Боїтеся роздягнутися й, хоч би в сауні, показати своє оголене тіло. Але розгляньтеся — все, що маєте можете несподівано втратити і як Робінзони на безлюдному острові опинитеся віч-на-віч лише зі своїм тілом і зі своєю душею.

30.04.2009 р.

Чому сьогоднішні люди такі самотні? Може це ціна усвідомлення, що можеш існувати як окрема одиниця? Колись люди були просто частинкою громади та всі все про себе знали, жили у, може й задумливого, але все ж — теплі спільного існування. Зараз ми стали „самодостатніми” індивідуальностями — самотніми, адже так важко знайти людей, перед якими не треба грати якоїсь ролі, не треба чогось вдавати і „тримати фасон”...

15.05.2009 р.

Сонячний день... Ну — може хмарка де-не-де. А я чую краплини на лиці... Може це янголи плачуть над порочною любов'ю — якої в мирі так багато, або над чистою любов'ю — якої так мало, майже нема... Ні. Це просто, як у народі кажуть — „свинський дощ”...

22.07.2009 р.

„Страждання робить тебе не кращим, але нещасливим”. Таке почув сьогодні в одному з фільмів, яких зараз так багато показують у телебаченні. А життя — це реальне?

Ось була неділя, ранок — шарудів жовтий пісок, небом вітер гнав хмари. Добра пора і погода на плавання. Але це не було морське узбережжя, а могилки (зараз в літературі пишуть — цвинтар), шарудів пісок не пляжу, а розсипаний довкола свіжо викопаної могили...

Так — кожний день добрий для плавання, але ж ми цієї неділі зібралися, щоб віддати землі Іванове тіло — воно як човен, яким душа пливе від берега народження до берега смерті (дай Боже, щоб в цій дорозі завітати й на Острови

Щастя) почерез бурхливе Житейське море. Тепер цей човен вже Йому непотрібний — покинутий на піщаному краї могили, як на сполосканому хвилями морському березі... Тому нам — при прощанні з Плавальником — не у труні його шукати, а у піднебесній виші — посеред білих вітрил хмар.

«АНТОНИЧІВСЬКИЙ ЗОШИТ»

28.08.2009 р.

Задав мені склероз й зовсім забув, що обіцяв Дмитрові Стусові написати статтю „апропо” 100-річчя народження Богдана-Ігоря Антонича. Сьогодні в мене ремісія і пригадав собі про це. Може кілька думок про це сьогодні запишу? (Дописок 2011 року: *Вийшов мені з цього отакий то свого роду „Антоничівський зошит”, бо ні про що інше я в цьому часі не робив записів*).

Антонич „спаплюжений” Андруховичем:

— націоналізм, як ідеологія, породжений у великій мірі релігією — її аналог-близнюк, бо була це перша ідеологія людства, а націоналізм просто склав їй конкуренцію та з неї „списував”. Отже письменники стають національними героями (зокрема, коли нація пригноблена і політиків та переможних полководців обмаль), тобто свого роду аналогами святих, а ці, як знаємо — непогрішimi. Отже і від поетів вимагається цих самих чкостей (роблять це самозванні жерці-націоналісти). Але люди із дуже віруючих нині стали менш віруючими, а то й атеїстами. Так само із вірою в націоналізм, який сакралізує своїх героїв, як церква святих подвижників. Сьогодні члени нації стають все більш критичними до маніпуляцій „націослужителів” й все менш „православні” (ортодоксальні). Андрухович же стає ще свого роду єретиком, а етимологія слова „єресь” це — думання, вибір.

— Антонич помер від ускладнень після апендициту, а Лемківщина це ж свого роду український апендикс, втиснутий між пузаті черева націй сусідів.

— Антонич із плоти і крові це не поет, це людина, у якій поселився поет та за-

володів нею. Людина це просто під-грунтя для поета – ідеального буття (онтосу), який дистилує і сублімує зі збірного підсвідомого це, що в змозі „пропустити” через нутро – шлунок, горло – свого творчого генію. (Під-грунтя, із якого виростають прекрасні квіти може бути гарно утриманою клумбою, а може бути і купою гною. Хоч з цим другим Антонича-людини, звісно, не порівняєш ніяк). (До цих думок надихнуло мене палке засудження Ігорем Калинцем та Богданом Бойчуком образу Антонича у Андруховичових „Дванадцятьох обручах”).

– В українській літературі хватає мучеників і страдників – не робимо ще одним Антонича, про якого влучно сказали в телебаченні (бачив ролик в Інтернеті), що це „чи не єдиний поет, чия творчість не позначена печаттю одвічної туги українського народу і його поганої долі на маргінесах імперії. Поезія Антонича – позитивна, жива, життєствердна, вона випромінює оптимізм і безмежну радість”.

30.08.2009 р.

Ну бо ж що поет – закоханий в живе, якому на ймення Біос – може написати про творіння людських рук – вони ж всі мертві й поетичними стають лише, коли співставляються із природою – „Мов черепицю із дахів, зриває вітер зорі з неба.” Ну і ще ситуацію інколи рятє місяць – „карузо ночі” – котрий світить як на гори, так і на місто.

03.09.2009 р.

Насправді людська цивілізація це лише невдала імітація краси природи – справжню красу створили вже у класичному періоді античності греки і на цьому людські можливості творіння краси вичерпалися. Тому урбаністична поезія, яка намагається описувати місто як суміш будинків, площ та вулиць і так грузне у порівняннях витворів людських рук із явищами природи, а це ж дороги нікуди. Єдиний вихід – описувати людей у міському антуражі. Звісно, людина творіння не рук людських, але природи і саме тому вона жива – навіть вирвана з натурального красевиду й замкнута в стінах кам’яниць чи панельних будинків. Вони мертві – полишені напризволяще не цвітуть, не видають продовжуючих життя плодів, а просто руйнуються. Але коли в них живуть люди – зі своїми драмами, трагедіями, а дай Бог і радостями та „окру-

щинами крихкого щастя” („Ротації”), стають вони ґрунтом для життя, а отже й поезії. Творіння людських рук, якщо не прийдуться самому творцеві або іншій людині – мертві ще більш аніж натуральна сировина, із якої були виконані.

Щоб зробити предметом поетичного опису стоматологічну бормашину Антонич мусив запрягти до цього опадаюче обертами осіннє „пом’яте листя”, а дахівка сюди потрапляє лише як об’єкт дії природної стихії – вітру, який потренувавшись саме на „черепиці із дахів”, взявся за зривання зір із неба.

Тому із „міської” збірки „Ротації” запам’ятовується не відкриваючий її вірш „Ротації” (хіба, що саме зіставлення із собою „кружляння листя” та „вирів нудних мелодій бормашини”), але „Балада про блакитну смерть”, де над коханцями-смертниками, що злягаються і помирають у „примарних кам’яницях і кошах подвір’їв” похиляється „синій янгол газу” та „вінчає їх вогнем блакитним, наче миртом, і душі, мов лілеї, кидає в екстазі, аж спаляться, немов останні краплі спирту”.

А чи не найцікавіше – відвернення порівняння природного до рукотворного, як у рядковій „І грузнуть в стіл слова мов цвяхи”.

У третій главі „Книги Лева” є такі довгі вірші, що коли рядок вголос прочитаєш то мені – художому читачеві – язик заплується, а що тут казати про те, щоб сенс за цими словами схований поінняти. А вірші про природу назагал прості, ясні і короткі.

05.09.2009 р.

Літературознавці аналізують – розкладають на первісні субстрати. Я ж читач, а читачі сприймають поезію синтетично – для них важливі не так окремі подобиці як загальне враження, образи і емоції.

„Антонич наділений феноменальним міфочуттям і міфопочуттям” – пише Марина Новикова. Хочеться запитати: А чи у міфічних часах не було добра, зла, совісті, а лише інстинкти?

* * *

ЛЕМКІВЩИНА – весь час маємо справу з намаганням випрепарувати лемків із українського етнічного масиву та перетворити у – дрейфуючий у польському фарватері, у силовому полі польської національної культури – елемент „багатства пограниччя”.

* * *

Відзначування роковин письменників це, здається, знахідка доби нам сучасної – триваючої приблизно два сторіччя – епохи націй та націоналізмів.

Націоналізм, сакралізуючи нову спільноту – націю, сперту на спільноті мови і культури, дав письменникам ранг святих, їхні автографи перетворив на реліквії, а портрети і фотографії на національні ікони, окрасивши це все запозиченою аж з античних часів звичкою ставити різьблені ідоли... („напівбожественних”, а то й – у скороченні – „просто божественних” © героїв). То й нині деякі люди, перейняті „страхом патріотичним”, до портретів та біографій письменників підходять як до ікон та житій святих угодників...

Взявши до уваги факт, що Антонич надалі живий – своїми віршами, які хочеться читати, може так і не треба ставити йому, хоч би у Львові, пам’ятника, а посадити бескидську ялицю та у її затінку поставити стіл із книжкою „Повного зібрання творів” і поясненням: „Тут міг би стати пам’ятник поетові Богданові-Ігореві Антоничеві – але навіщо? Краще сядьте й почитайте...”.

07.09.2009 р.

(Марина Новикова вважає, що „міфологізм” Антонича – це не лише стиль. Це український образ світу, що виходить до своїх праіндоевропейських пракоренів).

Поет напише, а люди читають – кожний через „окуляри” свого темпераменту, характеру, досвіду накопиченого в особистому і громадському житті. Інколи люди таке навичитують! Але від цього не утечеш, адже зі словами поета так як з цим, що „людина стріляє”, а кулі „Бог носить” – ніколи не відомо коли і в яке чутливе місце читачевої душі вони влучать.

Але література це не лише автор і читач. Це також критики і літературознавці, які намагаються роздзюбати та розжовати поетичний калач на дрібки. Коли якийсь автор справді цікавий, пласт писань аналізуючих його творчість наростає та формується із нього начебто паралельне до написаного поетом буття – якби образ відбитий у дзеркалі почав жити своїм окремим життям. І в цих писаннях літературознавця, сам вже не знаєш більш чого – ще письменницького прототипу чи може вже літературознавчої фантазії, яка може зовсім не ма-



ти відношення до авторового задуму. (На щастя більшість людей то все ж таки читачі літератури, а не літературознавства).

Я – читач. Я навіть не проти цього, щоб повірити у те, що – для прикладу – міфологізм Антонича не лише стиль, що це український образ світу, що виходить до своїх індоєвропейських пракоренів. Але здається мені дещо пересадним у кожному творі шукати авторського плану вроді: „Ну то сьогодні напишу вірш, у якому використаю таке ось міфологічне уявлення і вони буде означати те, а не інше! А за сто років літературознавці це все розгадають!”. Думаю, що із такого творчого планування небагато б вийшло – вийти би щось певно вийшло, але хіба не поезія, а всього-на-всього віршована культурологія.

Крім цього – чим по-суті є міф? Просто, характерною для людини, нахабною спробою освоїти довкілля та запрягти його до служіння – хоч би й уявного – собі. Це спроба поставити людину в центрі світу. Люди дивилися на довкілля та мислили образами, а цих які і досі вміють так бачити світ та зафіксувати так бачене на папері називаємо поетами...

Зараз вже люди так дивитися на світ не вміють. Не бачать його в одному моменті минулим, сучасним, майбутнім – яким є і яким повинен чи міг би бути, а лише фрагментарно. І все аналізують.

І міф аналізують, а це по суті анатомо-патологічний розтин (не дай Бог, щоб трупа вже померлої) поезії.

То ж мій клич: Рятуймо це, що залишилося із поезії, від літературних анатомо-патологів!!!

Я хочу Антоничевої поезії, а не набору вирізаних із неї препаратів до показування на стендах музею літератури.

Поезія – вона може бути образом виринаючим десь із глибин підсвідомості й можемо її не „розуміти”, але можемо відчуті її красу та емоції, які в неї вкленені – захоплення, радість, страх. Колишні люди також дивилися на світ і може його не розуміли (бо хто ж знав чому сонце світить і дує вітер), але його відчували – відчували захоплення, радість і страх... Поети відчують це і нині, в кожному разі відчував це Антонич, який у „Запрошенні” до „Зеленої Євангелії” писав, про „ляк, мов свердел”, який „серце мучить” у весняний вечір, та запрошував на хіміотерапію з використанням народного антидепресанта: „ходи зо мною в корчмі на місяці горілку пити”.

Страх і надія – ось найбільші стихії, які змагаються в людському психе. Звісно, людині притаманний прагматизм, отже позірною діє вона для своєї користі, але ж – зі страхом її втратити, та з надією цю користь здобути. А поет ще постійно відчуває „страх поезійний” (аналог „страху Господнього”?)...

Звісно, інколи цікаво „розширити свої горизонти” та підчитати літературознавчі протоколи розтину поезії, але на читача більш діє живий образ з Антоничевого натхнення, який міф подає не культурологічно, але естетично. Ось хоч би:

Село вночі свічок не світить,
боїться місяця збудити,
що жовтим без наймення квітом
цвіте в садах, дощем умитий.
(„Забута земля”)

Літературознавець пише про універсальну здатність місяця забирати на себе болі й страждання мертвих людей (у переконанні українців-язичників), яка стає в поезії засобом гіперболізації, через яку передаються безпросвітні бідкування лемків. (Ух! – упрів, поки дочитав).

Лемки нині вже безпросвітньо не бідують, замість свічок електрику мають, а прекрасний квіток поезії в цьому образі і нині цвіте!

З якого б добриша цвіт поезії не виростав, найважливіше – щоб гарний!

Я сам історик – адже іноді аналізую різні документи, але від аналізування поезії – ГЕТЬ!

А так при нагоді – справді подиву гідне скільки Антонич знайшов у своїх віршах застосувань для місяця. Прочитаєте – самі переконаєтеся!

Розумію, що літературознавці також хочуть бути потрібними у суспільстві, так як ми – поети, чи так як ми – історики від „звичайної” історії (не історії літератури), але все ж таки хліба поезії спекти не дасться на основі їхніх аналізів готового вже продукту – до цього потрібний поет із ключем до брами її позасвідомого царства.

* * *

На українсько-польському пограниччі можна знайти цілу низку пар сіл із такими самими основними назвами, але різними прикметниками, які мають національне походження. На Підляшші, отже, маємо два Боратинці – Руський і Ляцький, на Холмщині два Горишови – Руський і Польський (є ще й Піски – одні Руські, інші – Польські). Так само було і на Лемковині, але після 1947 року урядники вирішили вичистити Підкарпаття від цього „атавізму” й опальний прикметник просто скасували (так з П’яткової Руської зробилася просто Ріаткова, хоч Явірник так і залишився Руським), або виправили – так з Устя Руського зробилося Uście Gorlickie, а у випадку сіл-двійників додаткову назву „Ruska” замінили на „Górna” (вони назагал жіночого роду), тобто „Горішня”. І так – в „опозиції” до Polskiej Ропиці та Королеви – маємо нині Ропицю і Королеву не Rusku, але Górnu.

Сміхом-жартом можна сказати, що бюрократи-комуняки (у міжвоєнному часі якоесь це нікому не мішало), котрим зазвербіло у національному місці, мимохіть принизили польськість, бо оскільки в опозиції до назви „Польська” маємо „Горішня”, а слово „горішний” асоціюється із чимось високим, благородним, піднебесним навіть, то „Польське” зведено в один ряд із „Долишнім”, а тут асоціації зовсім протилежні – грязь, болото і багато чого іншого, чого із-за національної політкоректності просто не назву.

ПС. Хтось пустив чутку, що й Beskid Niski колись звали Лемківським, але це вимагає досліджень...

* * *

„Бути вічно юним, вічно молодим” – це з „Пісні про вічну молодість”, яка відкриває „Привітання життя”.

Антонич і справді залишився вічно юним – вписався у вервечку поетів, які ледь пересікши своїми роками чверть сторіччя, перепливали на другий берег Стіксу.

У авангарді цієї, озброєної гострим пером, когорти пішов англійський роман-тик Персі Шеллі (1822 – 1792 = 30 років), трагічно загиблий під час шторму біля берегів Італії, та менш відомий Джон Крім (1821 – 1795 = 26 років). Були російський поет, любитель дуелів (вкінці куля і його спіймала) Михайло Лермонтов (1841 – 1814 = 27 років), австрійський поет, водночас суїцидник, Георг Траклъ (1914 – 1887 = 27 років), а, майже вчора, другий одноліток Антонича Джим Морісон (1971 – 1943 = 28 років). З українців: авангардист Олекса Влизько (1934 – 1908 = 26 років), що загинув у підвалах НКВД модерніст Іван Крушельницький (1934 – 1905 = 29 років)

Василь Симоненко (1963 – 1935 = 28 років).

„Улюблені богами помирають молоді!” написав Менандер у 4 столітті до Христа. Та не доживають „комплексу Гільдерліна” – повільного вмирання душі нездатної вже творити після смерті мистецького хисту. Я перестав вірши писати десь маючи (1991/1992 – 1964 =) 27/28 років. Але тілом живу та й досі людей своїми літературно-філософськими записками мучу...

08.09.2009 р., Перемишль

Антонич, народившись 5 жовтня 1909 року, отримав, як кожний із нас, призначений лише йому шматок вічності. А ще й отримав важкий багаж, може й горб, долі поета. Дає він – інколи – славу (рідше гроші), але завжди дає страждання. То чому ніхто із поетів його не зрікається? Тому, що вони не вміють інакше, бо інакше стали б мертвими при житті.

Кожний із нас отримує при народженні ключ до брами життя. Можна б сказати, що батьки самі цю браму відкривають – зокрема батько робить це ключе-подібною частиною своєї чоловічої анатомії. А до чого подібна адекватна частина жіночої анатомії? Але це вже випадає майже у порнографію... А без „порнографії” можна сказати, що народжуємося завдяки активній твердості чоловічої і поступливій ніжності жіночої плоти.

Ну а ключі до брами смерті виконуємо вже самі. Все життя...

Дехто отримує ще й примхливий – пам’ятаймо: людина – примха Господня – дар. Це ключ від брами поезії...

* * *

Алюзія до літературознавців, які аналізують міфологізм Антонича: Навіть найбільш густа від „первiсних міфів” поезія береться не із культурологічного аналізу, а із підсвідомого синтезу.

Алюзія до Лідії Стефанівської, котра у своїй розправі про Антонича заторкнулася питання вірності людини пограниччя рідній мові: Людина пограниччя пише „по-своєму” не для підкреслення вірності, а просто тому, що їй так найхвайніше! Ну й ще українська мова це мова моєї свободи, її простір... Бо що хочу, то й думаю, бо що надумаю, то й записую! Тому це, що я пишу по-українському, не якоесь подвижництво, а передусім гедонізм. Хоч розумію, що славословцям легше (цікавіше?) писати про подвижництво, бо ж файно мати у своїй нації подвижників, а й звинуваченому у цьому „подвижництві” також приємно це чути та читати про себе...

12.09.2009 р., Ребетів, у хижі Кобаків

У Антонича є „Елегія про співучі двері”... Але Лемківщини, визируючої із цієї та інших Антоничевих поезій, вже немає. Її знищення це тільки у дуже малій частині наслідок переможної ходи цивілізації, яка дерево і камінь замінила дешевішими ерзацами та весь світ оснувала павутинням електричних і телефонних дротів. Заміна Антоничевої Лемківщини в Атлантиду стала наслідком злонамірених дій, які мали „прирізати” західну межу української етнічної території до Прокрустового ложа політичного кордону нарисованого 1944 року по „лінії Керзона”. Після двох виселень – 1944-1946 років у „Радянську Україну” (т.зв. репатріація) й 1947 року – на „Повернуті території” (акція „Вісла”) Лемківщина стала землею без лемків. Частинно стала також землею без людей, адже у деяких селах не знайшлися охочі поселитися – залишилися по них одна-дві хати, а то й лише цвинтарі та придорожні хрести, які мали охороняти від біди їхніх фундаторів. У неіснуючому селі Чорне поставлено стенд з його історією у формі дверей хати № 11 – дверей в українське минуле неіснуючого села. А пустуючу чорнянську церкву забрали у Новосанчівський скансен.

Теслі будували церкви, в яких проповідували Слово. І Антонич, по-своєму, проповідував, отже й славив будівників церков – бо церкву всі в селі бачили, вона центр та орієнтир...



Андрухович, зробивши Антонича літературним героєм, захотів, щоб поет був хоч трохи, як – його ж – герой „Портрету теслі”:

Він був закоханий в мистецтво
і мистець в коханні,
тесав церкви стрілчасті
й чарував жінок,
тесав слова натхненні й на скрипці
грав квітчастій.
Горіли молодиці і дівчата
в п'янім щасті.
Ой, не одна згубила з них вінок!

Коли умер, лишилися його твори:
дзвінки пісні й церкви сріблостобанні.
Дяки співали, і співали хори,
церкви були в смеречину убрані.
Ой, голосило в кучерявий ранок
дванадцять найкращих коханок.

Виходить – Антонич, який метафорно
ідентифікував себе із теслярством, сам
собі „винуватий”... Ну бо навіщо таке
понаписував?

* * *

Саме на Лемковині нерівність людей
стає особливо видимою, адже важко
тут знайти рівне місце й один газда жив
вище, інший нижче, а інший зовсім на
горі або в долині. Те ж саме після смер-
ті, бо – хоч тоді всі вже рівні – важко
тут знайти навіть стільки рівного місця,
щоб хватило на цвинтар. У загальному
рахунку – чи при житті, чи після смерті
тут і так всі „мають під гору”...

* * *

Людина – явище глобальне, але існує
передусім локально. Зокрема у давні
часи. У кожній місцевій спільноті мож-
на знайти хоч „зав'язки” цього всього
величного і великого, геніального, при-
страсного і трагічного, про що говорить
велика світова література.

Антонич-поет прийшов до нас із океа-
ну збірного підсвідомого (куди й назад
повернув, скапнув краплиною у момент
смерті). Але до Львова прибув із Лем-
ківщини, яку ще дехто зве Лемковиною
(можна б сказати – поселеною у горах
Руссю-Україною)...

Хоч, безсумнівно, приписування Анто-
нича до самої тільки „землі верховин-
ної” було б його завужуванням, то він
акцентував, що „вийшов з далекої Лем-
ківщини” та у відношенні до себе вжив
окреслення „співець Лемківщини в за-
гальноукраїнській поезії”.

Коли вчитатися у висказання Антони-
ча, видно, що попри все своє новатор-
ство він залишався консерватором, вва-
жаючи себе „продуктом” своєї рідної
землі. Але водночас ця ж „рідна земля”
– разом з усім, що на ній – природним
та рукотворним – була для нього мате-
рією з якої намагався якнайбільше
„вискати” – знайти в ній це все, що зна-
ходили у своїх „рідних землях” поети і
мислителі всіх епох та країн земних.

„Верховинці йдуть!” – писав 1934 року
„Антонич з-за Горлиць” на сторінках
редагованого тоді ним літературного
журналу „Дажбог” (виходив у Львові у
1932-35 рр.), висловлюючи надію, що

в українську літературу, виплекану
„низькоколом”, верховинські автори
внесуть нові складники: „Поганська
Лада з прадавніх лісів, кичер і недей
варить у глиняному збані черлене зілля
поезії. У хвалу Ладі підпалюємо ялі-
вець строф. Звеличуємо оленя, гірсь-
кий потік і вітальні праінстинкти. За-
кохані в життя і батьківських горах”.

* * *

Звісно – поет має писати якнайбільше.
Як для вправ, котрі роблять майстром,
так і для підтримки свого іміджу твор-
чої людини. А читачі мають бути ви-
багливими та вибирати лише те, на що
їм цікаво витратити свій дорогий час.

13.09.2009 р., Pereгів

Я – людина, яка не отримала обдару-
вань ні у ділянці музики (голос, кажуть,
є, але музично слуху – нуль), ні у ділян-
ці образотворчого мистецтва. З цим
першим – нічого не вдієш, у випадку
цього другого вдалося мені знайти ер-
зац – фотографування (дехто, в тому
числі й особи із інтелектуальним і ма-
нуальним хистом у графіці і малярстві,
оцінив моє „око” схвально). Може тому
у творчих надбаннях Антонича цікаве
мені передусім це, що має свого роду
фотографічний характер – всі ці твори
діючі на зорові сфери мозку. Натомість
всі ці, так би сказати філософські пи-
сання, до того ще плетені довгими –
„монументальними” – рядками, мені
не дуже й хочеться читати...

14.09.2009 р. Перемишль

Мені, як і Антоничеві, наснився гені-
альний (так нескромно надіюся) вірш,
якого я так і не записав*. Сталося це у
Гладишеві, декілька кілометрів від рід-
ної для Богдана Ігоря Новиці. А було
це тоді, коли вперше прибув на Лемків-
щину – 19-річним юнаком, котрий про-
бував писати вірші й задумуючись
„Ким буду у майбутньому?” надіявся:
А може й поетом...

До самої Новиці я навідався перший
раз щойно осінню 1995 року, але фак-
том є, що моє „життя Лемківщиною”
мало зв'язок саме з місцевостями дуже
до неї близькими – переважно з долиною
пішки: Гладишів, Білянка, Лосє, Жди-
ня, Бортне...

*) Дивіться Антоничеву розповідь про
це як йому не вдалося „записати свого
досі найкращого твору” (у статті „Як
розуміти поезію”).

Після 15.09.2009 р.

Приглянувшись біографії Антонича треба визнати рацію за Ігорем Калинцем, який не пропускає нагоди, щоб підкреслити, що: „В Андруховича Антонич зображений неправдоподібно. Більше того, це не те, що неправдиве зображення, а й до певної міри злочинне”. Не буду в цю дискусію, звісно, встрявати, бо ж і Андрухович і Калинець мають право на свободу слова. Все ж ця колізія і мене спонукала до деяких рефлексій.

„Прокляті поети”, які найбільше наплодилися у Франції (саме французами була насичена класична трійця „poetes maudits” – Бодлер, Рембо і Верлен), тобто в країні, де письменникам не було потреби ставати національними героями-борцями, для багатьох сьогоденників привабливі цим, що жили вони так як багатьох би хотіло, але не хватає відваги (та й хвантазії!). І не йдеться тут зовсім про те, щоб життя провести на пияченні (це нічого особливого й оригінального), чи на інших екстремних зайняттях. Це ж бо якийсь „різновид волі”, якої багатьох прагне – але для неї не діє...

Poet maudit (однина)...

Poetes maudits (множина)...

Їхня поведінка була причиною побутових скандалів, їхня літературна творчість відкидалася сучасниками, але після смерті, часто трагічної, ставала „культовою”.

Отже й Андрухович запрагнув дописати кумира своєї молодості до цього гурту, адже Антонич, без сумніву – культовий...

Проклятих поетів мають французи, американці, англійці, поляки і росіяни (або так принаймні хизуються). Отже варті – хоч одного – також українці, тим більш, що Антонич не засушений об’єкт літературного гербарію, а жива квітка, навіть дещо „дика”, якщо вчитатися у пульсуючу емоціями творчість. То чом би не зустріти його на якомусь львівському горищі та не піти разом випити пиво – хоч би у стриптиз-барі?

СКАНДАЛ! – це хліб насущний „проклятого поета”, поета збунтованого проти суспільства, аутсайдера, який порушує звичаєві норми. Його щоденність це алкоголь і наркотики, божевілля, конфлікт із правопорядком, вкінці передчасна, часто самогубна смерть. Про-

вісником став Франсуа Вільйон, випускник Сорбонни, який у далекому XV сторіччі вів життя злочинця...

Антонич – життям добropорядний міщанин, але творами і думками може й справді недалекий від цього „проклятого” стандарту...

* * *

Джерело „проклятості”, це не наркотики і порнографічна поведінка, а первісність інстинкту.

Антонич, який постає у своїх віршах, відповідає цим вимогам, але він більше як дороговказ – вказує, але сам туди не йде.

* * *

Безсумнівно, Антонич геніальний. Але навіть найбільша геніальність також має свої обмеження. От, хоч би Леонардо да Вінчі не є відомий як автор пречудової поезії чи прози. Так само ж свої обмеження має й геній Антонича-поета.

Звісно – найкраще у вухо впадають і у пам’яті найміцніше закарбовуються барвисті, соковиті, а ще й „містичні” вірші зібрані у ліричні інтермецо „Книги Лева” та „Зеленої Євангелії”. Поетичними перлинами є й інші вірші, але за умови, що Антонич описуване ним сам бачив, смакував, відчував, переживав... А в ці вірші, де описані особи, події й ситуації, про які автор десь прочитав і задумав „щось із цим зробити”, для мене виглядають написаними насилу й поезії в них мені важко дошукатися – не хватає тут – потрібної (на мою думку), коли пишеться „на задану тему” – дистанції, та може й дрібки автоіронії. Ну й авторові явно не вдається придати викладові своїх думок потрібної у такій формі поезії легкості і стрімкості. Ото хоч би у віршах „Хоровід” і „Затерті сліди” є гарні метафори і напевно автор подбав про інтелектуальний вміст, але читання цих віршів, щиро признаюся – мучить мене. Думаю, що й багатьох інших. Ну бо й подивіться самі:

За берегами смутку, де лягла
відвічна ніч зелена,
за сімома верхами й сімома морями
в край таємний
маєстатично сходять буйволи червоні
на підземні левади,
де засяє їм умерле сонце –
диск з ебену...

Тут автор на певно „хотів щось сказати”, але рядок настільки довгий, що коли дочитаєш його до кінця то забудеш від чого починається.

Це було з „Хороводу”, а ось як закінчуються „Затерті сліди”:

Я жив тут. В неоліті... може,
ще давніше...
Мої малюнки буйволів замазав місяць.
І фосфор ночі, й оливо землі гнітюче,
що серцеві тяжать, та серце
не помістять.

Не хочу сказати, що це от така собі полова базікання амбіційного писаки, який хотів нажити слави вимудрюванням. Є тут без сумніву зерно, але як видно не все є сенс пробувати вписувати у рамці римованого чи силаботнічного вірша, бо справді виходить з цього не поетичний пиріг, а перепечений корж з остянками.

Це можна було легко й цікаво сказати у формі якихось мініатюр, „жмутів думок”, чи іншої невимушеної форми, яка дозволяє менш патетичний виклад істини аніж багатосилябічна стрічка вірша.

А так, як хоч би у вірші „Пісня про незнищенність матерії”, – починається зі справді Антоничевою легкістю і образністю у першій стрічці, але далі йде так як при катанні з гірки на санчатах: на самому верху набираєш розгону, але на самому низу можеш опинитися у колючих кущах...

Отже писання з емоцій завжди більш плідне добрими віршами, аніж писання поетичної публіцистики.

От – і кінець «Антоничівського зошита».

13.11.2009 р.

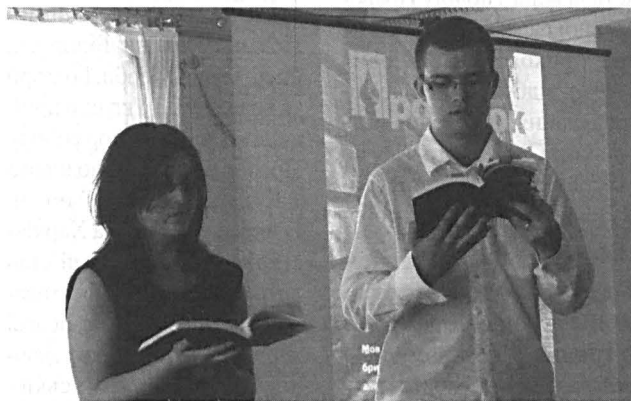
Що це ніч? Може довга тінь дня змученого мандрівкою від ранкової зорі до вечора розмальованого багрянцем? (Парадокс: Чим день довший, тим ніч – його тінь – коротша). Кров багряна, як захід сонця, але тепла, як сонячний полудень... Устами уяви цілую твою руку, смакую живчик, яким мене кличе твоє серце...

Фото Ю. Гаврилюка

Літературний «провулок» поміж Підляшшям та Люблином

У передостанній тиждень травня, вже традиційно, у Люблині відбувалися презентації в рамках циклічного проекту «Багатокультурний Люблин», що має на меті демонстрацію меншинних культур і традицій міста. Як завжди, у багатоголосі заходів, зустрічей і концертів не бракувало українських акцентів. Враховуючи географічно-культурну специфіку міста, деякі з-поміж цих подій виходили своїм масштабом поза люблинське «подвір'я» – таким був, наприклад, речиталь підляшука з Більська Петра Осташевського, багатолітнього учасника «Ранку» й віртуоза акордеону, нині білостоцького студента, котрого єднає з Люблином його співпраця з ансамблем українських студентів «Хвиля». А деякі події можна було би піднести й до масштабу загальнопольських...

Саме так – без зайвої скромності – можна подивитися на співорганізовану Українським Товариством і Центром Культури у Люблині зустріч, яка відбулася 27 травня у Коронному Трибуналі в Люблині й була присвячена виходу в світ ювілейного, 10 числа «Українського літературного провулка». Адже цей щорічник став першим суто літературним періодичним виданням в історії української літератури, твореної на теренах Польщі, що не лише «соборно» об'єднало українських авторів із різних регіонів Польщі, але й підкріпило їх іменами українських літераторів –



поетів, критиків – з України та з західної діаспори. Завдяки зусиллю Тадея Карабовича, котрий на межі тисячоліть перейнявся потребою літописання українського літературного процесу в Польщі, українські літератори у Польщі й критики їхньої творчості, котрі задовольнялися раніше різними частками шпальт «Нашого слова», «Нашої культури», «Українського календаря» (якщо обмежитися лише загальнопольськими виданнями), отримали власне спеціалізоване видання – розбудоване рубриками й товстіше з року на рік.

Тому й закономірно, що, хоч упродовж минулого десятиріччя відбувалися презентації окремих чисел «Провулка», зустріч із нагоди ви-

ходу останнього 10-го числа носила характер ювілейний і спонукала до певних підсумків. Із ними, а також зі спогадами про те, як дійшло до створення «Провулка», поділився з учасниками вечора засновник і незмінний редактор видання д-р Тадей Карабович. Іншим гостем зустрічі, яку вів автор цих рядків, був гість із Більська Підляського Юрій Гаврилюк, один із постійних авторів провулка. Спочатку письменник, історик і журналіст зосередився у своїй доповіді на тематиці люблинських імпульсів в українському літературному процесі на Підляшші, а згодом разом із Тадеєм Карабовичем узяв участь у обговоренні нелегких питань, що хвилювали аудиторію. Природно, що не

забрало під час презентації творів, опублікованих на ще свіжих шпальтах останнього числа: вірші Івана Киризяка й Тадея Карабовича прозвучали у виконанні студентів-україністів, активних членів Українського Товариства й учасників ансамблю «Хвиля» Анни Кудлак (віднедавна також авторки «Провулка») й Луки Чижевського.

Не можна, однак, поминути увагою факту, відзначити який хотілось би найменше. Досвід проведення презентацій у рамках «Багатокультурного Люблина» показує, що заходи, покликані представити в певному сенсі закриті, на щодень замкнуті в собі середовища широкій люблинській публіці, не завжди виконують цю місію: буває, що учасниками цих заходів стають передовсім ті, хто прагне в котрий раз поспілкуватися зі своєю культурою. Не стала винятком і презентація «Українського літературного провулка», де гостей «іззовні» було, прямо кажучи, обмаль. Особливого присмаку цій ситуації додає той факт, що зустріч із живими українськими письменниками була проігнорована тими, хто в силу своєї професії займається дослідженням української літератури й виховує студентів. Але ця ситуація є невтішним діагнозом зовсім не для альманахів, а для академічного середовища міста з українстикою на двох університетах.

Андрій САВЕНЕЦЬ
Фото Мирослав Фаль

3 хроніки подій на Підляшші

Українська пісня в Будах

1 травня у Скансені «Село Буди» в рамках Біловезького фестивалю «Опора традиції» виступив український фольк-рок ансамбль «Тугай-Бей» з Ольштина.

У «дванадцятці» прозвучали українські пісні

5 травня у Початковій школі № 12 у Білостоці під час заходу «Місто і регіон в Європейському союзі» з українським репертуаром виступили учениці і випускниці міжшкільного пункту навчання, що діє при школі: Олександра Іванюк, Агнешка Репко та Анна Качук.

Висвячення церкви в Гайнівці

7-8 травня проходили врочистості пов'язані з висвяченням церкви Народження св. Іоана Хрестителя в Гайнівці. Узяли в них участь Митрополит Варшавський і Всєї Польщі Сава, єпископ Хотинський Мелетій, єпископ Сім'ятицький Георгій та численне духовенство.

Врочистості почалися привітанням гостя з України та цілонічним богослужінням. У неділю, **8 травня**, відбулося врочисте посвячення церкви та відправлено Святу Літургію. Згодом відзначено особи заслужені для розвитку парафії орденами Собору єпископів Польської автокефальної православної церкви. Настоятель церкви отець Леонід Шешко отримав Орден святої рівноапостольної Марії Магдалини I ступеня, отець Юрій Ігнатович Орден святої рівноапостольної Марії Магдалини II ступеня, отець Марко Василевський, отець диякон Павло Себесе-

вич, староста Іван Шидловський, ведуча хоч «Восклиціновеніє» Віта Коцюбайло, Михайло Троц та Анастасія Осип'юк – Орден святої рівноапостольної Марії Магдалини III ступеня. Настоятель парафії отримав також від владики Сави та єп. Мелетія хрести з прикрасами.

Православну парафію Народження св. Іоана Хрестителя у Гайнівці було еригровано декретом митрополита Василя 30 квітня 1996 р. Повстала вона з поділу Православної парафії св. Трійці на три приходства. 6 червня 1999 р. відбулося перше богослужіння, яке очолив митрополит Сава. З того часу по сьогоднішній день продовжувалися завершальні роботи в новій церкві.

Коровай у Мельнику

7 травня у Гмінному осередку культури, спорту і рекреації в Мельнику підсумовано п'яту едіцію конкурсу «Мельницький коровай». Узяло в ній участь сім жінок з місцевої гміни, м.ін. з Мельника, Нурця-Станції, Залісся. Приготували вони обрядові хліби, спираючись на традиційні рецепти.

Коровай по всій українській території випікали до празника святого Юрія та на весілля. Метою конкурсу було відтворення та збереження цієї давньої кулінарної традиції, а також промоція гміни.

Під час артистичної програми в осередку культури в Мельнику виступили жінки з Черемхи-Села та дівчата з черемуського ансамблю «Гілочка». Молоде і старше покоління спільно відтворили обряд випікання короваю, який досить добре зберігся в околицях Черемхи. Різний фольклорний репер-

туар, у тому числі український, виконали ансамблі: «Новина» з Мошоні-Королівської, «Вереси» з Вилінова і «Криниця» з Радивилівки. На завершення кожен міг скоштувати конкурсних короваїв.

Свято сакрального співу

8-14 травня у Соборі Святої Трійці в Гайнівці проходив ювілейний XXX Міжнародний фестиваль Гайнівські дні церковної музики. Взяло в ньому участь 30 хорів з восьми країн, між іншими з Польщі, України, Білорусії, Росії, Греції, Сербії, Болгарії та Голландії. З України приїхали на конкурс Хор собору Преображення Господнього з Кузнецовська та Хор ім. В'ячеслава Палкіна Харківської філармонії, який став лауреатом гран-прі фестивалю. Виступали також місцеві хори, у репертуарі яких знайшлися твори українських композиторів, між іншими хор Православної парафії св. Михаїла з Вуорлі, який отримав вирізнєння у категорії парафіяльних хорів.

Конкурс релігійної поезії

14 травня у Центрі православної культури в Білостоці проведено Конкурс православної релігійної поезії. Діти декламували на ньому вірші російською, польською, білоруською і українською мовами. З українською поезією виступила Олександра

Плева з міжшкільного пункту навчання української мови при Початковій школі № 12 у Білостоці.

«Співуча критична маса»

14 травня у Центрі Заменгофа в Білостоці кожен міг поспробувати заспівати народним, т.зв. «білим» голосом. Саме того дня неформальна група «Полудниці», яка діє при Білостоцькому музею села та виконує польський та український фольклор, вчила всіх зацікавлених білосточан підляської пісні з села Кожина «Ой пуйду я до річкі». Все відбулося під час «Ночі музеїв» під гаслом «Співуча критична маса, тобто заспіваймо всі так, як наші бабусі».

Виступ дошкільнят

18 травня в осідку Білоруського громадсько-культурного товариства в Білостоці пройшов щорічний Фестиваль дитячої пісні національних меншин «Співаймо разом». Виступили на ньому малята з Білостока та Більська, які виконали пісні білоруською, російською, чеченською та українською мовами. Серед виступаючих було 13-єро дітей з українських груп Садочка № 9 «Лісова поляна» у Більську (на фото). Дві 6-особові групи та солістка Йоанна Василюк виконали перед малятами інших національностей три українські пісні.



Захід пропагує серед наймолодших ідею багатокультурності регіону. Для українських дітей, які виступають на ньому від самого початку, тобто з 2005 року – це можливість презентації поза садочком перед іншими дошкільнятами. Концерт zorganizував Самоврядний садочок № 14 з польською і білоруською мовами навчання у Білостоці.

Сеймова комісія на Підляшші

18-19 травня перебували на Підляшші члени Сеймової комісії національних та етнічних меншин. Першого дня вони зустрілися з представниками татарської національної групи, другого дня, у Повітовому старостві в Гайнівці – з білорусами, литовцями, українцями, росіянами та татарами. Одною з тем зустрічі були проблеми, які з'явилися у зв'язку з ініціативою Союзу українців Підляшшя та батьків учнів створення від вересня трьох самостійних відділів із додатковим навчанням української мови в Комплексі шкіл ім. А. Міцкевича в Більську. Попри те, що таку можливість дає розпорядження міністра освіти, яке регулює питання навчання мов національних меншин, не погоджувався на те уряд міста.

«Українське слово»

19 травня у Більському будинку культури пройшов головний декламаторський конкурс української поезії, що відбувається на Підляшші – «Українське слово». Взяло в ньому участь майже 70 молодих читців з усіх пунктів навчання української мови в регіоні: з Садочка № 9 «Лісова поляна» в Більську, Комплексу шкіл ім. А. Міцкевича в Більську, Початкової школи в Черемсі,

Гімназії в Черемсі, міжшкільного пункту навчання української мови при Початковій школі № 12 у Білостоці та Громадської початкової школи ім. св. св. Кирила і Мефодія в Білостоці. Виступали вони в чотирьох вікових категоріях: садочок, класи I-III початкової школи, класи IV-VI початкової школи та гімназія. Наймолодші показали з дитячою українською поезією, старші вибирали головні вірші Тараса Шевченка. Після усіх презентацій, коли журі займалося присудженням премій, старші учні читали молодшим загадки. За правильні розв'язки діти отримували нагороди.

У категорії дитячих садочків нагороджено Юлію Єрмаловську (I місце), Анджеліку Назарук (II місце) та Магдалину Ігнатович (III місце). У категорії I-III класів початкової школи нагороджено Марцеліну Наливайко (I місце), Лавру Косько і Олександру Солов'янюк (II місце), Агнешку Гриневицьку і Наталію Момотко (III місце), Клавдію Голинську (вирізнення). У категорії IV-VI класів початкової школи нагороджено Артура Кульгавчика (I місце), Катерину Томчук та Вікторію Соснюк (II місце), Юлію Романюк та Євеліну Садовську (III місце). У категорії гімназистів нагороджено Магдалину Яким'юк (I місце), Анджеліку Никитюк та Адріану Шуй (II місце) і Катерину Василюк та Єлизавету Супронюк (III місце).

«Українське слово» є одним із останніх заходів, які проходять у навчальному році, для учнів пунктів навчання української мови. Це перевірка для дітей, як володіють рідною мовою, а також мобілізація до дальшої праці на уроках. Конкурс провів Союз українців Підляшшя.

Виступив «Еней»

Уночі з **19 на 20 травня** під час студентських Ювеналіїв у Білостоці виступив ансамбль «Еней» з Ольштина.

Гурт, до складу якого входять поляки й українці, діє від 2002 року. Його музика це альтернативний рок, який інспірований українським фольклором. Додатково можна там віднайти елементи ска, реггі та джазу. Пісні гурту звучать українською та польською мовами.

7 травня «Еней» переміг у розважальній музичній програмі телеканалу «Pol-sat» – «Must Be The Music. Tylko muzyka», що дозволило йому стати популярним серед ширшого загалу в Польщі. Музичні експерти оцінили, зокрема, оригінальну власну творчість гурту та факт, що свою музику черпають вони з народної творчості. Зараз його пісні, утім українською мовою, доволі часто звучать по радіо.

Зустріч з багатоголосими піснями

20-22 травня в Білостоцькому музею села проходили майстер-класи присвячені українському багатоголосому співові (на фото). Повела їх Тетяна Сопілка, етномузиколог, учасниця легендарного колективу автентичного співу «Древо» з Києва та водночас керівник ансамблю «Dziczka» з Варша-

ви. Від років вона досліджує український фольклор, зокрема Лівобережної України. З початку 1990-тих років веде майстер-класи українського традиційного співу, головню в Польщі. Під час зустрічі у білостоцькому скансені вона наближувала традицію українського народного багатоголосся, вчила працювати над голосом, технікою правильної дихання та виконавчою манерою характерною для різних регіонів України.

Майстер-класи українського традиційного співу в Білостоцькому музею села проходять циклічно від кількох років. Тим разом вони відбулися у рамках проекту «Виспівати підляську традицію – з села до міста», що його проводить Товариство спадщина Підляшшя у співпраці з Підляським музеєм в Білостоці при фінансовій підтримці Міського управління у Білостоці.

Свято короваю в Радивилівці

21 травня у Радивилівці в гм. Мельник пройшов концерт народних ансамблів під гаслом «Свято короваю». Захід нав'язував до празника Юрія, з яким на Підляшші пов'язаний був звичай качання короваю. Тому й не могло на ньому забракнути традиційного обрядового хліба, яким жительки села пригощали всіх учасників концерту.



Ініціатором заходу був місцевий ансамбль «Криниця». Почав він діяльність кілька років тому, проте офіційне надання ім'я відбулося щойно у 2010 році. Його назва нав'язує до чудотворного джерельця, яке знаходиться у селі. Репертуар ансамблю складають українські, у тому числі місцеві підляські, а також білоруські, російські та польські народні й авторські пісні.

Окрім «Криниці» на заході виступили запрошені ансамблі: «Вереси» з Вилінова і «Новина» з Мощони-Королівської.

На Миколу в Козликах

22 травня у Скансені-Загороді в Козликах відбувся щорічний захід «На Миколу». У його програмі знайшлася доповідь «Фольклор двох берегів Нарви» Улти Харитонюк з Білостоцького музею села, концерт українських пісень у виконанні ансамблю «Полудниці» і танцювальна забава з групою „Гойраки” з Ботків.

Захід провело Товариство любителів скансену в Козликах.

Сакральний спів у Білостоці

24-29 травня у Підляській опері і філармонії та палаці Браницьких у Білостоці відбувався Міжнародний фестиваль церковної музики. У ювілейному 30-тому конкурсі взяло участь 28 хорів з понад 10-ти країн світу: Польщі, Білорусі, Казахстану, Грузії, Франції, Швеції, Литви, Латвії, Молдови, Росії, Словаччини та України. Це були в основному лауреати попередніх фестивалів, серед яких знайшлися також високого професійного рівня українські виконавці з України, Польщі та Словаччини.

Під час конкурсних змагань у палаці Браницьких узяли участь між іншими:

Камерний хор державної кримської філармонії «Таврійський благовіст» з Сімферополя, переможець фестивалю в 1998 р., Студентський хор Київської політехніки, лауреат з 2007 р. та Православний молодіжний хор церкви св. Миколи з Києва, переможець минулорічного конкурсу в категорії парафіяльних хорів (фото 1). На фестивалі виступили також українські виконавці зі Словаччини та Польщі – «Ярабіна» з Прешова, триразовий лауреат фестивалю – у роках 1994, 1996 і 2002, та «Журавлі» – ансамбль Об'єднання українців у Польщі, який завоював I місце фестивалю в 1984 році (фото 2). Уперше перед білостоцькою публікою виступили Молодіжний хор «Оріана» Одеського обласного центру української культури (фото 3) та Камерний хор Луганського державного інституту культури й мистецтв «Alma mater».

З огляду на велику кількість виконавців – переможців попередніх літ, рівень

цьогорічного фестивалю був досить високий. Тому й великим успіхом стало I місце для Молодіжного хору «Оріана» в категорії «аматорських світських хорів».

Журі, у складі якого знайшлася між іншими Леся Дичко, найвідоміший хоро-вий композитор в Україні, професор Національної академії музики ім. П. Чайковського, оцінило також інші українські хори. Камерний хор Луганського державного інституту культури й мистецтв «Alma mater» став лауреатом II премії в категорії «хори музичних навчальних закладів», натомість III місце у найбільш престижній категорії «професійних хорів» посів Камерний хор державної кримської філармонії «Таврійський благовіст» з Сімферополя. Хор Об'єднання українців у Польщі «Журавлі», разом з Академічним хором «Bel Canto» з Ольштина, завоював III місце у категорії «хорів аматорських світських». Фестиваль провела Фундація церковна музика.

Багатокультурний Люблин

25-29 травня у Люблині проходила IV едіція Фестивалю «Багатокультурний Люблин». Відбувалися під час нього різні заходи присвячені національним та релігійним меншинам, які співтворять культурне обличчя Люблина. Загалом організовано кількадесят різноманітних лекцій, концертів, зустрічей, вистав, майстер-класів, на яких не забракло українських акцентів та питань, пов'язаних із діяльністю і традицією церкви. Між іншими відбулися зустрічі у всіх люблинських православних церквах, лекції на тему ікони, утім присвячені творчості Юрія Новосільського. Організовано також пішохідну прогулянку містами, які пов'язані з православ'ям. Зацікавлених цією тематикою провів містом д-р Григорій Купріянович, історик, голова Українського товариства.

У рамках заходу, **27 травня** у будинку Коронного трибуналу пройшла зустріч присвячена ювілейному 10-му випуску «Українського літературного провулка», річника присвяченого творчості українських письменників у Польщі. На його сторінках помітне місце посідає також творчість підляських поетів. З концертом «Українські варіації» виступив акордеоніст Петро Осташевський з Більська. **28 травня** під час плерного концерту українську культуру представляли між іншими тріо бандуристок «Квітонька» зі Львова та студентський ансамбль «Хвиля» з Люблина.

Організатором заходу був Центр Культури у Люблині. Серед його співорганізаторів знайшлися між іншими люблинські церкви.



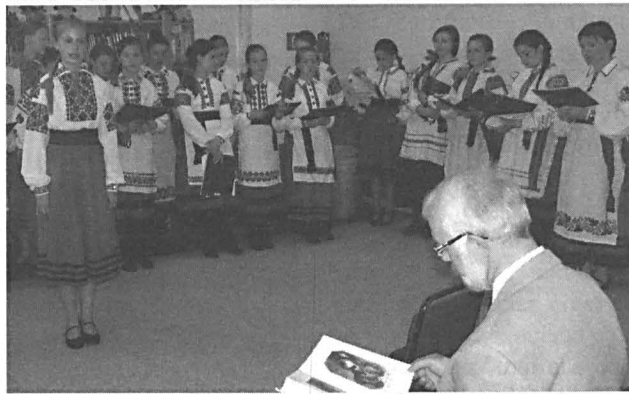
Симпозіум у Волі-Угруській

27-28 травня у Волі-Угруській Володавського повіту відбулося IV Польсько-українське симпозіум на тему «Волинь і Підляшшя – релігія, культура, історія та мова». Почала його Служба Божа в костелі Святого Духа, згодом перед будинком гімназії ім. Яна Павла II учні місцевої школи, ансамбль пісні і танцю «Кресов'як» з Волі-Угруської, учні Гімназії № 1 в Любомлі, що на Волині, а також члени Товариства польської культури ім. М. К. Огинського в Любомлі, представили художню програму, на яку склалися польські та українські пісні і танці. Після виступів у будинку гімназії почалися пленарні дебати, під час яких прозвучали доповіді між іншими на тему початків християнізації польсько-українського пограниччя та виникнення православного єпископства в Холмі. Після них учасники симпозіуму працювали в секціях: історичній та літературознавчомовознавчій. Другого дня відбулася дискусія на тему польсько-українського співробітництва.

Симпозіум провів Інститут слов'янської філології Університету Марії Склодовської-Кюрі в Люблині при співорганізації семи установ, у тому числі Університету ім. Лесі Українки в Луцьку.

Українські акценти на «Днях Більська»

27-30 травня у Більську проходили заходи ХХІІ «Днів Більська». Не забракло на них також українських акцентів. Першого дня, **27 травня**, під час інавгураційного концерту в Більському будинку культури виступив український чоловічий хор «Журавлі». **28 травня** у міському



амфітеатрі можна було побачити український дитячомолодіжний ансамбль пісні і танцю «Ранок». Його учасники взяли також участь у щорічному конкурсі пісні «Підляська нота», який відбувся того ж самого дня. У категорії «ансамблі – виконавці народної музики» лауреатом II місця та Срібної підляської ноти став «Ранковий» дует Адріана Шуй і Павла Корнилюк. III місце та Бронзову підляську ноту отримали також «Ранкові» дівчата: Анжеліка Никитюк, Агата Лаут та Катерина Василюк.

В останній день заходів пов'язаних з «Днями Більська», **30 травня**, у Міській бібліотеці в Більську пройшла «Шевченківська академія» (на фото). У програмі знайшлися: декламація віршів Великого Кобзаря, виступ ансамблю «Ранок» та мультимедійна презентація «Живопис Тараса Шевченка» підготовлена Анною Артем'юк. Поетичну зустріч провів Союз українців Підляшшя.

Прес-конференція СУП-у

30 травня у готелі «Unibus» в Більську відбулася прес-конференція Союзу українців Підляшшя. Стосувалася вона

проблем, які виникли у зв'язку з ініціативою СУП-у, дирекції Комплексу шкіл ім. Адама Міцкевича в Більську та батьків учнів відкриття самостійних відділів з додатковим навчанням української мови в трьох класах: першому та четвертому початкової школи та в першому гімназії. Створення українських класів сприяло б покращенню праці з дітьми на уроках, які не проходили б перед усіма заняттями, або після них, та піднесенню престижу навчання української мови. Термін прес-конференції не був випадковий, оскільки до 1 червня провідний орган школи, тобто влада міста, мав затвердити організаційний аркуш більського комплексу. На той час Союз не отримав остаточного рішення.

Представники більської влади підкреслювали, що з огляду на інших дітей, які не навчаються української мови, не може творити «суперкласів» для кільканадцяти українських учнів (I клас початкової школи нараховував би 26 учнів, IV – 12 учнів, I клас гімназії – також 11 учнів), тому що в інших класах у тій самій школі могло б їх бути навіть до тридцяти. Проте, можливість створення класів з мо-

вою національної меншини дозволяло розпорядження міністра освіти – згідно з законом на рівні окремого класу вистачить семеро учнів, щоб такий відділ створити.

Остаточного питання на користь українців вирішено **2 червня** під час зустрічі представників місцевого самоуправління, Союзу українців Підляшшя та дирекції комплексу.

Урочистості в Холмі

4-5 червня, традиційно в перші вихідні червня, у церкві св. Іоана Богослова в Холмі вшановано пам'ять Мучеників Землі Холмської і Підляської. Урочистості почалися цілонічним богослужінням, яке очолили архієпископ Холмський і Люблинський Авель та єпископ Дрогобицький Філарет. Недільну частину свята почав акафіст перед мощами мучеників. Після його закінчення усі присутні привітали прибулих ієрархів. Головні врочистості очолив Митрополит Варшавський і Всієї Польщі Сава разом з архієпископом Винницьким та Могилевським Симеоном, архієпископом Холмським і Люблинським Авелем та єпископом Дрогобицьким Філаретом. На недільні врочистості прибули паломники не лише з єпархії, але й з України.

У програмі врочистостей знайшлася також панахида відправлена при пам'ятнику українцям замордованим вояками польського відділу Народових сил збройних у Верховинах у 1945 р.

Класична музика в Супраслі

11 червня у Супраслі відбувся концерт українських класичних пісень «Українські імпресії». Прозвучали на ньому твори з диску, який

вийшов минулого року в рамках проекту Союзу українців Підляшшя «Українські імпресії». Головним ініціатором записання диску був білостоцький співак та лікар, українець Павло Пецушок.

З народним репертуаром в обробці відомих українських композиторів виступили в Супраслі Павло Пецушок (тенор) та Марта Врублевська (сопран). На піаніно акомпанював Кшиштоф Керцуль. Концерт пройшов у рамках циклу «Опера в пущі».

«Ранкова» зустріч

Того ж **11 червня** у Скансені-Загороді в Козликах зустрілися учасники, батьки та любителі українського ансамблю пісні і танцю «Ранок» з Більська.

«Українська бесіда» в Любліні

12 червня відбулася «Українська бесіда» – свято української православної громади Люблина з нагоди П'ятидесятниці та закінчення 2010/2011 навчального року в Українській недільній школі. Почалася вона Службою Божою в церкві св. Петра Могили. Художня частина заходу пройшла в Домброві над водосховищем Зембожицьким коло Люблина. Виступили під час неї діти і молодь, які вчать української мови. Заспівали вони декілька українських пісень та представили програму пов'язану зі святом Зіслання Святого Духа та інсценізацію на тему життя і творчості Тараса Шевченка з нагоди 150-ліття смерті поета. На концерті було присутнє духовенство та представники влади міста. Владика Авель вручив усім учням недільної школи свідоцтва, а віцепрезидент

Люблина Влодзімеж Висоцький – подарунки. З українськими піснями виступили на бесіді також дитячий ансамбль «Вишенка» з Кальникова Підкарпатського воєводства, колектив карпатської пісні «Видимо» із Сяніка, який у травні взяв участь у Фестивалі Польського радіо «Нова традиція», отримуючи почесну грамоту, чоловічий квартет із Холма та фольк-гурт українських студентів «Хвиля» з Люблина.

Захід закінчився спільною бесідою при вогнищі. Провели його Українське товариство, Православна Парафія св. Петра Могили в Любліні та Братство Православної Молоді Люблинсько-Холмської єпархії.

На Зелені свята у скансені

Того ж **12 червня** у Білостоцькому музею села відбувся щорічний плернерний захід «Зелені свята». У програмі знайшлися між іншим виступ фольклорних ансамблів «Чижовляне» з Чижів і «Малинки» з Малинник, а також проєкція фільму «Село Сварицевичі» про фольклор українського Полісся.

Концерт у Вилінові

Також **12 червня** на Зелені свята пройшов сімейний фестин у Вилінові в гм. Мельник. Виступили на ньому ансамблі, які виконують білоруський та український репертуар, між іншим місцевий колектив «Вереси» та групи «Криниця» з Радивилівки і «Новина» з Мощони-Королівської.

Захід провели Сільський будинок культури, спорту та рекреації у Вилінові та Гмінний осередок культури, спорту та рекреації у Мельнику.

«Дні культури села»

13 червня у Добриводі в день Святого Духа посвячено відремонтовану світлицю, перед якою відбувся концерт під гаслом «Дні культури села». Виступили на ньому ансамблі, які виконують український народний та опрацьований фольклор. Окрім господарів, це були «Калина» з Дашів, «Фантазія» з Кліщель, «Гілочка» з Черемхи та «Ретро» з Сім'ятич. Як гість показався місцевій публіці гурт «Катринка» з Високого в Білорусі (Берестейщина), постійний учасник концертів у гміні. Додатково в програмі заходу знайшлася виставка праць локальних митців. «Дні культури села» провела Ініціативна група села Добривода та Міський осередок культури в Кліщелях у рамках проекту «Зустріньмося у світлиці».

Заспівала «Черемшина»

17 червня в рамках «Днів Білостоку» виступив з концертом фолькових пісень відомий ансамбль «Черемшина» з Черемхи.

Закінчився навчальний рік

22 червня закінчився 2010/2011 шкільний рік. Коли йдеться про навчання української мови на Підляшші, був він досить успішним. Перш за все зросла кількість дітей, які вчать рідної мови. Прибуло їх зокрема у садочку № 9 «Лісова поляна» в Більську – в минаючому році в українських групах було аж 114 малят. Гарно працював також Комплекс шкіл ім. А. Міцкевича в Більську. Там української мови вчилися 129 учнів. Від наступного навчального року в школі почнуть діяти перші три ок-

ремі українські класи. Надалі бракує групи в ліцею – це великий недолік навчання української мови на Підляшші.

Без великих змін працювали пункти у Початковій школі та Гімназії в Черемсі та міжшкільний пункт навчання української мови при Початковій школі № 12 у Білостоці. Зросла, натомість, кількість груп у Громадській початковій школі ім. св. Кирила і Мефодія у Білостоці. У минулому році там були вже три групи, у вересні дійде четверта.

Загалом на Підляшші в минулому навчальному році вчилася української мови як рідної 314 дітей і молоді. У попередньому їх було 284.

Підляські виконавці в Казимежу

24-26 червня у Казимежу над Віслою проходив 45-й «Загальнопольський фестиваль капелі та народних співаків», найважливіша та найпрестижніша фольклорна подія у Польщі. Виступило на ньому коло 600 артистів з цілої Польщі. Як і в попередньому році знайшлися серед них підляські виконавці: ансамбль «Чижовляне» з Чижів та солістка Віра Ничипорук з Малинник. Виконали вони автентичний фольклор своїх сіл. Пані Віра, яка представила низку жнивних пісень, отримала одну з трьох III нагород у категорії «солісти співаки».

Конкурс супроводжувався Ярмарком народного мистецтва, у якому взяло участь 80 рукодільників з різних сторін Польщі. Фестиваль провів Воєводський осередок культури в Любліні.

Людмила ЛАБОВИЧ
Фото Л. Лабович,
Ю. Гаврилюк



